

KLASYCZNA I ROMANTYCZNA

Nowa postać Europy po kongresie wiedeńskim

Białystok 2018

Publikacja dofinansowana ze środków
Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu
w Białymstoku

Redakcja techniczna: Magdalena Winograd

Korekta: Tomasz Powyszyński

Skład i łamanie: Alter Studio

Druk: Alter Studio, ul. Legionowa 30 lok. 211

15-281 Białystok, tel. 85 72 22 545

www.alterstudio.com.pl

Projekt okładki: Alter Studio

Na okładce wykorzystano:

Kongres wiedeński, 1815 r. – obraz Isabeya von Jeana-Baptiste’a

ISBN 9788387881566

SPIS TREŚCI

Daniel Grinberg, Elżbieta Dąbrowicz Słowo wstępne	5
Adam Miodowski Status jeńców polskich w niewoli rosyjskiej w kontekście postanowień kongresu wiedeńskiego	7
Daniel Grinberg Polscy statyści ery preromantycznej wobec najważniejszych idei „tańczącego” kongresu	27
Elżbieta Dąbrowicz Wojna i pokój w literaturze polskiej pierwszych lat pokongresowych	39
Krystyna Szelągowska Królestwo Polskie – Wielkie Księstwo Finlandii. Próba historycznej paraleli	55
Piotr Koprowski Recepcja heglizmu w mikołajowskiej Rosji i jej uwarunkowania	69
Ewelina Tarkowska Mentalność polskich emigrantów polistopadowych na przykładzie Polaków zamieszkałych w bretońskim departamencie Côtes-du-Nord	87

SŁOWO WSTĘPNE

Niedawno miniona dwusetna rocznica podpisania traktatu wiedeńskiego oraz narodzin Królestwa Kongresowego stworzyła okazję, aby przemyśleć na nowo krótko- i długoterminowe konsekwencje tych wydarzeń, nie tylko w wymiarze politycznym czy ideowym, lecz także w perspektywie społecznej i kulturowej.

Co właściwie zmieniło się w Europie z chwilą pogrzebania łudzających ludy hasel epoki napoleońskiej? Czy powrót dawnych władców i dynastii rzeczywiście oznaczał „powrót do przeszłości”? Czy może raczej ma Paul Johnson upatrujący w piętnastoleciu 1815–1830 prawdziwe „narodziny nowoczesności”? Jeśli tak, rodzi się następne pytanie – czy i w jakim stopniu uczestniczyła w tym przełomie „inna Europa”, w tym ziemie polskie podzielone przez zaborców?

O ile historyków gospodarczych i społecznych nurtuje pytanie, czy nowa postać naszego kontynentu sprzyjała przemianom cywilizacyjnym zapoczątkowanym w Anglii XVIII w., czy może je wręcz opóźniała, o tyle dla dziejopisów umysłowości, kultury tudzież literatury nie jest obojętne zagadnienie, czy warunki, jakie stwarzała, sprzyjały nadejściu epoki romantycznej czy wręcz przeciwnie, wydłużały panowanie klasycyzmu. A może, *horribile dictu*, to dwubiegunowe spojrzenie z wykluczającymi się wzajemnie alternatywami jest z gruntu błędne. Może to, co na jednych obszarach sprzyjało progresowi, gdzie indziej, w innych uwarunkowaniach, działało opóźniająco. Albo, jeszcze inaczej, być może powinniśmy założyć, że nowy świat wyłoniony z ustaleń konferencji wiedeńskiej miał specyficznie dwoisty charakter. Był zarazem nowoczesny i zapóźniony; jeszcze zasadniczo klasycystyczny, a już preromantyczny. Dokładnie tak samo jak Akt Końcowy Kongresu, konserwatywno-romantyczny w punktach ustanawiających rządy Świętego Przymierza, ale klasyczny i liberalny w punktach pozostałych.

Zakład Dziejów XIX w. Instytutu Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku wraz z tutejszym Zakładem Literatury Oświecenia i Romantyzmu w Instytucie Filologii Polskiej przygotował do druku niniejszy zbiór arty-

kułów: *Rozważna i romantyczna. Nowa postać Europy po kongresie wiedeńskim*, nie rosząc sobie pretensji do udzielenia wyczerpujących odpowiedzi na powyższe pytania. Chcielibyśmy jedynie zasygnalizować rodzące się wątpliwości i próby ich przezwyciężenia, ukazać dynamikę nowej epoki, oddając sprawiedliwość jej różnorodności.

Teksty zamieszczone w naszym wydawnictwie poruszają kwestie pozornie odległe od siebie, ale naznaczone wspólnym powiedeńskim piętnem. Adam Miodowski analizuje problem jeńców i przyjęty przez kongres sposób jego rozwiązania. Daniel Grinberg opisuje reprezentatywne polskie reakcje na ustalenia z roku 1815 i ewolucję poglądów w tej dziedzinie, a Elżbieta Dąbrowicz dokonuje przeglądu wypowiedzi literackich związanych z zamknięciem epoki wojen i ustanawianiem pokongresowego ładu. Krystyna Szelągowska zagłębia się natomiast w porównanie Królestwa Kongresowego z Wielkim Księstwem Finlandzkim. Mamy wreszcie opis recepcji heglizmu w mikołajowskiej Rosji pióra Piotra Koprowskiego oraz analizę mentalności polskich emigrantów politycznych z lat 30. w jednym z północnych departamentów autorstwa Eweliny Tarkowskiej.

Choć obecnie wiek XIX jako pole badań zdecydowanie ustępuje popularnością epokom późniejszym i wcześniejszym, nie tracimy nadziei, że nasza publikacja okaże się naukowo przydatna i, jeśli nie dość konkluzywna, to przynajmniej inspirująca do kolejnych poznawczych eksploracji Europy pokongresowej.

*Daniel Grinberg
Elżbieta Dąbrowicz*

DR HAB. ADAM MIODOWSKI
Uniwersytet w Białymstoku

STATUS JEŃCÓW POLSKICH W NIEWOLI ROSYJSKIEJ W KONTEKŚCIE POSTANOWIEŃ KONGRESU WIEDŃSKIEGO

Zainteresowanie historyków problematyką przeobrażeń terytorialno-ustrojowych wywołanych wybuchem rewolucji francuskiej i wojnami napoleońskimi wzrosło u schyłku XX w. i utrzymuje się do dzisiaj przede wszystkim z racji obchodzonych kolejno dwusetnych rocznic tych wydarzeń. Ich zwieńczeniem stało się wspomnienie kongresu wiedeńskiego. Jego obrady poprzedził zawarty w maju 1814 r. pierwszy pokój paryski, a dopełnił drugi, podpisany także w stolicy Francji w listopadzie 1815 r. W wyznaczonych tymi datami ramach chronologicznych przebiegały przygotowania do kongresu, trwały jego obrady i zapoczątkowano urzeczywistnianie jego pierwszych kluczowych rozstrzygnięć. Wśród nich nie znalazły się decyzje związane z przyszłością jeńców wojennych wziętych do niewoli przez strony wojujące w latach poprzedzających ostateczną klęskę napoleońskiej Francji. Układające się państwa ostatecznie uznały, że problem ten rozstrzygany będzie w formie porozumień dwustronnych. Najważniejszymi spośród nich były te, które kilka europejskich rządów zawarło z Rosją. Pośród nich kluczowe znaczenie miała umowa pomiędzy Petersburgiem a Paryżem. Warto w tym kontekście dodać, że zawierane porozumienia nie dotyczyły wielotysięcznej rzeszy jeńców, jaką byli Polacy pozostający w niewoli rosyjskiej¹.

¹ Na podstawie dostępnych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym zbiorczych danych możliwe stało się określenie narodowości 38 200 spośród 44 800 pozostających przy życiu w lutym 1813 r. jeńców. Polacy w tej grupie stanowili 10 012 jeńców. Największą grupą byli Francuzi, których liczbę określono na 14 010. Dane pozyskał i jako pierwszy opracował: O. Sokołow, *Bitwa dwóch imperij 1805–1812*, Moskwa 2012, s. 632–633.

Odnosząc się do przedmiotu obrad kongresu wiedeńskiego, historycy zazwyczaj koncentrują się na przeprowadzonej przez przywódców 16 państw rewizji zmian terytorialno-ustrojowych wywołanych wybuchem rewolucji francuskiej i wojnami napoleońskimi oraz na wypracowanych zasadach ładu kontynentalnego. Należy jednak pamiętać, że obok tych kluczowych ustaleń przedstawiciele mocarstw europejskich zapoczątkowali w naddunajskiej stolicy proces stanowienia międzynarodowego prawa humanitarnego. Pierwszym ogłoszonym jego aktem była przyjęta 8 lutego 1815 r. „Deklaracja o zniesieniu handlu niewolnikami”². Drugim mogła stać się dyskutowana w kongresowych kuluarach sprawa postępowania z pozostającymi w niewoli jeńcami wojennymi i zasadami ich repatriacji. Obradujący nie podjęli jednak próby wyjścia poza ramy „zwyczajowego prawa wojny” i nie zdecydowali się na formalne uregulowanie tych zagadnień w wymiarze prawnomiędzynarodowym, pozostawiając je w gestii zainteresowanych państw.

Niewiele wiemy na temat trybu procedowania i okoliczności, w jakich 16 delegacji uczestniczących w kongresie wiedeńskim wypracowało konsensus w sprawie ograniczenia nowo stanowionego międzynarodowego prawa humanitarnego do „Deklaracji ws. handlu niewolnikami” i pominięcia kwestii jenieckiej. Nie wiemy, czy ta rezygnacja nastąpiła dopiero podczas obrad w Wiedniu, czy też już na etapie przygotowawczym do konferencji. Za tą drugą ewentualnością przemawia fakt, że już latem 1814 r. Rosjanie i Francuzi wypracowali dwustronne porozumienie w sprawie repatriacji jeńców napoleońskich.

Po pierwsze odsunięcie na wiele dziesięcioleci niezbędnych rozstrzygnięć w tej sferze wynikało z faktu, że Rosja, która optowała za porozumieniami dwustronnymi w sprawie jeńców, mogła w łatwy sposób wymusić na pozostałych państwach rezygnację z myśli wprowadzenia zapisów dotyczących jeńców z projektowanego międzynarodowego prawa humanitarnego. Rozstrzygającym argumentem był tu fakt pozostawiania na jej terytorium większości jeńców z Wielkiej Armii³. Skoro znajdowali się oni pod jurysdykcją rosyjską, to w istocie Petersburg miał głos decydujący w sprawie ich przyszłości. Wydaje się, że dla

² Pomimo przyjęcia deklaracji instytucja niewolnictwa trwała nadal. W koloniach brytyjskich niewolnictwo zniesiono ostatecznie w 1843 r., we francuskich – w 1848 r., a w innych jeszcze później.

³ Według najnowszych wyliczeń łączna liczba jeńców wojennych z Wielkiej Armii, która trafiła do niewoli rosyjskiej w 1812 r., oscylowała w granicach 110 300. Do niewoli trafił

Aleksandra I mógł być to kluczowy czynnik w całej sprawie. Zgoda na ustanowienie i w konsekwencji na rozciągnięcie nowo stanowionego międzynarodowego prawa humanitarnego na sferę dotyczącą jeńców oznaczałaby dla Rosjan, że utraciliby możliwość arbitralnego, jednostronnego narzucenia Francji i jej dawnym sojusznikom, szczególnie tym z 1812 r., rozstrzygnięć dotyczących repatriacji tysięcy ich obywateli. W Petersburgu nikt nie zamierzał rezygnować z tego znakomitego narzędzia wywierania wpływu na współuczestników kongresu wiedeńskiego. Wiele było bowiem kwestii spornych, których rozstrzygnięcie po myśli Rosjan możliwe było m.in. dzięki wykorzystywaniu „karty jenieckiej”. Zachodnioeuropejskie rządy w tak drażliwej sprawie jak repatriacja jeńców musiały się liczyć z reakcjami opinii publicznej w swoich krajach. Nad Newą doskonale o tym wiedzano i to wykorzystywano. Niewykluczone, że Petersburg np. w relacjach z Paryżem mógł posługiwać się „kartą jeniecką” przez ponad 20 lat. Są przesłanki, które na to wskazują np. na płaszczyźnie rosyjskiej aktywności dyplomatycznej. Umiejętnie dozowane przez ambasadę rosyjską informacje o kolejnych grupach jeńców francuskich „zapomnianych” przez paryski rząd, ale odnajdujących się gdzieś na krańcach Rosji, skutecznie kompromitowały kolejne ekipy sprawujące nad Sekwaną władzę i jeszcze bardziej dezintegrowały i tak niestabilną scenę polityczną. Ostatni tego typu przypadek odnotowano w 1837 r., gdy w prasie pojawiły się sensacyjne doniesienia na temat 2000 jeńców napoleońskich zmuszonych jakoby przez Rosjan do pozostania i życia w Tobolsku i jego okolicach⁴. Paradoksalnie tego typu doniesienia bardziej szkodziły wizerunkowi Francji niż Rosji. W przypadku tej drugiej antyhumanitaryzm, nie tylko wobec jeńców, był bowiem normą, a u tej pierwszej – kompromitującym ewenementem.

więc niemal co piąty żołnierz, który przekroczył granicę Cesarstwa Rosyjskiego. Do połowy lutego 1813 r. ok. 65 500 spośród nich zmarło. Pozostali, tj. 44 800, wegetowali rozrzucony na terytorium 48 guberni – S. Chomczenko, *Dwunadzieśat' jazykow w russkom plenu. Nacyonalnyj sostaw wojennoplennyj Wielikoj armii posle Otieczestwiennoj wojny 1812 goda* [w:] *Epocha napoleonowskich wojn: ludi, sobytija, idiei. Materialy XIII naucznoj konferiencyi, Moskwa 2015, s. 233n.*

⁴ Doniesienia na ten temat oficjalnie zdementował Prosper de Barante, ówczesny ambasador francuski w Petersburgu. Szerzej: F. Houdecek, *Le gouvernement de Louis XVIII et le retour des prisonniers de guerre français en Russie 1814-1816*, „Napoleonica. La Revue”, 2014, nr 3, <https://www.cairn.info/revue-napoleonica-la-revue-2014-3-page-45.htm> [dostęp 19.01.16 r.].

Nad Newą w okresie obrad kongresu wiedeńskiego mało kto rozumiał, że to (paradoksalnie) w interesie Rosji leżało wprowadzenie do międzynarodowego prawa humanitarnego zapisów dotyczących jeńców. Wszak to na jej terenie było ich najwięcej. Na stosowaniu wobec nich niespójnego i w konsekwencji trudno egzekwowalnego prawa wewnętrznego, zamiast ogólnie przyjętych przez społeczność międzynarodową, uniwersalnych norm, Aleksander I tracił wizerunkowo. Europejska opinia publiczna stale była szokowana celowo nagłaśnianymi przez prasę doniesieniami o dalekim od humanitaryzmu traktowaniu jeńców z Wielkiej Armii. To wszystko podkopało reputację cara jako liberała na tronie Rosji.

Po drugie rezygnacja uczestników kongresu wiedeńskiego z formalnego uregulowania problemu jeńców wojennych w wymiarze prawno-międzynarodowym wynikała z faktu, że rządy zwycięskich mocarstw, ustanawiając nowy porządek geopolityczny w Europie, ja się zdaje, były przekonane, że przyjęte w austriackiej stolicy rozstrzygnięcia uchronią na wiele dekad Stary Kontynent przed konfliktem na taką skalę, jak ten z przełomu XVIII i XIX w. Mając nadzieję na długotrwały pokój, nie zdecydowano się tym samym ustanawiać międzynarodowych regulacji odnoszących się do postępowania z jeńcami wojennymi⁵.

Nakreślony tu ogólny obraz uwarunkowań, jakie złożyły się na pominięcie w nowo ustanowionym przez kongres wiedeński międzynarodowym prawie humanitarnym regulacji dotyczących jeńców wojennych, zachęca historyka do poznania szczegółów tej sprawy. Okazuje się jednak, że zarówno poszczególne historiografie zachodnioeuropejskie, jak i rosyjska do chwili obecnej nie poświęciły tej problematyce należytej uwagi. Owszem, jest wiele publikacji poświęconych losom jeńców napoleońskich z Wielkiej Armii, ale w istocie żadna z nich w całości nie odnosi się do podniesionego wyżej zagadnienia.

O wiele gorzej sytuacja pod tym względem wygląda w Polsce. Okazuje się, że poza publikującym wiele dekad temu Marianem Kukielem i nielicznym gronem współczesnych historyków nikt w naszym kraju nie podjął szerszej zakrojonych badań na temat losów jeńców polskich z Wielkiej Armii w niewoli rosyjskiej. Mamy zatem do czynienia z ogromnym deficytem publikacji na temat polskich jeńców wziętych do niewoli w trakcie moskiewskiej wyprawy Napoleona w 1812 r.

⁵ Przełom w tej kwestii przyniosły dopiero kolejne konwencje genewskie (1864, 1906, 1929, 1949) i haska z 1907 r.

Dzięki historykom rosyjskim wiadomo już, że informacje te skrywają zarówno centralne, jak i gubernialne archiwa tego kraju. Dostęp do nich z racji finansowych jest dla większości polskich historyków utrudniony. Stąd też w 2012 r. to historycy rosyjscy Borys Miłowidow oraz Witalij Biessonow, na fali obchodów dwusetnej rocznicy Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, podjęli jako pierwsi próbę wypełnienia luki w naszej wiedzy na ten temat. Uczynili to, publikując kilka artykułów monograficznych⁶.

Sytuacja, w jakiej znalazła się polska historiografia, pomijając przez wiele dekad temat jeńców doby wojen napoleońskich, jest pochodną nie tylko wcześniejszych zaniechań, lecz także ostatnio doświadczonego fiaska dobrze rokującego projektu badawczego pt. „Jeńcy polscy w Rosji 1812–1815” realizowanego w latach 2010–2014 przez jednego z toruńskich dziewiętnastowieczników związanych równolegle z Ośrodkiem Studiów Epoki Napoleońskiej. Jego finalizację uniemożliwiła śmierć kierującego projektem Andrzeja Nieuważnego⁷. Poza tym incydentalnie na marginesie swoich głównych zainteresowań badawczych problematyką jeniecką zajmowali się reprezentujący lubelskie środowisko naukowe Mieczysław Wieliczko⁸ oraz Tomasz Ślęczka – z Uniwersytetu Wrocławskiego⁹.

⁶ W. Biessonow, B. Miłowidow, *Polskije wojennoplennyje Wielikoj Armii w Rossii w 1812–1814 gg.*, „Adjutant”, 2012, nr 10, <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm> [dostęp 19.01.16 r.]; B. Miłowidow, *Wojennoplennyje Polaki w Sibiri w 1813–1814 gg.* [w:] *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda. Istoczniki. Pamiatniki. Problemy. Materialy XV Międzynarodowej naukowej konferencji (Borodino, 9–11 sentjabria 2008 g.)*, Możajsk 2009, s. 325–358.

⁷ Zmarły historyk pozostawił kilka artykułów monograficznych poświęconych polskim jeńcom z Wielkiej Armii w niewoli rosyjskiej. Patrz: A. Nieuważny, *Przeciw Napoleonowi? Rosyjski projekt utworzenia legionu polskiego w 1813 roku* [w:] Z. Karpus i in. (red.), *W kraju i na wychodźstwie: księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Sławomirowi Kalembce w sześćdziesięciopięciolate urodzin*, Toruń-Olsztyn 2001, s. 715–723; Tegoż, *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815: stan badań* [w:] M. Ochman i in. (red.), *Apogeum polskich nadziei: 200-lecie kampanii rosyjskiej 1812 roku*, Warszawa 2012, s. 133–140; Tegoż, *Polskie wojennoplennyje w Sibiri 1812–1815 gg* [w:] I. Troak (red.), *Sibirica: istoria Polakow w Sibiri w issledowaniach polskich i rossijskich uczonych. Sbornik naucznych trudow po itogam polsko-rossijskich naucznych seminarow*, Warszawa-Pułtusk, 1–15 sentabra 2012 g., Nowosibirsk, 8–22 oktobra 2012 g., Nowosibirsk 2013, s. 165–181; Tegoż, *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815 – co wiemy?*, „Przegląd Historyczny”, 2014, t. 105, z. 4, s. 585–600.

⁸ M. Wieliczko, *Jeniectwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918 – określanie problemu*, Lublin 1998, s. 312.

⁹ T. Ślęczka, *Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku*, „Napis”, 2007, nr 13, s. 109–125.

Zainteresowanym tą problematyką pozostaje jedynie odwołanie się do materiałów źródłowych i poszukiwanie w nich nie tylko odpowiedzi na pytania o uwarunkowania, w jakich podjęto w Wiedniu decyzję o nieuwzględnieniu sprawy jeńców w pierwszych regulacjach z zakresu międzynarodowego prawa humanitarnego, lecz także odpowiedzi na pytania o konsekwencje tego zaniechania dla wielotysięcznej grupy polskich jeńców z Wielkiej Armii w niewoli rosyjskiej. Okazuje się, że w tym ostatnim przypadku rezygnacja przez uczestników kongresu wiedeńskiego z próby wypracowania wspólnych dla społeczności międzynarodowej regulacji prawnych dotyczących pozostających w niewoli jeńców wojennych była brzemienna w skutki.

Przekonujemy się o tym w pełni zwłaszcza na przykładzie polskich jeńców z Wielkiej Armii. Z powodu statusu Królestwa Polskiego w ramach imperialnej Rosji proces ich uwalniania z niewoli nie był typowy. Jego realizacja nie przebiegała bowiem na podstawie międzypaństwowej umowy dwustronnej, jak np. pomiędzy Rosją a Francją, lecz stanowiła efekt jednostronnych decyzji podjętych w Petersburgu po zaledwie formalnych (w istocie technicznych) konsultacjach z władzami Królestwa Polskiego. Prócz ogólnikowych informacji na ten temat dostępnych w literaturze nie znamy szczegółów odnoszących się do przebiegu tych konsultacji, a także szczegółów wielu innych spraw, np. wiążących się z procesem repatriacji polskich wojskowych z Syberii i rejonu Kaukazu.

Przed polskimi historykami staje zatem zadanie sięgnięcia do źródeł, i to bynajmniej nie tylko do bogatej spuścizny epistolarno-pamiętnikarskiej, którą pozostawili po sobie szeregowi jeńcy i polityczno-wojskowi decydenci polscy, rosyjscy czy zachodnioeuropejscy, ale przede wszystkim do wciąż mało rozpoznanych rosyjskich zasobów archiwalnych¹⁰.

Z analizy tej dokumentacji m.in. wynika, że głównodowodzący wojsk rosyjskich feldmarszałek Michaił Kutuzow już 29 września 1812 r.¹¹ skierował do szefującego Ministerstwu Wojny księcia Aleksieja Gorczakowa pismo, w którym zaproponował, by wystąpił on do cara z wnioskiem o wydanie zgody na skierowanie polskich jeńców w rejon Kaukazu, gdzie planował sformować spo-

¹⁰ Kluczowe dla tematu materiały posiada: Rossijskij gosudarstwennyj istoričeskij archiw [RGIA], fond 1409, op. 1, d. 656, cz. 1–2.

¹¹ Wszelkie daty odnoszące się do wydarzeń, o których tu mowa, a do których doszło w granicach Cesarstwa Rosyjskiego, podawane są według kalendarza juliańskiego.

śród nich kilka pułków¹². Stosowny okólnik ujrzał światło dzienne 22 października 1812 r. Na podstawie tego dokumentu kierujący Ministerstwem Policji Sergiusz Wiazmitinow nakazał władzom gubernialnym, by kierowały przebywających na ich terenie jeńców polskich do punktu zbornego w położonym u podnóża Kaukazu Georgijewsku¹³.

Kolejnym etapem na drodze prawnego uregulowania położenia polskich jeńców w Rosji była propozycja Komisji Finansów z 9 grudnia 1812 r. dotycząca pokrywania kosztów utrzymania tej grupy wziętych do niewoli. Już w pierwszym punkcie Komisja zaproponowała, by Polaków przypisać do etatów pułków stacjonujących na Przedkałkaziu, w Gruzji i na Syberii. Propozycję tę uzasadniano, kładąc nacisk z jednej strony na profity wynikające z ograniczenia kosztów utrzymania jeńców, a z drugiej strony wskazując na korzyści, jakie odnieść mogła armia rosyjska, sięgając po wielotysięczne rzesze przeszkolonych wojskowych Polaków. Uznając te argumenty, Aleksander I już 29 grudnia zatwierdził przedłożoną mu propozycję i kilka tysięcy polskich jeńców zasiliło szeregi armii rosyjskiej.

W ramach przygotowań do urzeczywistnienia woli cara Sergiusz Wiazmitinow w zarządzeniu z 14 stycznia 1813 r. zlecił władzom gubernialnym przygotowanie imiennych list polskich jeńców¹⁴. O swoich działaniach poinformował księcia Aleksieja Gorczakowa w datowanym na 4 lutego 1813 r. specjalnym piśmie. Znalazło się w nim zastrzeżenie, by do czasu sporządzenia wspomnianych imiennych wykazów Ministerstwo Wojny nakazało głównodowodzącemu wojsk rosyjskich, aby powstrzymywał się z relokacją polskich wojskowych do Georgijewska¹⁵. W reakcji na skierowaną doń prośbę feldmarszałek Michaił Kutuzow poinformował księcia Aleksieja Gorczakowa, że z racji zagrożenia epidemiologicznego już od 17 grudnia 1812 r. relokacja wszystkich jeńców (w tym Polaków) była zawieszona. Z informacji przekazanych przez głównowo-

¹² *Matieriały po Otieczestwiennoj wojnie. Podrob. żurnał ischodiaszczich bumag Sobstw. kancelarii Gławnokomandujuszczego sojedinien, armijami genierał-feldmarszala Kutuzowa-Smolenskogo w 1812 g.*, Moskwa 1912, s. 359.

¹³ W. Biessonow, B. Miłowidow, dz. cyt., <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

¹⁴ Gosudarstwiennyj archiw Kałużskoj obłasti [GAKO], fond 32, op. 19, d. 530, li. 45; RGIA, fond 1286, op. 2, d. 176, li. 33ob.

¹⁵ Rossijskij gosudarstwiennyj wojenno-istoriczeskij archiw [RGWIA], fond 1, op. 1, d. 2660, li. 31.

dowodzącego wynikało, że stosowny zakaz ponowiono rozkazem z 28 stycznia 1813 r., zastrzegając w nim, że „[...] wszyscy jeńcy bez wyjątku powinni pozostać tam, gdzie znajdowali się w chwili ogłoszenia rozkazu i tam przebywać do czasu przekazania dalszych dyspozycji”¹⁶. Przesunięcie z zimy na wiosnę realizacji carskiej decyzji dotyczącej wcielenia polskich jeńców do rosyjskich pułków stacjonujących na Przedkałkaziu, w Gruzji i na Syberii uratowało wielu spośród nich życie.

Stale było ono jednak zagrożone. Największe ryzyko nie wynikało paradoksalnie z surowości klimatu czy zagrożenia epidemiologicznego, ale z typowego dla „urzędowej Rosji” biurokratycznego chaosu. Nim zakazano relokacji jeńców, nim stosowne pismo Sergiusza Wiazmitinowa dotarło do księcia Aleksieja Górczakowa, ten drugi nakazał 15 stycznia 1813 r. skierować pierwszą grupę polskich jeńców do syberyjskiej 29. Dywizji Piechoty. Docelowo mieli oni zasilić jeden z jej pułków stacjonujących w miejscowości Iszim¹⁷. W tym kontekście mniej dziwi wzmocnienie nieprzestrzeżanego zakazu relokacji jeńców rozkazem głównodowodzącego z 28 stycznia 1813 r.

Ratunek dla Polaków przyniósł nie tylko rozkaz feldmarszałka Michaiła Kutuzowa, lecz także interwencja szefa Ministerstwa Policji. Sergiusz Wiazmitinow zorientowawszy się, na jakie trudności napotyka praktyczna realizacja postanowień dotyczących polskich jeńców, już 21 stycznia interweniował u księcia Aleksieja Górczakowa. Reakcja Ministerstwa Wojny była natychmiastowa. Nakazało ono wstrzymanie zaawansowanych przygotowań do relokacji kolejnych grup polskich jeńców w rejony Przedkałkazia, Gruzji i na Syberię¹⁸.

Okazało się jednak, że oba resorty siłowe nie były w stanie zapanować nad procesami dużo wcześniej przez siebie zainicjowanymi. W konsekwencji pod koniec stycznia urzędnicy ministerialni zostali zaskoczeni informacją, że do położonego u podnóży Kaukazu Gieorgijewska dotarła 19-osobowa grupa polskich jeńców wyekspediowana jeszcze w listopadzie 1812 r. z Saratowa. Ostatnie znacznie liczniejsze partie Polaków skierowanych z tego miasta przed zawieszeniem procesu relokacji dotarły do Gieorgijewska na początku marca 1813 r. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Wojny 100 szeregowców wcielono

¹⁶ GAKO, fond 32, op. 19, d. 530, li. 74.

¹⁷ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2660, li. 23.

¹⁸ Tamże, li. 27–29.

do pułków stacjonujących na terenie Gruzji, a ponad 248 oficerów skierowano do służby garnizonowej i w pułkach polowych rozlokowanych na Przedkałkaziu¹⁹. Przybyłą 6 marca z Woroneża kolejną grupę 304 jeńców skierowano do tych samych pułków wchodzących w skład 19. oraz 20. Dywizji²⁰.

Decyzję o formalnym wznowieniu procesu relokacji podjęto w Petersburgu już 4 marca. Głównodowodzący wojsk rosyjskich informując o tym Ministerstwo Wojny, przedstawił harmonogram, na podstawie którego wojskowi Polacy mieli być wysyłani do Gieorgijewska. W pierwszym etapie mieli to być jeńcy z obozów zlokalizowanych w guberniach: saratowskiej, witebskiej, czernihowskiej, moskiewskiej i kostromskiej. Drugi etap zakładał sięgnięcie po przebywających w obozach w guberniach: kijowskiej i tambowskiej, trzeci – z guberni: mińskiej, twerskiej, kurskiej i połtawskiej, a czwarty – z guberni: inflanckiej, kurlandckiej, nowogrodzkiej, orłowskiej i smoleńskiej. Do Gieorgijewska skierowano z obozów jenieckich w wymienionych guberniach łącznie 6409 szeregowców. W zainicjowanej decyzją z 28 marca piątym etapie relokacji odesłano kolejnych 926 szeregowców z obozów jenieckich w guberniach: orenburskiej, permskiej, wiatskiej i pskowskiej. Wszyscy trafić mieli do 29. Dywizji stacjonującej w guberni tobolskiej²¹.

Polskich jeńców z Wielkiej Armii kierowano na Syberię i w rejon Kaukazu nie tylko w celu uzupełnienia stanów osobowych jednostek polowych i garnizonowych, lecz także w celu kadrowego wzmocnienia formacji przeznaczonych do prac inżynierskich. Jak wynika z raportów przekazywanych do Ministerstwa Wojny, przydział taki po 1 sierpnia 1813 r. otrzymało 500 polskich wojskowych. Pracowali pod kozacką strażą przy budowie umocnień powstających wzdłuż brzegów rzeki Terek. Ich indywidualne dzienne wynagrodzenie wynosiło zaledwie 15 kopiejek²².

Już 9 października 1813 r. ówczesny głównodowodzący wojsk rosyjskich w rejonie kaukaskim gen. Siemion Portniagin poinformował księcia Aleksieja Gorczakowa, że wszyscy polscy jeńcy przeznaczeni do służby w rejonie Kaukazu dotarli do swoich jednostek macierzystych. Oczekiwano tylko na przybycie ok.

¹⁹ W. Biessonow, W. Totfapuszin, *Wojennoplennyje Wielikoj Armii w Saratowskoj gubernii* [w:] *Problemy izuczenija istorii Otieczestwiennoj wojny 1812 g. Materialy wsieros. naucz. konf.*, Saratow 2002, s. 167.

²⁰ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2658, li. 49.

²¹ Tamże, d. 2658, li. 89.

²² Tamże, d. 2635, li. 32ob–33.

3000 jeńców przeznaczonych do służby w batalionach inżynieryjnych. Z powodu zbliżającej się zimy i wiążącego się z tym wstrzymania prac fortyfikacyjnych generał prosił o wyrażenie zgody na skierowanie mających niebawem przybyć Polaków do dyspozycji cywilnych władz guberni kaukaskiej. Ewentualna zgoda na takie rozwiązanie mogła wedle rosyjskiego dowódcy przynieść oszczędności Ministerstwu Wojny w postaci zmniejszonych kosztów aprowizacyjnych, które przejęłyby na siebie władze gubernialne. Te ostatnie zyskałyby zaś na kilka miesięcy niskopłatną siłę roboczą. Górczakow nie tylko odrzucił tę propozycję, ale zdecydował także o zmianie pierwotnego przydziału służbowego dla 3000 polskich wojskowych. W piśmie datowanym na 21 listopada polecił skierować ich jako uzupełnienia kadrowe do garnizonów władykałkaskiego i gieorgijewskiego, a także do służby w polowych jednostkach artyleryjskich²³.

Jak przekonujemy się na przykładzie poczynań ministra Górczakowa i gen. Portniagina, rosyjskie władze wojskowe (podobnie jak cywilne) nie miały wypracowanej spójnej koncepcji „zagospodarowania” polskich wojskowych z armii napoleońskiej. Byli oni specyficzną grupą jeńców. Większość z nich wywodziła się z terenów, które Rosja pozyskała w wyniku kongresu wiedeńskiego lub z tzw. guberni zachodnich (kresów wschodnich I RP). W konsekwencji braku międzynarodowych regulacji odnoszących się do postępowania z jeńcami wojennymi i ujawnienia się wewnątrzrosyjskich dylematów, jak traktować Polaków wziętych do niewoli w 1812 r., w Petersburgu musiano rozstrzygnąć, czy uznać ich za typowych jeńców czy też za zbuntowanych poddanych rosyjskich, którzy przystąpili do szeregów wroga.

Sprawa była pilna i należało ją w możliwie szybkim czasie definitywnie rozstrzygnąć. Administracja cywilna i wojskowa coraz częściej zwracała się do władz centralnych zapytaniem, jak reagować na zbiorowe wnioski polskich jeńców osadzonych w podległych im obozach o wydanie stosownych dokumentów i zgodę na powrót do domów rodzinnych. Komitet Ministrów zajął się tą sprawą dopiero 19 sierpnia 1813 r. i postanowił za radą Ministra Policji Sergiusza Wiazmitinowa ignorować wnioski polskich jeńców i nadal kierować ich do punktów zbornych w Gieorgijewsku i w Iszim w celu dalszego rozdysponowania do służby garnizonowej, polowej i w formacjach inżynieryjnych²⁴.

²³ Tamże, d. 2658, li. 240–244.

²⁴ RGIA, fond 1263, op. 1, d. 45, li. 193.

Wbrew intencjom ministra Wiazmitinowa zastosowanie takiego podejścia nie mogło rozwiązać problemu. W kilka miesięcy później (11 listopada) na wniosek feldmarszałka Michaiła Kutuzowa ponownie zajęto się tą sprawą na forum Komitetu Ministrów. Głównodowodzący powołując się na pismo, jakie przesłał na jego ręce gubernator grodzieński, wnioskował w jego imieniu, by jak najszybciej zdecydować o dalszej przyszłości jeńców-kresowiaków przebywających w obozach rozlokowanych na Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie. Komitet Ministrów musiał rozstrzygnąć, czy zezwolić ochotnikom, którzy zaciągnęli się w 1812 r. do służby w szeregach napoleońskich, na powrót do pobliskich domów rodzinnych, czy też odesłać ich do punktów zbornych w Gieorgijewsku i w Iszim. Ostatecznie większe poparcie zyskała druga z rozważanych opcji. Rozstrzygnięcie miało charakter uniwersalny, ponieważ nie dotyczyło wyłącznie jeńców z jednej guberni, ale i wszystkich pozostałych. Urzędy gubernialne zostały powiadomione o tej decyzji 22 stycznia 1814 r. i w sposób bezkompromisowy ją realizowały²⁵.

Nie mogąc liczyć na zwolnienie z niewoli i nie chcąc służyć w szeregach armii rosyjskiej, wielu jeńców polskich skierowanych do Gieorgijewska i Iszim zdecydowało się przyjąć poddaństwo rosyjskie. W realiach syberyjskich podejmowaniu takich decyzji nieoczekiwanie sprzyjało zetknięcie się z polskimi zesłańcami z czasów konfederacji barskiej i wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. Jaka była skala tego zjawiska, możemy zorientować się z lektury raportu gen. Grigorija Głazenapa²⁶ skierowanego 25 października 1813 r. do Ministerstwa Wojny. Z pisma tego dowiadujemy się, że dowodzący jednym z batalionów w garnizonie tobolskim przekonał 115 polskich żołnierzy do złożenia i podpisania przysięgi na wieczne poddaństwo Rosji. Przed końcem roku kolejnych 13 Polaków z tego garnizonu uczyniło to samo²⁷. Według ustaleń W. Biessonowa i B. Miłowodowa aż 28% polskich jeńców skierowanych do służby w jednostkach i garnizonach syberyjskich zdecydowało się na taki krok²⁸. Domniemywać można, że odsetek ten byłby wyższy, gdyby nie decyzja Ministerstwa Policji. W wydanym 19 sierpnia zarządzeniu „O zasadach przyjmowania w rosyjskie poddaństwo jeńców” znalazły się zapisy zakazujące stosowania tej regulacji w odniesieniu

²⁵ Tamże, d. 48, li. 123ob–124.

²⁶ Chodzi o pochodzącego z Inflant gen. Gregora Johanna von Glasenappa (1751–1819).

²⁷ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2658, li. 247 i 260.

²⁸ W. Biessonow, B. Miłowodow, dz. cyt., <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

do Polaków. Wyłączenie to potwierdzili zarówno głównodowodzący, jak i Komitet Ministrów w przekazanych 4 listopada 1813 r. urzędem gubernialnym zaleceniach wykonawczych do sierpniowego zarządzenia²⁹.

Polscy wojskowi nie mogą liczyć na powrót do domów rodzinnych po bezpośrednim zwolnieniu z obozów jenieckich ani poprzez przyjęcie rosyjskiego poddaństwa, zmuszeni byli korzystać z „trzeciej drogi”, tj. ucieczki. Skala tego zjawiska pokazuje, jak bardzo byli zdeterminowani, by uniknąć służby w armii rosyjskiej. Wielu spośród skierowanych do Gieorgijewska podejmowało próby ucieczki poprzez Gruzję do Persji lub Turcji. Raporty na ten temat trafiały na biurko Ministra Wojny jeden za drugim. W jednym z nich, datowanym na 1 sierpnia 1813 r., znalazła się informacja o ucieczce 90 polskich wojskowych. I choć po kilku dniach schwytano 85 dezertersów, to autor raportu gen. Siemion Portniagin wyraził w nim obawę, że kiedy z czasem Polacy zorientują się dostatecznie w miejscowych uwarunkowaniach etniczno-topograficznych, będzie dochodzić do definitywnych dezercji na masową skalę. Z raportu wynikało, że ci nieliczni, którzy wymknęli się z obław, już dotarli do Persji i szukali kontaktu z francuskimi przedstawicielami dyplomatycznymi przy dworze szacha. Informacje na ten temat przekazał dowództwu rosyjskiemu na Kaukazie poseł brytyjski w Teheranie. Zaniepokojony napływem Polaków oferował stronie rosyjskiej pomoc w ich schwytaniu i organizacji powrotu³⁰.

Tak niewielki odsetek udanych ucieczek Polaków szlakami kaukaskimi wiodącymi do Persji i Turcji wynikał m.in. z faktu, że pewna część autochtonicznej ludności niebezinteresownie współpracowała z Rosjanami i przekazywała schwytanych zbiegów ścigającym ich kozakom. Do tego typu sytuacji dochodziło jednak stosunkowo rzadko. Znacznie częściej uciekinierów z armii rosyjskiej po schwytaniu przez miejscowych „łowców” siłą zmuszano do pozostania i wykonywania typowo niewolniczej pracy na rzecz ich rodzin. Odnotowywane były nawet przypadki handlu zniewolonymi żołnierzami – ich cena zależna była od wieku, kondycji zdrowotnej i talentów rzemieślniczych odsprzedawanego³¹.

Zaostrzenie nadzoru nad polskimi wojskowymi przymuszonymi do służby w armii rosyjskiej i lęk ich samych przed zniewoleniem po schwytaniu przez

²⁹ GAKO, fond 32, op. 19, d. 530, li. 474 i 633.

³⁰ RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2961, li. 32.

³¹ Gosudarstwiennyj archiw Stawropolskiego kraja [GASK], fond 63, op. 1, d. 96, li. 1–3.

autochtonów doprowadziły z czasem do ograniczenia skali i częstotliwości ucieczek. Nie było to jednak równoznaczne ze złamaniem oporu dawnych żołnierzy napoleońskich. Nie mogąc uciec, sabotowali narzuconą im służbę wojskową w szeregach rosyjskich. Najpowszechniejszą formą niesubordynacji była odmowa przysięgi na wierność carowi. Bez jej złożenia nie mogli formalnie podjąć czynnej służby. Tak było m.in. w przypadku 166 polskich wojskowych wcielonych do kazańskiego pułku piechoty. Chcąc złamać ich opór, postanowiono wymierzyć wszystkim karę chłosty i rozproszyć po kilku rotach. Tych, którzy pomimo represji nadal odmawiali przysięgi, skierowano wbrew regulaminowi do regularnej służby bez jej składania. Z powodu wyjątkowości swojego statusu podlegać mieli zaostrzonym rygorom dyscyplinarnym. Poinformowane o zaistniałej sytuacji Ministerstwo Wojny zaaprobowało zastosowane wobec opornych polskich wojskowych „środki nadzwyczajne” i przeźornie nakazało skierowanie ich do odbycia dalszej służby w twierdzach oddalonych od granicy perskiej i tureckiej³².

Nawet tak drakońskie środki zaradcze nie były wystarczające, aby poskromić Polaków i wymusić na nich lojalność. Zdając sobie z tego sprawę, dowództwo rosyjskich wojsk w rejonie kaukaskim domagało się od kierującego resortem wojny księcia Górczakowa, by wszystkich polskich jeńców z armii napoleońskiej kierować do jednostek syberyjskich. Odpowiedź na ten postulat była negatywna. Armia rosyjska, zdaniem Ministerstwa Wojny, potrzebowała polskich żołnierzy zarówno na terenie Kaukazu, jak i na Syberii³³.

Dopiero interwencja podjęta 15 sierpnia 1813 r. u wszechwładnego gen. Aleksieja Arakczajewa, a finalnie u samego cara, przyniosła oczekiwane przez dowództwo zmiany w kierunkach relokacji polskich jeńców. Pod koniec września nakazano księciu Górczakowowi, by kolejne partie polskich jeńców odmawiających służby w jednostkach stacjonujących w rejonie Kaukazu kierowane były na Syberię³⁴.

Permanentne zamieszanie w kręgach „urzędowej Rosji”, jakie wywoływała sprawa wcielenia polskich jeńców do armii rosyjskiej, skłoniło część petersburskich decydentów do podjęcia działań, które w sposób definitywny zała-

³² RGWIA, fond 1, op. 1, d. 2658, li. 134.

³³ Tamże, d. 2961, li. 33ob i 42.

³⁴ Tamże, d. 2658, li. 205, 209, 210.

twić miały ten dokuczliwy dla wielu problem. Decydujący głos należał do cara. W kręgu ówczesnych jego współpracowników dopiero u progu 1814 r. przewagę zyskali zwolennicy uwolnienia Polaków z obozów jenieckich i od przymusowej służby w armii rosyjskiej. Pozostający w mniejszości przeciwnicy takiego rozwiązania, nie mogąc go bezpośrednio zablokować, podjęli kroki mające na celu takie namnożenie biurokratycznych przeszkód, by uniemożliwić jego praktyczną realizację.

O pomyślnej dla polskich wojskowych decyzji Aleksandra I powiadomił zaangażowanych w sprawę kierowników urzędów centralnych gen. Arakczajew. Uczynił to 23 stycznia 1814 r., polecając głównodowodzącemu oraz szefom resortów policji i wojny podjęcie stosownych przygotowań do praktycznej realizacji woli cara³⁵. Dopiero 17 marca minister Wiazmitinow przedłożył na forum Komitetu Ministrów skonkretyzowane propozycje realizacji styczniowej decyzji. Proponował, by repatriacja Polaków odbywała się na podobnych zasadach i tymi samymi trasami, jak było w przypadku wojskowych francuskich i tych z sił sojuszniczych współuczestniczących w wojnie 1812 r. przeciwko Rosji³⁶. Przez punkty repatriacyjne zlokalizowane w Białymstoku i wołyńskim Radziwiłowie mieli powracać odpowiednio jeńcy z Księstwa Warszawskiego i z Galicji. Opuszczających granice Cesarstwa Rosyjskiego zamierzano imiennie ewidencjonować. W przypadku Polaków każdy zwalniany z niewoli miał też wskazać miejscowość, w której planował osiąść, opuściwszy państwo carów. Funkcjonariusze Ministerstwa Policji, którym zlecono prowadzenie tych zbiorczych spisów, mieli nawet pozyskiwać informacje na temat tego, czy jeńiec planuje wrócić do własnego domu czy też zamieszkać u krewnych. Wytwarzaną dokumentację planowano systematycznie przysyłać do Petersburga do ministra Wiazmitinowa, by mógł on osobiście monitorować przebieg repatriacji polskich wojskowych³⁷. Na przygotowanie tak drobiazgowych procedur potrzeba było jeszcze kilku miesięcy, nim na początku lipca 1814 r. pierwszy polski jeńiec mógł opuścić obóz i udać się w rodzinne strony³⁸.

Jeszcze więcej zabiegów wymagało przygotowanie repatriacji polskich wojskowych siłą wcielonych w szeregi armii rosyjskiej. Minister Policji szacował

³⁵ RGIA, fond 1409, op. 1, d. 656, cz. 2, li. 158.

³⁶ Tamże, fond 1263, op. 1, d. 58, li. 388.

³⁷ W. Biessonow, B. Miłowidow, dz. cyt., <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

³⁸ RGIA, fond 1409, op. 1, d. 657, li. 127ob.

liczebność tej grupy na ok. 7000. Ich powrót do kraju musiał być przygotowany we współpracy z Ministerstwem Wojny i głównodowodzącym. Wojskowi biurokraci dążyli do tego, by przed zwolnieniem kogokolwiek ze służby powołać na powstały wakat rosyjskiego rekruta. Do czasu pozyskania „zastępstwa” żaden Polak nie mógł w praktyce liczyć na zdemobilizowanie. Wyjątek stanowiło 3000 wojskowych-robotników pracujących przy wznoszeniu umocnień nad Terekiem. Z powodu sezonowości prowadzonych tam prac mogli oni liczyć na zwolnienie ze służby już jesienią 1814 r. W ich sprawie w sposób wiążący porozumieli się ministrowie Wiazmitinow i Gorczakow³⁹.

Przedłużające się „poszukiwanie” w Rosji rekrutów, którzy mogliby zastąpić polskich wojskowych w pułkach kaukaskich i syberyjskich, skłoniło Ministerstwo Wojny do wystąpienia do cara z wnioskiem o bezterminowe odroczenie w czasie realizacji decyzji z 23 stycznia. Po uzyskaniu przez księcia Gorczakowa takiej zgody⁴⁰ stało się jasne, że tylko jeńcy pozostający w jurysdykcji Ministerstwa Policji będą mogli liczyć na rychłe uwolnienie. O tych ograniczeniach w procesie repatriacji Polaków informował gen. Arakczejewa głównodowodzący w skierowanym 10 kwietnia 1814 r. piśmie⁴¹.

Dopiero po upływie niemal roku, 9 marca 1815 r. na forum Komitetu Ministrów powrócił temat repatriacji polskich jeńców wcielonych do armii rosyjskiej. Pomimo formalnego uznania, że spełniony został warunek dotyczący pełnej zastępowalności zwalnianych ze służby Polaków przez nowo powoływanych rekrutów, nie podjęto żadnych decyzji, które umożliwiłyby faktyczną realizację woli cara z 23 stycznia 1814 r. Upłynął jeszcze niemal kolejny rok, gdy 12 stycznia 1816 r. na tym samym forum rosyjscy ministrowie zdecydowali o definitywnym odstąpieniu od repatriacji służących w pułkach kaukaskich i syberyjskich polskich wojskowych⁴².

Piętrzenie biurokratycznych trudności przez „urzędową Rosję” stanowiło pretekst do odwlekania w czasie realizacji carskiej decyzji uwalniającej Polaków z niewoli. Wojskowa i cywilna biurokracja rosyjska w typowy dla siebie sposób przeciwstawiła się monarsze, który jej zdaniem zbyt łaskawie potraktował swoich polskich poddanych. Od czasów konfederacji barskiej i militar-

³⁹ Tamże, fond 1263, op. 1, d. 58, li. 389–390.

⁴⁰ Tamże, li. 391.

⁴¹ Tamże, fond 1409, op. 1, d. 656, cz. 2, li. 158–159.

⁴² Tamże, fond 1263, op. 1, d. 92, li. 243.

nego wystąpienia Rosji przeciwko jej uczestnikom państwo to uzurpowało sobie prawo do traktowania Polaków jako swoich quasi-poddanych. Nad Newą normą stał się pogląd, że rosyjskie granice sięgają tam, gdzie zdołał dotrzeć rosyjski żołnierz.

Postawa taka ujawniła się z jeszcze większą mocą po kongresie wiedeńskim, gdy większa część ziem polskich formalnie znalazła się pod jurysdykcją carskiego imperium. W tych okolicznościach nie dziwi fakt, że po decyzji o uwolnieniu jeńców napoleońskich z niewoli inną miarą potraktowano niedawnych wrogów zewnętrznych (Francuzów, Włochów, Niderlandczyków i Niemców z poszczególnych krajów Rzeszy), a inną – Polaków uznanych za wrogów wewnętrznych. W ocenie elit rosyjskich Kresowiacy, którzy zasilili szeregi Wielkiej Armii, zdradzili swoje nowe państwo. Królewiałom, którzy dopiero od 1815 r. znaleźli się w granicach państwa rosyjskiego, zarzucano a priori nielojalność. Jedni i drudzy z powodu mogącego ich otaczać w rodzinnych stronach nimbu bojowników o wolną Polskę nawet przez samą swoją obecność w kraju generowałiby zbyt wielkie ryzyko dla rosyjskiej pozycji w Europie Środkowej. Dlatego „urzędowa Rosja” uczyniła wszystko, aby jak najmniej spośród nich mogło skorzystać z „carskiej łaski” i repatriować się z niewoli na ziemie polskie.

Nigdy nie doszłoby do takiej sytuacji, jak w przypadku kilku tysięcy polskich jeńców z armii napoleońskiej, którzy trafili do niewoli rosyjskiej, gdyby uczestnicy kongresu wiedeńskiego podjęli próbę wyjścia poza ramy „zwyczajowego prawa wojny” i zdecydowali się na formalne uregulowanie tych zagadnień, tj. ustanowili międzynarodowe prawo humanitarne dotyczące jeńców.

ABSTRAKT_pol

Niewiele wiemy na temat trybu procedowania i okoliczności, w jakich 16 delegacji uczestniczących w kongresie wiedeńskim wypracowało konsensus w sprawie ograniczenia nowo stanowionego międzynarodowego prawa humanitarnego do „Deklaracji w sprawie handlu niewolnikami” i pominięcia kwestii jenieckiej. Nie wiemy, czy ta rezygnacja nastąpiła dopiero podczas obrad w Wiedniu, czy też już na etapie przygotowawczym do konferencji. Za tą drugą ewentualnością przemawia fakt, że już latem 1814 r. Rosjanie i Francuzi wypracowali dwustronne porozumienie w sprawie repatriacji jeńców napoleońskich.

Zainteresowanym tą problematyką pozostaje odwołanie się do materiałów źródłowych i poszukiwanie w nich nie tylko odpowiedzi na pytania o uwa-

runkowania, w jakich podjęto w Wiedniu decyzję o nieuwzględnieniu sprawy jeńców w pierwszych regulacjach z zakresu międzynarodowego prawa humanitarnego, lecz także odpowiedzi na pytania o konsekwencje tego zaniechania dla wielotysięcznej grupy polskich jeńców z Wielkiej Armii w niewoli rosyjskiej. Okazuje się, że w tym ostatnim przypadku rezygnacja przez uczestników kongresu wiedeńskiego z próby wypracowania wspólnych dla społeczności międzynarodowej regulacji prawnych dotyczących pozostających w niewoli jeńców wojennych była brzemenna w skutki.

Z powodu statusu Królestwa Polskiego w ramach imperialnej Rosji proces uwalniania z niewoli polskich jeńców z Wielkiej Armii nie był typowy. Jego realizacja nie przebiegała bowiem na podstawie międzypaństwowej umowy dwustronnej, jak np. pomiędzy Rosją a Francją, lecz stanowiła efekt jednostronnych decyzji podjętych w Petersburgu po zaledwie formalnych (w istocie technicznych) konsultacjach z władzami Królestwa Polskiego.

ABSTRAKT

Status of polish POW captured by the Russians in the context of the provisions of the Vienna Congress

Not much is known about the mode of debating or the circumstances in which the 16 delegations to the Congress of Vienna worked out a consensus on limiting the international humanitarian law, newly laid down, to the "Declaration on slave trade" and on omitting the issue of prisoners of war. It is not known whether the said resignation occurred only during the meeting in Vienna or already at the preliminary stage before the conference. The latter option is supported by the fact that as early as in summer 1814 the Russians and French had worked out a bilateral agreement on repatriation of Napoleonic prisoners of war.

Those interested in this issue will have no other choice but to refer to the source materials for answers not only about the circumstances in which decisions were made in Vienna to leave out the case of prisoners of war from the initial regulations within the scope of the international humanitarian law, but also for answers to questions about consequences of the said omission for the group of thousands of Polish prisoners of war from the Grande Armée in Russian captivity. It turns out that in the latter case, the resignation by the participants of the Congress of Vienna of an attempt to work out common

legal regulations for the international community regarding the prisoners of war still remaining in captivity bore serious repercussions.

Due to the status of the Kingdom of Poland within the boundaries of the imperial Russia the process of releasing Polish Grande Armée prisoners of war from captivity was not typical. Its implementation was not based on an inter-state bilateral agreement as was the case between Russia and France, but was the effect of unilateral decisions made in Petersburg upon merely formal (actually technical) consultations with the authorities of the Kingdom of Poland.

SŁOWA KLUCZOWE – pol

wyprawa Napoleona na Moskwę w 1812, jeńcy polscy w Rosji, kongres wiedeński 1814–1815

SŁOWA KLUCZOWE – ang

Napoleon's expedition to Moscow in 1812, Polish prisoners of war in Russia, Congress of Vienna 1814–1815

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Rossijskij gosudarstwiennyj istoriczeskij archiw,

fond 1409, op. 1, d. 656.

fond 1263, op. 1, d. 45, 48.

fond 1286, op. 2, d. 176.

Rossijskij gosudarstwiennyj wojenno-istoriczeskij archiw,

fond 1, op. 1, d. 2635.

fond 1, op. 1, d. 2658.

fond 1, op. 1, d. 2660.

fond 1, op. 1, d. 2961.

Gosudarstwiennyj archiw Kałużskoj obłasti,

fond 32, op. 19, d. 530.

Gosudarstwiennyj archiw Stawropolskogo kraja,

fond 63, op.1, d. 96.

Źródła publikowane:

Materiały po Ocieczestwiennoej wojnie. Podrob. żurnal ischodiaszczich bumag Sobstw. kancelarii Gławnokomandujuszczego sojedineni, armijami gienierał-fiedmarszała Kutuzowa-Smolenskogo w 1812 g., Moskwa 1912.

Monografie książkowe:

Sokołow O., *Bitwa dwóch impierij 1805–1812*, Moskwa 2012.

Wieliczko M., *Jeniectwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918 – określanie problemu*, Lublin 1998.

Artykuły monograficzne w czasopismach:

Nieuważny A., *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815 – co wiemy?*, „Przegląd Historyczny”, 2014, t. 105, z. 4, s. 585–600.

Ślęczka T., *Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku*, „Napis”, 2007, nr 13, s. 109–125.

Artykuły monograficzne w pracach zbiorowych:

Biessonow W., Totfapuszin W., *Wojennoplennyje Wielikoj Armii w Saratowskoj gubernii* [w:] *Problemy izuczenija istorii Otieczestwiennoej wojny 1812 g. Matieriały wsieros. naucz. konf.*, Saratow 2002.

Chomczenko S., *Dwunadiesiąt' jazykow w russkom plenu. Nacyonalnyj sostaw wojennoplennyh Wielikoj armii posle Otieczestwiennoej wojny 1812 goda* [w:] *Epocha napoleonowskich wojn: ludi, sobytija, idiei. Matieriały XIII naucznoej konfieriencyi*, Moskwa 2015.

Miłowidow B., *Wojennoplennyje Polaki w Sibiri w 1813–1814 gg.* [w:] *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda. Istoczniki. Pamiatniki. Problemy. Matieriały XV Mieždunarodnoej naucznoej konfieriencyi (Borodino, 9–11 sientjabria 2008 g.)*, Możajsk, 2009, s. 325–358.

Nieuważny A., *Przeciw Napoleonowi? Rosyjski projekt utworzenia legionu polskiego w 1813 roku* [w:] Z. Karpus i in. (red.), *W kraju i na wychodźstwie: księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Sławomirowi Kalembce w sześćdziesięciopięciolatecie urodzin*, Toruń-Olsztyn 2001, s. 715–723.

Nieuważny A., *Polscy jeńcy w Rosji 1812–1815: stan badań* [w:] M. Ochman i in. (red.), *Apozeum polskich nadziei: 200-lecie kampanii rosyjskiej 1812 roku*, Warszawa 2012, s. 133–140.

Nieuważny A., *Polskie wojennoplennyje w Sibiri 1812–1815 gg* [w:] I. Troak (red.), *Sibirica: istoria Polakow w Sibiri w issledowaniach polskich i rossijskich uczenych. Sbornik naucznyh trudow*

po itogam polsko-rossijskich naucznych seminarow, Warszawa-Pultusk, 1–15 sentabra 2012 g., Nowosibirsk, 8–22 oktabra 2012 g., Nowosibirsk 2013, s. 165–181.

Artykuły monograficzne w internecie:

Biessonow W., Miłowidow B., *Polskije wojennoplennyje Wielikoj Armii w Rossii w 1812–1814 gg.*, „Adjutant”, 2012, nr 10, <http://adjutant.ru/captive/bes06.htm>.

Houdecek F., *Le gouvernement de Louis XVIII et le retour des prisonniers de guerre français en Russie 1814–1816*, „Napoleonica. La Revue”, 2014, nr 3, <https://www.cairn.info/revue-napoleonica-la-revue-2014-3-page-45.htm>

DR HAB. DANIEL GRINBERG, PROF. UWB
Uniwersytet w Białymstoku

POLSCY STATYŚCI ERY PREROMANTYCZNEJ WOBEC NAJWAŻNIEJSZYCH IDEI „TAŃCZĄCEGO” KONGRESU

„Narody nie umierają. Ich życie w odradzających się ludziach i całych pokoleniach wiekuje. Ich koleje – czy to pomyślność, potęga, sława, czy klęski, niemoc, letarg – są to nagrody, lub kary, ostrzeżenia błędnym lub cierpiącym: są to nie zawsze łatwe do zbadania tajemnice Opatrzności.

Jedna rzecz, wszakże, jest pewna, widoczna na każdej karcie historii, na protypowych kartach Biblii i na tym krótkim strumieniu dziejów, co pod okiem naszym upływa: że wszędzie, w chwilach stanowczych, dostrzec można ludzi naczelnych, to królów, to proroków, to prawodawców, to wojowników, nieraz kapłanów, wieszczów, lub męczenników, którzy powstają z różnych warstw społeczności i przewodniczą życiu narodowemu. Lecz jeśli w epokach szczęścia i potęgi uwielbiamy wielkich mężów, obywateli powołanych do przewodzenia, to w okresach upadku i żałoby, kochamy zarówno błogosławione imiona ludzi, których cnota, odwaga, zasługi, urok w nieszczęściu rzewniej może i głębiej wzruszają duszę człowieka⁴³ – tak zaczyna się biografia Juliana Ursyna Niemcewicza spisana w końcu lat 50. XIX stulecia przez wiekowego już księcia Adama Czartoryskiego, a wydana na rok przed jego śmiercią, pod auspicjami Biblioteki Polskiej w Paryżu. „Król de facto”, młodszy o 13 lat od swojego bohatera, przeżył go o prawie 20 lat. Pisząc *Żywot*, spłacał dług wcześniej zaciągnięty, ponieważ to były pan na Ursynowie przedstawił go w roku 1835 życzliwie francuskiej elicie, ogłaszając w języku Moliера biografię A. J. Czartoryskiego⁴⁴.

⁴³ *Żywot J. U. Niemcewicza* przez ks. A. Czartoryskiego, Księgarnia B. Behra, Paryż 1860.

⁴⁴ J. U. Niemcewicz, *Biographie du prince Adam Georges Czartoryski, exprésident du gouvernement national de Pologne*, wyd. J. Straszewicz, Paryż 1835; wyd. następne Londyn 1853.

Żaden z nich nie był klasycznym „zbawicielem z mieczem” opiewanym przez Arnolda Toynbeego⁴⁵. Za to w czasach narodowej żałoby obaj sprawdzali się świetnie w roli autorytetów i przywódców opinii publicznej. Zalecali ostrożność, unikanie prowokacji, twardą obronę tego, co jeszcze pozostało. Duchowo obaj tkwili mocno w XVIII w. – w klasycyzmie i oświeceniowej pedagogice czasów stanisławowskich. Romantyzm rewolucyjny, zwłaszcza mickiewiczowski mesjanizm, był im z gruntu obcy. Wywodzili się wszak z epoki, w której społeczność ogólnoludzka wydawała się czymś znacznie istotniejszym niż jej polityczne bądź kulturowe podziały. A jednak ich reakcje na polityczny romantyzm były wyraźnie odmienne. Niemcewicz nie potrafił się w nim odnaleźć. Dla młodzieży z lat 20. i 30. stał się automatycznie tarczą strzelniczą, taką samą jak Śniadecki czy Koźmian. Słowacki w *Kordianie*, w Przygotowaniu – scenie wzorowanej na *Makbecie* – umieszcza „Prezesa-Starca” wśród sześciu widm wydobywających się z polskiego kotła, sześciu „czarcich” twórców odpowiedzialnych za klęskę powstania (obok Lelewela, Krukowieckiego, Skrzyneckiego, Chłopickiego i... tak, tak – Czartoryskiego). Niemcewicz to:

„Starzec, jak skowronek
Zastygły nad wspomnień bryłą
Na wpół zastygłą, przegniłą.
Poeta – rycerz – starzec – nic [...]”⁴⁶.

Czartoryski – emanujący powagą Rzymianin „o nazwisku sprzecznym z naturą” – w oczach wieszczki wypada tylko nieco lepiej. W odróżnieniu od autora *Śpiewów historycznych* rozumie i akceptuje prymat „zasady narodowej”. Brzydzi się jednak skrytobójstwem czy łamaniem raz danego słowa. Jest bardziej dyplomatą niż patriotą, więc na współnika romantycznego „czynu” raczej się nie nadaje. Pierwszy z nich jest postacią zdecydowanie antypatyczną, drugi – rozdwojony wewnętrznie – raczej tragiczną.

Był jeszcze trzeci Polak znany na obu „hemisferach”, komentator bieżącej polityki europejskiej i polskich spraw wewnętrznych. To oczywiście najstarszy z Trójcy (urodzony w roku 1746) Tadeusz Kościuszko – Naczelnik z roku 1794,

⁴⁵ A. Toynbee, *A Study of History*, vol. 3, London 1959.

⁴⁶ J. Słowacki, *Kordian*, Warszawa 1976, s. 3.

bohater walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, dla Katarzyny Wielkiej – „bestia”; dla Napoleona, którego, nawiasem mówiąc, nie cierpiał – „bohater północy”; dla lorda Byrona – „dźwięk, który przeraża ucho tyrana”; dla Jeffersona – „najczystszy syn wolności... dla wszystkich, a nie tylko dla nielicznych i bogatych”. Zaprzyjaźniony z Mickiewiczem historyk Jules Michelet opisywał wychowanka Szkoły Rycerskiej jako „ostatniego rycerza, ale też pierwszego Polaka z nowoczesnym rozumieniem braterstwa i równości”. W *20 000 tysięcy mil podwodnej żeglugi* Julesa Verne’a to właśnie jego konterfekt wisi na honorowym miejscu w gabinecie tajemniczego Kapitana Nemo. Inni romantycy nazywali go „lutnią przeszłości”.

Losy całej trójki wielokrotnie zbiegały się, rozchodziły i przecinały. I choć wywodzili się mniej więcej z tej samej epoki historycznej i żyli dostatecznie długo, by z pełną dojrzałością ocenić dokonania kongresu, ich stosunek do zasad i decyzji z roku 1815 był w ostatecznym rozrachunku mocno zróżnicowany. To dzięki wsparciu Czartoryskich, z którymi związany był już jego ojciec, młody szlachcic z Mereczowszczyzny na Polesiu dostał się do elitarnego korpusu królewskich kadetów, a później mógł pogłębiać we Francji swą wiedzę oraz umiejętności ściśle wojskowe. Adama Jerzego, syna (przynajmniej formalnie) Adama Kazimierza, poznał w roku 1792 podczas wojny z Rosją. Ich relacje nacechowane były odąd wzajemną sympatią i szacunkiem, mimo że książę Adam nie zdecydował się na zaangażowanie w insurekcję 1794 r.

Późniejsze wybory polityczne dokonywane przez Czartoryskiego i Kościuszkę nie miały ze sobą wiele wspólnego. Autor *Memoriału o dyplomacji*, mający do stracenia wielkie majątki rodzinne, na dobre i złe związał się do roku 1830 z opcją rosyjską. Ba, za panowania Aleksandra I współtworzył politykę zagraniczną Cesarstwa Rosyjskiego. Na tzw. sprawę polską spoglądał przez pryzmat jego interesów. Tymczasem Naczelnik, po wypuszczeniu go przez Pawła I z petersburskiego więzienia, podjął decyzję o emigracji. Jako człowiek honoru do końca życia czuł się związany złożoną carowi obietnicą nieangażowania się w działalność antyrosyjską. Tylko to, i aż tyle, powstrzymywało go od rozpoczęcia kolejnej agitacji powstańczej. Z księciem Adamem łączyła go jedynie miłość ojczyzny i głęboka nieufność co do intencji Napoleona. Wzajemne stosunki pogorszą się gwałtownie w końcu maja 1815 r., kiedy w bezpośrednich rozmowach z byłym ministrem spraw zagranicznych Cesarstwa Kościuszko, wbrew nadziejom Czartoryskiego, zdecydowanie odrzuci możliwość powrotu do Warszawy

i poparcia nowych rosyjskich inicjatyw wobec Polaków. Obszar i granice przyszłego Królestwa Polskiego – skromniejsze niż za czasów Księstwa Warszawskiego – określi jako „pośmiech”⁴⁷. Wszak rok wcześniej car Aleksander I obiecywał mu w Paryżu wskrzeszenie Polski „po Dźwinę i Dniepr”.

Rok wcześniej, latem 1814, przekazał księciu deistyczny z ducha *Memoriał o Kościele, Religii i Wolnej Myśli* domagający się całkowitego rozdziału Kościoła od państwa. „Rząd jako taki nie powinien mieć innej religii niż religia natury. Ten bezmierny glob wypełniony nieskończonymi gwiazdami i nasze serca, które bezwiednie zawsze zwracają się /ku niej/ w rozpacz, świadczą oczywiście o istnieniu Istoty Najwyższej, której nie rozumiemy, ale ją w duchu czujemy i którą wszyscy powinniśmy adorować. Pozostawmy więc wszystkim sektom, wszystkim religiom swobodę praktykowania ich kultu, byleby były one posłuszne prawom ustanowionym przez Naród”⁴⁸. Na ten postulat całkowicie sprzeczny z późniejszą koncepcją Świętego Przymierza nie doczekał się żadnej odpowiedzi⁴⁹. Samo jego wysłanie dowodzi jednak istnienia między nimi nici zaufania. Wzajemne kontakty nie uległy nigdy całkowicie zerwaniu. 18 lipca 1815 r. Kościuszko śle do księcia kolejny memoriał, tym razem w sprawach włościańskich. Proponuje utworzenie szkół wiejskich uczących rzemiosła, rolnictwa i ogrodnictwa, stopniowe zmniejszanie pańszczyzny, wreszcie nadanie chłopom ziemi na własność i uwolnienie ich od poddaństwa, emigrującym do miast zaś – zapewnienie dobrych warunków pracy w rozwijającym się przemyśle i rzemiośle. Nie znamy bezpośrednio reakcji Czartoryskiego na te rozsądne postulaty. Prawdopodobnie uznał je za przedwczesne i zbyt daleko idące. Rachityczny polski liberalizm, w odróżnieniu od zachodnioeuropejskiego, musiał wszak liczyć się z niechętnymi reformom poglądami ziemiaństwa i ogółu szlachty, warstw, na których opierały się rządy w Królestwie Polskim.

W przeciwieństwie do poprawnych, ale pozbawionych serdeczności stosunków między demokratą i republikaninem – Kościuszką a Adamem Jerzym Czartoryskim – konserwatywnym liberałem w duchu brytyjskim, relacje Kościuszki z Adamem Niemcewiczem nacechowane były od wczesnej młodości

⁴⁷ F. Rychlicki, *Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski*, Kraków 1871, s. 99.

⁴⁸ <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5498> [dostęp: 13.01.2017].

⁴⁹ Memoriał ten jest starannie pomijany przez dotychczasowych biografów Kościuszki ze względu na zawartą w nim ostrą krytykę Kościoła i duchowieństwa.

przyjaźnią. Starszy z nich widział w urodzonym na Polesiu poecie „swojego krajana”. Poznali się i zaprzyjaźnili już w Szkole Rycerskiej, znakomicie się uzupełniając. Jednemu imponowały talenty wojskowe przyjaciela, drugiemu – biegłość literacka. Jan Ursyn wprawiał się od roku 1779 w roli adiutanta Adama Kazimierza Czartoryskiego, ale podczas wojny 1792 spotykamy go już jako adiutanta Kościuszki. Podczas insurekcji sprawuje też funkcję osobistego sekretarza Naczelnika. Píše na jego temat bezkrytycznie, nie kryjąc uwielbienia. Razem z nim dostaje się do niewoli, gdzie przysięgają sobie „dozgonną przyjaźń”, po uwolnieniu zaś, jako sekretarz schorowanego Kościuszki, udaje się wraz z nim do Stanów Zjednoczonych. To niezwykle przywiązanie do siebie dwóch dojrzałych mężczyzn, którzy nie założyli rodziny, choć stanowili znakomite „partie” z matrymonialnego punktu widzenia, doczekało się w niektórych nowszych publikacjach daleko idących interpretacji⁵⁰.

W maju roku 1798 dochodzi do nagłego „ozdrowienia” Kościuszki i boleśnie przeżytego przez „sekretarza” rozstania, być może spowodowanego tajną misją dyplomatyczną Kościuszki⁵¹, który wraca do Europy. Niemcewicz zrobi to cztery lata później. O bohaterze „dwóch światów” odznaczonym Orderem Cyncynata i Virtuti Militari wypowiada się odtąd w *Pamiętnikach*⁵² znacznie chłodniej. Według innych sugestii Niemcewicz mógł pełnić przy Naczelniku cichą funkcję „ucha” Czartoryskich lub Raczyńskich. Nagły wyjazd Kościuszki należałoby w takim wypadku zinterpretować jako „zerwanie się z łańcucha”. Warto zauważyć, że Niemcewicz nie podzielał społecznego radykalizmu przyjaciela. Ideowo bliższy mu był książę Adam. W Ameryce sprzyjał raczej federalistom, w przeciwieństwie do sympatyzującego z Jeffersonem Kościuszki.

⁵⁰ Por. J. Dihm, *Kościuszko nieznanym*, Warszawa 1969; H. Filipowicz, *Taking Liberties. Gender, Transgressive Patriotism and Polish Drama, 1786-1989*, Athens/Ohio, 2015 ch. 1. 43-letni Niemcewicz poślubił Amerykankę Susan Livingstone Kean – córkę pierwszego wiceprezydenta USA – dopiero po rozstaniu się z przyjacielem. Zostawił ją w Stanach Zjednoczonych, powracając do Europy. Na życiu uczuciowym Kościuszki zaważył na całe życie niespełniony romans z Ludwiką Sosnowską – późniejszą księżną Lubomirską.

⁵¹ W. M. Kozłowski, *Rozstanie Kościuszki i Niemcewicza w Filadelfii*, „Kwartalnik Historyczny” 1906, R. XX, s. 225–252; K. Jedynakiewicz, *Tadeusz Kościuszko wobec emigracji polskiej we Francji w latach 1798–1801 (okres legionowy)*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Historica, 1993, t. 49, s. 131–149.

⁵² *Pamiętniki i Dzienniki Niemcewicza*, znakomite źródło do badań nad epoką, powstawały przez wiele lat w skomplikowany sposób. Tom pierwszy ukazał się drukiem w roku 1823.

Podczas pobytu we Francji i w Szwajcarii autor uniwersału połańckiego utrzymywał stałą korespondencję z Jeffersonem, ale nie z Niemcewiczem. Ostatnie słowo należało jednak do autora *Powrotu posła*. To jemu powierzono wygłoszenie mowy pożegnalnej „największego z Polaków” podczas uroczystości żałobnej w stolicy 14 listopada 1817 r. Nie trzeba dodawać, że wywiązał się z tego zadania znakomicie.

Do omówienia pozostaje jeszcze najsłabiej znana relacja łącząca Niemcewicza z Adamem Jerzym Czartoryskim. Poznali się prawdopodobnie jesienią roku 1783, gdy Adam Kazimierz w towarzystwie swojego adiutanta oraz małoletnich synów dokonywał inspekcji dóbr położnych na wschodzie, przy okazji organizując polowania. Na przełomie ósmej i dziewiątej dekady młody, utalentowany twórca, a przy tym jeden z najmłodszych posłów na Sejm Czteroletni, oddawał Czartoryskim liczne i dobrze wynagradzane usługi piórem. W roku 1792 wraz z Adamem Jerzym do końca, wbrew królowi, bronił przegranej sprawy Konstytucji 3 maja. Później spotykali się wielokrotnie w paryskich i warszawskich lożach masonskich Wielkiego Wschodu. W grudniu roku 1814 właściciel Ursynowa skorzystał z pomocy księcia Adama i jego najbliższych, organizując od podstaw Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności i zapewniając mu stałe źródła finansowania⁵³. Rządy Aleksandra I w Polsce obaj powitali z entuzjazmem. W przypadku Niemcewicza był to jednak entuzjazm warunkowy – oczekujący rychłego przyłączenia Litwy do Królestwa, zgodnie z obietnicą Aleksandra I daną Kościuszce 3 maja 1814⁵⁴. Brak realizacji przyrzeczeń w wypadku Niemcewicza skutkowało szybkim otrzeźwieniem. Czartoryski okazał się zdolny do krytycznego przemyślenia własnej polityki dopiero w połowie lat 20. W roku 1833 w Paryżu prezes związała się politycznie z obozem Hotelu Lambert, gdzie królował Czartoryski. Obaj emigranci pochowani zostali na cmentarzu polskim w Montmorency, ale w roku 1865 dostojne szczątki księcia Adama przeniesiono do rodzinnej Sieniawy. Grób Niemcewicza nadal sąsiaduje z grobem siostry księcia – Marii Wirtemberskiej.

Notatki z uwięzienia nad Newą (w opr. K. Sienkiewicza) stanowiły tom I Biblioteki Tow. Hist.-Lit. w Paryżu. Do dziś ukazały się drukiem prawie wszystkie teksty memuarystyczne sprzed roku 1841.

⁵³ D. Grinberg, E. Mazur, G. Pawlak, *Res sacra miser. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, Warszawa 2014, s. 7.

⁵⁴ M. Kukiel, *Czartoryski a jedność Europy, 1770–1861*, Kraków 2008, s. 175.

Na słynnym obrazie Jeana-Baptiste’a Isabeya przedstawiającym uczestników kongresu wiedeńskiego doliczyć się można 23 postaci. W rzeczywistości obrady obsługiwało i przygotowywało ponad 150 dyplomatów, ale bardzo nielicznym spośród nich przypisać można znaczący wpływ na podejmowane tam decyzje⁵⁵.

Do tej uprzywilejowanej grupy mężów stanu współdecydujących po upływie 167 lat od pokoju westfalskiego o nowym politycznym kształcie Europy i zasadach ją formujących należeli: ze strony Rosji – Aleksander I ze swoim międzynarodowym sztabem dyplomatycznym, w którym pierwsze skrzypce grali niemiecki hrabia Karl Robert Nesselrode i polski arystokrata Adam Jerzy Czartoryski, ze strony Anglii – jej konserwatywny minister spraw zagranicznych wicehrabia Robert Stuart Castlereagh; reprezentujący od niedawna Ludwika XVIII Charles Maurice de Talleyrand-Périgord, były biskup i były minister spraw zagranicznych za Napoleona, określane przezeń dosadnie terminem „błoto w pończochach”; w roli gospodarza – kanclerz Cesarstwa, „pająk” Klemens Lothar Wentzel von Metternich rodem z Nadrenii; pruski minister-reformator o liberalnych sympatiach – książę Karl August Hardenberg i wreszcie związana z Aleksandrem I kurlandzka baronowa Julianna von Krüdener (1764–1824), pietystka, pomysłodawczyni Świętego Przymierza.

Jeśli pominąć tę ostatnią ideę, zasady, którymi kierowano się, ustalając brzmienie 120 artykułów wchodzących w skład Aktu Końcowego, nie mogły nikogo zaskakiwać. Stanowiły kwintesencję ideałów politycznych europejskiego klasycyzmu. Mamy więc konserwatywne z ducha zasady legitymizmu i restauracji, połączone z liberalnymi koncepcjami równowagi sił, proporcjonalnego zadośćuczynienia czy wolności żeglugi⁵⁶. Nowa Europa pozostaje jednak we władzy monarchów. Zasada narodowa pojawia się raczej epizodycznie, odwołania do oświeceniowego ludu, w sensie „rodu ludzkiego” (jak u Staszica), próżno

⁵⁵ H. Nicolson, *The Congress of Vienna: A Study in Allied Unity, 1812–1822*, London 1946; A. Zamoycki, *1815*, Warszawa 2012; H. Kissinger, *A World Restored; Metternich, Castlereagh and the Problems of Peace, 1812–22*, Boston 1957; W. Zajewski, *Kongres wiedeński i Święte Przymierze* [w:] *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815-1849*, Warszawa 1991, s. 43–48.

⁵⁶ Por. D. Grinberg, *Od „koncertu mocarstw” do „ładu wersalskiego”* [w:] M. Koźmiński, *Cywilizacja europejska*, t. I, Warszawa 2004, s. 335.

zaś tu w ogóle szukać. Za to silnie akcentowany jest związek tronów z chrześcijaństwem. Cały dokument poprzedzony jest inwokacją do Trójcy Świętej. Na inne religie i inną symbolikę po prostu nie ma miejsca w Europie z roku 1815. To dlatego nie zaproszono do Wiednia Turcji władającej prawie całym Półwyspem Bałkańskim. Nie zainteresowano się również sytuacją wyznawców judaizmu. I jeszcze jedno charakterystyczne rozwiązanie – długie trwanie powoływanego do życia systemu zagwarantować miała nie demokracja czy równe traktowanie każdego podmiotu prawa międzynarodowego, lecz przeciwstawna zasada naturalnego prymatu dużych i silnych. Tylko ich zaproszono do codziennych obrad, a potem do Świętego Przymierza⁵⁷.

W sformułowaniach uzasadniających potrzebę zawiązania quasi-religijnego przymierza najpotężniejszych monarchów pobrzmiewają już nowe tony zapowiadające nadchodzącą epokę romantyzmu. Mowa jest o Bożej Opatrzności i konieczności zaprowadzenia wieczystych rządów Miłości, Sprawiedliwości oraz Zgody na podstawie „wzniosłych prawd, które głosi nauka Boskiego Zbawiciela”⁵⁸. W Niemczech, Austrii, Rosji, Skandynawii, a nawet Wielkiej Brytanii romantyzm nosił właśnie taki, głęboko konserwatywny charakter. Prawo Boże, jak w średniowieczu, znów postawiono wyżej niż prawo stanowione. Zapleczeniem intelektualnym Aliansu nadzorującego cały kontynent stali się na dekadę myśliciele w rodzaju de Bonalda i de Maistre’a. Zwycięstwo nad Napoleonem zinterpretowano jako pokonanie Antychrysta. To właśnie demonizacja pokonanego wroga przez czas jakiś popychała liberalną i utylitarystyczną Wielką Brytanię w stronę mocarstw kontynentalnych. Dla Brytyjczyków zagrażający ich interesom Cesarz Francuzów stanowił wszak uosobienie „wściekłego jakobinizmu”. Na dłuższą metę ideały baronowej i Aleksandra I okazały się jednak dla nich nie do przyjęcia.

Oprócz zasad państwa miały też, naturalnie, z reguły rozbieżne interesy, co sprawiało, że przy jakiegokolwiek kolizji jednych z drugimi wzniosłe idee szły w kąty. Żadna ze wzniosłych idei kongresu wiedeńskiego nie została wskutek tego w pełni wprowadzona w życie. Nawet jeśli zgadzano się co do zasady, mie-

⁵⁷ Przykładowo, zgodnie z art. LVIII, gdzie mowa jest o Sejmie Konfederacji Niemieckiej, największym graczom przysługiwać mają po cztery głosy, a pozostałym – proporcjonalnie mniej.

⁵⁸ Dobry przykład takiej sytuacji podaje Adam Zamojski, relacjonując zapis rozmowy Talleyranda z carem na temat Saksonii 1.10.1814 – op. cit., s. 242.

siącami spierano się o szczegóły. Dla poddanych króla Jerzego III najważniejsza była równowaga sił na kontynencie, ale Talleyrand rozumiał przez to cofnięcie mapy politycznej do roku 1771. Hardenberg w imieniu swojego króla blokował każdą inicjatywę Metternicha. Rosja ku zaniepokojeniu pozostałych mocarstw chciała mieć wolną rękę w Europie Środkowej. W efekcie większość spraw spornych rozstrzygnięto kompromisowo, kierując się koncepcją proporcjonalnego zadośćuczynienia, ale łamiąc przy tym wszystkie pozostałe zasady. „Sprawa polska”, „włoska” czy „niemiecka” nie mogły w tych warunkach znaleźć optymalnego rozwiązania. Podejmowane decyzje miały charakter handlu wiążanego. O wynikach głosowań często decydowały zawiązywane ad hoc koalicje.

Pragmatyczne, zdroworozsądkowe podejście do polityki prezentowane przez część dyplomatów odpowiedzialnych za ostateczne ustalenia miało też swoje dobre strony. Zamiast dążyć do ideału, wcielali w życie to, co możliwe. W ten sposób zamiast głowić się jak Kant nad sposobem realizacji „wiecznego pokoju”, udało im się stworzyć warunki do „trwałego”, stuletniego pokoju. Przy stole obrad cierpliwie przedyskutowano i uzgodniono rozwiązania dla kilkuset kwestii lokalnych czekających na rozstrzygnięcie od czasów średniowiecza. Biografowie Napoleona wspominają często ambiwalentny stosunek Cesarza do zmian wprowadzonych w Wiedniu. W rozmowach z Las Casesem toczonych na Świętej Helenie miał się rzekomo nieraz uskarżać, że „ukradziono mu” idee Świętego Przymierza oraz „trwałego pokoju”⁵⁹.

Efekt „tańczącego” kongresu nie mógł, naturalnie, spodobać się republikanom, sympatykom rewolucji francuskiej i napoleońskiej Europy oraz tym wszystkim, których głosy zlekceważono. Poważne zastrzeżenia wysuwali od początku wybitni politycy europejscy tej miary co Friedrich von Gentz (sekretarz kongresu!) lub Heinrich Friedrich Karl von Stein. Krytyka skupiała się głównie na rażącym już wówczas pominięciu praw narodów i zastąpieniu ich prawami władców, a także braku kategorii dobra wspólnego nieudolnie podmiotowanej przez „interes mocarstw”. Opinia o politykach z lat 1814–1815 zaczęła się polepszać po roku 1919, kiedy niepowodzenie traktatu wersalskiego ukazało ich wysiłki i działania w innym świetle. Za sprawą Henry’ego Kissingera dziś podkreśla się chętniej ich prekursorstwo niż wtórność.

⁵⁹ H. Chisholm, ed. *Las Cases, Emmanuel Augustin Dieudonné Marin Joseph, Marquis* [w:] *Encyclopædia Britannica*, Vol.16 (11th ed.), Cambridge University Press.

Pozostaje nam jeszcze do wyjaśnienia postawione na wstępie pytanie o stosunek polskich mężów stanu do prac i Aktu Końcowego kongresu wiedeńskiego – pytanie, które wypadłoby uzupełnić o wyjaśnienie przyczyn znacznego zróżnicowania rodzimych opinii oraz, choćby pobieżną, analizę ich oryginalności. Teoretycznie Trójcę Kościuszko – Czartoryski – Niemcewicz dałoby się rozszerzyć o „czwartego do brydża” – Stanisława Staszica. Szkopuł jednak w tym, że autor *Mysli o równowadze politycznej w Europie*⁶⁰, w odróżnieniu od poprzedników, poza obszarem Słowiańszczyzny nie był postacią znaną czy komentowaną. Jako ksiądz, człowiek nauki i przedstawiciel stanu trzeciego miał też zgoła odmienny punkt widzenia niż europejscy arystokraci. W swoich prorosyjskich i proślówiańskich sympatiach dystansował zdecydowanie nawet księcia Adama. W decyzjach kongresu upatrywał historyczną szansę wzmocnienia „szczepu” słowiańskiego.

Zacznijmy wszakże od Juliana Ursyna Niemcewicza. Pisarz i społecznik, aktywny działacz Towarzystwa Przyjaciół Nauk (i jego Prezes, po Staszicu), nie pozostawił wprawdzie potomnym żadnego zwartego kompendium przemysłów politycznych z epoki kongresu, ale z jego listów, pamiętników i artykułów odtworzyć można reakcję na wydarzenia z lat 1814–1815, choć akurat dla tego okresu *Pamiętnik*, pozbawiony zaplecza *Dziennika*, jest wyjątkowo lakoniczny⁶¹. Stosunek autora do działań podejmowanych na kongresie określić wypada generalnie jako powściągliwy. Będąc zdeklarowanym zwolennikiem myśli oświeceniowej w duchu amerykańskim, uzupełnionej o podejście utilitarne à la benthamici, Niemcewicz nie mógł spodziewać się zbyt wiele po władcach i dyplomatach obradujących w stolicy Cesarstwa Austriackiego. Zasadom, które im przyświecały, brakowało, jak zauważył, moralnego kośćca. Miał duży żal za pomijanie przez nich kwestii oświatowych. W czerwcu 1815 r., kiedy ogłoszono Akt Końcowy, dał się na krótko unieść fali entuzjazmu, ale dość szybko

⁶⁰ Tekst ten wygłosił Staszic na posiedzeniu WTPN w sierpniu roku 1815, trzy miesiące później zaś uzupełnił go o *Ostatnie moje do rodaków słowo* – Andrzej Walicki określa go zwięźle jako „narodziny politycznego panslawizmu” – *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000, s. 80. Zob. też T. Matłagiewicz, *Program Słowiański Stanisława Staszica po postanowieniach Kongresu Wiedeńskiego*, „PNH”, 2011, R. X, nr 1, s. 187–204.

⁶¹ J. U. Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 289–295.

zrozumiał, że Aleksander I obiecał zbyt wiele, tzn. że należy pożegnać się z nadzieją na poszerzenie terytorialne kadłubowego Królestwa Polskiego o Litwę i ziemie zabrane. Zaabsorbowany bez reszty doprowadzeniem do edycji *Śpiewów historycznych* unikał bezpośredniego zaangażowania w politykę. Interwenując kilkakrotnie w sprawach WTD bezpośrednio u cara i jego żony, miał okazję utwierdzić się w swojej osobistej sympatii do Aleksandra I.

Opinia Tadeusza Kościuszki była, jak można się domyślać, zdecydowanie negatywna. Kongres, w jego mniemaniu, nie miał nic wspólnego z prawdziwym interesem Europy jako całości oraz jej poszczególnych terytoriów i narodów. Nie rozwiązywał problemu praw i swobód politycznych, a w miejsce deistycznie pojmowanej Natury wprowadzał na powrót budzącego grozę Boga starożytnych.

Mimo że car zwolnił go z obietnicy niewracania do Polski, danej jego ojcu, Naczelnik, chcąc zachować swobodę ruchów, nie zdecydował się na powrót. W kraju byłoby mu bardzo trudno zachować niezależność polityczną. To, co dla Szwajcarów z jego kantonu było czymś zupełnie naturalnym, w Królestwie Polskim uchodziło za niebezpieczny radykalizm. Nie miał też Kościuszko żadnych złudzeń w ocenie Aleksandra I oraz długofalowych celów polityki rosyjskiej wobec Królestwa Polskiego⁶². Nieliczne listy, które kierował do kraju w latach 1815–1817, zdają się wskazywać, że nie bardzo wierzył w brak cenzury.

Na tle omawianych powyżej przypadków Niemcewicza i Kościuszki casus księcia Adama rysuje się wyjątkowo niejednoznacznie. Czynny udział w obradach kongresu wiedeńskiego, w tym znaczący wpływ na rozwiązania dotyczące ziem polskich i kształt Konstytucji Królestwa Polskiego⁶³, częste u cara w pierwszych miesiącach obrad odwołania do zasad, które wypracował jako Minister Spraw Zagranicznych Rosji i doradca Aleksandra I⁶⁴ – wszystko to musiało sprawiać mu potężną satysfakcję. Wydawało się pięknym podsumowaniem wcześniej obranej drogi życiowej i konsekwentnej linii politycznej. Sama historia pozornie przyznawała mu słuszność. Pozornie – ponieważ to, co realizowano, również w jego imieniu, nie miało wiele wspólnego z idealistycznymi

⁶² Niektórzy biografowie Kościuszki przekonują, że 27 maja 1815 podczas spotkania w Braunau nad Innem uległ na krótko czarowi Aleksandra I.

⁶³ Car powierzył mu w 1814 „sprawy polskie”, ale część pism firmował Nesselrode. Projekt konstytucji też był zmieniany – J. Skowronek, *A. J. Czartoryski*, Warszawa 1994, s. 197–198.

⁶⁴ Por. J. Skowronek (red.), *A. J. Czartoryski, Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, Warszawa 1986. Zasady te, odwołujące się do prawa natury oraz kantowskiej koncepcji

założeniami pierwotnymi; zakrawało raczej na parodię. Miejsce zasady Sprawiedliwości zajął Legitymizm, miejsce „praw narodów” – prawa Monarchów. Zamiast zapewniającej równowagę Ligi Narodów pojawiło się Święte Przymierze najsilniejszych władców stojące na straży wiecznej nierównowagi. W rolę prawa natury wcieliło się „Prawo Boże”. Wreszcie zamiast odrodzonej historycznej Polski pojawiło się na mapie kadłubowe Królestwo Kongresowe. Najboleśniej jednak odczuć musiał książę despekt w postaci pominięcia go przy obsadzaniu najważniejszych stanowisk w tej swoistej „monarchii bananowej” Rosji. Nie udało mu się również namówić do współpracy Tadeusza Kościuszki.

W rozmowach prywatnych Adam Jerzy Czartoryski nie krył rozczarowania carem, Rosją, kongresem i dyplomacją. Nowy „format” Europy odbierał jako osobistą porażkę. Przyszło mu płacić wysoką cenę za idealistyczne podejście do świata polityki. Nie zdobył się jednak na publiczną krytykę Aleksandra I. Od Rosji odsuwał się stopniowo, zachowując przez jakiś czas stanowisko kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Dopiero atak Nowosilcowa w roku 1821 zmusił go do przewartościowania prorosyjskich założeń całej koncepcji. Opublikowane anonimowo w listopadzie roku 1827 *Rozważania o dyplomacji* wolne są od tego błędu⁶⁵.

Z przytoczonej powyżej analizy wynika jednoznacznie, że mimo fali entuzjazmu w stosunku do nowego króla przetaczającej się przez ziemie dawnego Księstwa Warszawskiego rodzime autorytety z różnych, na ogół istotnych, powodów dystansowały się od rozstrzygnięć, które przyjęto we Wiedniu. Żaden z nich co prawda nie opisywał Królestwa Kongresowego jako „czwartego rozbioru ziem polskich”, ale też żaden nie identyfikował się w pełni z najnowszymi formami polskiej państwowości powołanymi do życia przez kongres wiedeński.

wiecznego pokoju, zawarł najpełniej w *Projekcie Ogólnej Instrukcji danej MSZ* oraz w memoriale *O systemie politycznym, którego winna trzymać się Rosja* z roku 1803. Mowa jest tam o niezbędności etycyzacji polityki interesu przez zasady: Sprawiedliwości, Pokoju, Niezależności, Wolności Handlu. Jako **główny** warunek trwałego pokoju wymienia sprawiedliwe traktowanie Państw i Narodów. Dowodzi, że Państwa dążące do bezpieczeństwa, dobrobytu i szczęścia swoich poddanych, odwołując się do niepisanych „Praw Narodów”, unikają wojen i nieszczęść typowych dla Państw tradycyjnych. Por. A. Nowak, *Europa Narodów – wizja ks. A. J. Czartoryskiego*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 3 (2001), s. 179–206; M. Kornat, *Reforma dyplomacji i legitymizm narodów* [w:] A. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, Kraków 2011, s. 556.

⁶⁵ Pierwszym, acz niekonsekwentnym krokiem w tym kierunku było przyłączenie się księcia Adama do pronapoleońskiej Konfederacji Generalnej z roku 1812.

DR HAB. ELŻBIETA DĄBROWICZ, PROF. UWB
Uniwersytet w Białymstoku

WOJNA I POKÓJ W LITERATURZE POLSKIEJ PIERWSZYCH LAT POKONGRESOWYCH

Kongresowy rok 1815 otwierający nową i długotrwałą epokę w dziejach Europy dla historyków literatury polskiej na ogół nie stanowił daty przełomowej⁶⁶. Dyskusje periodyzacyjne w odniesieniu do kultury pierwszej połowy XIX w. skupiały się raczej wokół dat późniejszych: 1818, 1822, 1825, 1830, co wiąże się oczywiście z datowaniem romantyzmu na ziemiach polskich. O roku 1815 więcej do powiedzenia mieli badacze klasycyzmu postanisławowskiego czy porozbiorowego. W książce Ryszarda Przybylskiego, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, 1815 r. wyznaczał początek końca świetności owego klasycyzmu doby porozbiorowej⁶⁷, lecz nie stanowił zarazem punktu wyjścia dla żadnego nowego zjawiska, stąd też nie uzyskał znaczniejszej rozpoznawalności.

Rok 1815 częściej niż w tytułach prac historycznoliterackich pojawia się w historiografii, ale w syntezach dokonywanych w kontekście spraw polskich

⁶⁶ Rok 1815 jako dolna granica chronologiczna występował w rozprawach historycznoliterackich odwołujących się do tekstów prasowych. Zob. m.in. Z. Przychodniak, *U progu romantyzmu. Przemiany krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991, czy Tomasz Jędrzejowski, *Koncepcje poezji i prozy w prasie warszawskiej 1815–1825*. Przychodniak pisał: „Rok 1815 nie może budzić wątpliwości jako granica periodyzacyjna: otwiera epokę Królestwa Kongresowego, okres m.in. instytucjonalnych i artystycznych zmian w Teatrze Narodowym, wreszcie oznacza początek działalności recenzenckiej Towarzystwa Iksów”. Z. Przychodniak, dz. cyt., s. 8. Dla Jędrzejowskiego rok 1815 jest ważny z uwagi na ożywienie na rynku prasowym. Zjawisko to jednak – rzecz dziwna – traktuje jako autonomiczne względem zmian politycznych. „Jako dolną cezurę tej pracy przyjęliśmy rok 1815. Ustanowienie Królestwa Polskiego ma tu oczywiście swoje znaczenie, ale nie jest to powód najważniejszy”. <http://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/627/tjdoktoratkoncepcje.pdf?sequence=1>, s. 10 [dostęp: 7.10.2015].

⁶⁷ R. Przybylski, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.

również historycy na ogół nie wyróżniają roku 1815 jako szczególnie mocnej cezury. Można to po części wytłumaczyć ciężeniem tradycji badawczej, poczynając od pierwszych prób historiograficznych w odniesieniu do pokongresowego piętnastolecia. Maurycy Mochnacki swym zamaszystym piórem podkreślał nie wagę sprawczą postanowień kongresu odnośnie do sytuacji w Europie, lecz ich prowizoryczność i tymczasowość co do kwestii polskiej⁶⁸. W analogiczny sposób traktowali tę datę także późniejsi historycy polskich XIX-wiecznych zmagani o niepodległość. Rok 1815 miał w tej perspektywie mniejszą wagę od dat powstańczych, nie mówiąc już o dacie trzeciego rozbioru, od którego zaczynają się wszystkie nieomal polskie syntezy XIX w.⁶⁹ W historiografii zachodniej natomiast bywa, że wiek XIX zaczyna się właśnie w roku 1815⁷⁰.

Historycy literatury mają oczywiście swoje powody i argumenty, by nie porządkować zjawisk literackich wedle dat istotnych w dziejach historii politycznej, tym razem jednak nie zaszkodziłoby rozważyć, czy roku 1815 nie należy mimo wszystko dowartościować jako daty granicznej również dla dziejów literatury, literatury rozumianej szeroko i w zgodzie z epoką, czyli piśmiennictwa, kładąc akcent na ogólnoeuropejskie znaczenie roku zamknięcia kongresu wiedeńskiego. Na pewno zaś nie bez pożytku będzie potraktowanie owej daty rocznej jako daty pryzmatycznej i odpowiedź na pytanie, co się działo w literaturze polskiej w roku 1815 bądź w jego pobliżu oraz w jakim stopniu ustanowienie nowego ładu europejskiego zaistniało w różnogatunkowych wypowiedziach, powstających bądź na gorąco, bądź z niewielkim przesunięciem czasowym w stosunku do wspomnianego aktu. Temu właśnie chcę poświęcić swoje wystąpienie. Przy czym skupię się na autorach należących do ówczesnej polskiej elity polityczno-literackiej⁷¹, dys-

⁶⁸ Mochnacki określił Królestwo Kongresowe jako „budowę skleconą naprędce”. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, Paryż 1834, t. 1, s. 179.

⁶⁹ Tom 7 *Wielkiej historii Polski* jednak, mimo że nosi tytuł *Polska w czasach walk o niepodległość*, zawiera się w latach 1815–1864. Zob. M. Zagórniak, *Polska w czasach walk o niepodległość (1815–1864)*, Kraków 2001.

⁷⁰ Rok 1815 uznaje się za początek XIX w. (bądź koniec XVIII), próg nowoczesnej Europy. Zob. T. C. Blanning, *The Eighteenth Century: Europe 1688–1815*, Oxford 2000, A. S. Lindemann, *A History of Modern Europe: from 1815 to the Present*, Oxford 2013.

⁷¹ Artykułem niniejszym podtrzymuję swoje zainteresowanie kwestią autorytetu w Polsce czasów porozbiorowych, którą się zajmowałam w książce *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009.

ponującej szerszym, aniżeli dane było przeciętnemu śmiertelnikowi, choćby i piśmiennemu, dostępem do informacji i pełniącej rozmaitej wagi funkcje państwowe najpierw w Księstwie Warszawskim, potem w Królestwie Polskim. Dla tych pisarzy – Stanisława Kostki Potockiego, Juliana Ursyna Niemcewicza i Stanisława Staszica⁷² – nowy ład europejski oznaczał zmianę orientacji napoleońskiej na aleksandryjską⁷³, tym samym zaś konieczność zdefiniowania od nowa własnej sytuacji oraz publicznego zdania sprawy z tego, co się stało i co czynić należy – im samym i całej zbiorowości, z którą się identyfikowali, którą także reprezentowali. Wszystkim trzem udało się na wirażu historii nie stracić eksponowanej pozycji w życiu publicznym i nie wypaść z kręgu osobistości wpływowych. Każdy też na swój sposób literacko poświadczył znaczenie prognozy, na którym znalazła się Europa i sprawa polska po wieloletnich wojnach.

Materiał piśmienniczy, który należałoby w związku z tym przeanalizować, jest obfity. Potocki w 1815 r. wydał *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* i czterotomowe dzieło *O wymowie i stylu* w 1816 – *Pochwały, mowy i rozprawy*. W roku 1815 ukazała się powieść Niemcewicza *Dwaj panowie Sieciechowie* (wznowienie z 1817 pt. *Dwaj Sieciechowie*), grana była w Teatrze Warszawskim (od końca 1814) *Jadwiga, królowa polska*⁷⁴, w 1816 dotarły do rąk czytelników *Śpiewy historyczne*, w 1817 – *Bajki i powieści* (wiele z nich oznaczono datą 1815 r.). W twórczości pisarskiej Staszica rok 1815 przyniósł publikację pracy

⁷² Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) – za Księstwa Warszawskiego pełnił funkcję prezesa Izby Edukacyjnej, komendanta Korpusu Kadetów, prezesa Rady Ministrów i Rady Stanu, w Królestwie Polskim z kolei – ministra Oświecenia Publicznego, prezesa senatu. Stanisław Staszic (1755–1826) – członek Izby Edukacyjnej, minister stanu i radca stanu Księstwa Warszawskiego, referendarz, a potem radca w Radzie Stanu, prezes TPN (również po zmianie układu politycznego), za Królestwa Polskiego – radca stanu i członek stały Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prawem zastępowania ministra i dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) – sekretarz senatu, członek Izby Edukacyjnej, prezes Dyrekcji Rządowej Teatru Narodowego w Księstwie Warszawskim, w Królestwie Polskim – znów sekretarz senatu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk po Staszicu.

⁷³ Radykalne wolty polityczne wraz ze zmianą koniunktury stanowiły wówczas raczej regułę niż rzadkość.

⁷⁴ O zapisach odbioru *Jadwigi* zob. M. Chachaj, „*Jadwiga, królowa polska*” Juliana Ursyna Niemcewicza w ocenie warszawskiej publiczności teatralnej, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin – Polonia*, 2002/2003, vol. XX–XXI.

naukowej *O ziemiorodztwie Karpatów*, rozprawę *Myśli o równowadze politycznej w Europie*. W 1816 zaczyna się publikacja dziewięciotomowej edycji jego *Dzieł* (w tomie pierwszym umieszczono *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, Kancelerza i Hetmana W. K., do dzisiejszego stanu rzeczypospolitej polskiej przystosowane* i *Przestrogi dla Polski*, w tomie drugim – przekład *Epok natury*, w trzecim – *O ziemiorodztwie Karpatów*, w czwartym – głównie pochwały i przemowy, w piątym – tłumaczenia dzieł literackich z języka francuskiego, w szóstym – przekład *Iliady* Homera)⁷⁵.

Autorzy wymienieni, jak widać, nie próżnowali. Powojenne uspokojenie natchmiasz zaowocowało wysypem obszernych, ambitnych, a nawet pomnikowych publikacji (część z nich powstawała latami). Każdy z nich miał świadomość, że trzeba korzystać z czasu pokoju, zwłaszcza że wszyscy metrykalnie minęli już smugę cienia. Łączyło ich również to, że – zaangażowani w bieżącą grę polityczną – interesowali się także przeszłością, sięgając głęboko w historię albo i prehistorię⁷⁶. Na granicę historyczną wyznaczoną przez kongres wiedeński spoglądali dzięki temu z podwójnej perspektywy: bliskiej i teleskopowej. Tym sposobem mogli mieć poczucie – choćby i złudne – jakiegoś rodzaju niezależności od hazardów polityki bieżącej. Co ważniejsze, sprawę polską starali się jednak zobaczyć w rozległym kontekście przemian europejskich – politycznych i cywilizacyjnych.

Z konieczności odniosę się do kilku tylko tekstów naznaczonych rokiem 1815 jako datą publikacji lub napisania. Pierwszym będzie *Pochwała Ignacego Krasickiego*, którą Stanisław Kostka Potocki sporządził w 1815 r., a wydał w roku następnym⁷⁷.

⁷⁵ Wymienione tomy ukazały się z datą 1816.

⁷⁶ Staszic w dziele *O ziemiorodztwie Karpatów* pisał: „Lecz najwięcej zadziwia: kości człowieka nie ma tu jeszcze w takich opokach. Nie ma także ani żadnego śladu, ani żadnych jeszcze resztek tych roślin i zwierząt, które na teraźniejszym wierzchu ziemi, współczesne w jednych krajach z człowiekiem mnożą się i rosną. Człowiek tu jeszcze nie żył. On nie należy do owego świata, gdzie żyły Paleotery, Megatery, Wielkoślonie, Tury, Mamuty, długoszczolbe-Nosorożce...

On stworzony dopiero, gdy morza opadły; gdy odkryły swoje góry; gdy ukazały się tegożczesne rzeki, co sypią dla niego z ziem rumnych teraźniejszy wierzch ostatni”. S. Staszic, *O ziemiorodztwie Karpatów*, Warszawa 1815, s. 66–67.

⁷⁷ Ukazała się w „Pamiętniku Warszawskim” 1816, t. 4, przedrukowana w *Pochwałach, mowach i rozprawach*.

Decyzja, żeby podjąć laudację na cześć Krasickiego akurat wtedy, jest o tyle znacząca, że zwykle pochwały wygłaszano niedługo po śmierci godnego męża, co więcej zaś – okolicznościowa wypowiedź honorująca księcia biskupa już powstała, wyszła mianowicie spod pióra Franciszka Ksawerego Dmochowskiego w 1801 r. W swojej *Pochwale* wiele miejsca poświęcił Potocki *Dziełom* pisarza, to one wyznaczyły porządek jego rozważań, ale ich wydanie również nie dało bezpośredniego impulsu laudacji. Ukazały się bowiem w dziesięciu tomach w latach 1802–1804. *Pochwała* nie została więc sprowokowana okolicznościami. Sam laudator arbitralnie uznał, że o Krasickim trzeba czytelnikom polskim przypomnieć właśnie teraz. Akcent zaś – co znamienne – położył bardziej nawet na prozaiku niż na poecie, którego wyżej cenił Dmochowski⁷⁸, przy czym spośród utworów prozą Krasickiego wyróżnił *Pana Podstolego*. Nie utrzymywał wprawdzie Potocki, by jako prozaik Krasicki przewyższał poetę, ale że jego zasługi dla prozy są bodaj donioślejsze niż dla poezji: „żaden z współczesnych pisarzy, znakomiciej się nie przysłużył niewiązanej mowie naszej”⁷⁹. Krasicki *anno domini* 1815 jest zatem w odróżnieniu od swego wcześniejszego wizerunku bardziej prozaikiem niż poetą, ponadto zaś prezentuje się w stopniu większym niż poprzednio jako twórca narodowy. Jego narodowość przy tym nie wchodzi w kolizję ze „światowością” ani duch reformistyczny nie wyklucza poszanowania tradycji. Wydaje się zresztą, że przedstawienie autora, który byłby zarazem pisarzem narodowym i uniwersalnym z jednej strony, a z drugiej – reformatorem nierewolucyjnym, stanowi nadrzędny cel i powód wystąpienia Potockiego.

Prawie wszystkie dzieła jego prozą pisane, mają obok moralnego celu cel narodowy: wszystkie wyjawiają dobrego obywatela, usiłującego pismami swojemi, oświecić, poprawić, wywieść z błędu rodaków, obalić przesady, obok tego wszędy wskazującego im za wzór starożytną cnotę, prawość i miłość ojczyzny ich naddziadów. Krasicki nie jest jednym z tych dumnych świata nauczycielów, co w imieniu

⁷⁸ „Najwyższe jego zasługi są w poezji”. F. S. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, miana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 12. Grudnia 1801 roku* [w:] I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*, t. 1, Warszawa 1802, s. XVI.

⁷⁹ S. K. Potocki, *Pochwała Ignacego Krasickiego* [w:] tenże, *Pochwały, mowy i rozprawy*, Warszawa 1816, cz. 1, s. 138.

poprawy zadawnionych przesądów wszystko śmiałą wałą ręką, a co nakoniec siebie samych i stronników swoich przytłaczają zwaliskami nieroztropnie od siebie wstrząsnionego ludzkiej społeczności gmachu. Lubi on, kocha, wielbi cnoty i obyczaje przodków; przeciwko świeżym powstaje nadużyciom, a raczej zaradzić im szuka; mówi wszędy imieniem rozsądku i Ojczyzny, wszędy ulegać pierwszemu, kochać drugą uczy. Nie mamy moralniejszej i więcej obywatelskiej nad Podstolego książki: i gdyby tę jedną tylko napisał Krasicki, wiecznego wartby wspomnienia, wiecznej od Polaków wdzięczność⁸⁰.

W *Pochwale* tej padają fundamentalne dla ówczesnej elity liberalnej sformułowania o braku sprzeczności między uniwersaliami etycznymi a wartościami narodowymi, co potem tak gwałtownie zakwestionuje autor *Konrada Wallenroda*. Nie bez powodu do napisania narodowego *Pana Podstolego* Krasicki opiewany w laudacji zmierzał przez Włochy i Francję, przez warszawski dwór Stanisława Augusta i przez dwór berliński. W lekcji Potockiego oświeceniowy krytycyzm nie musi też prowadzić do rewolucji. Jest więc *Pochwała* Krasickiego prezentacją nowej wersji paradygmatu oświeceniowego, adaptowanego do realiów powojennych. O tych nowych warunkach pisze Potocki, przeciwstawiając mrocznej niedawnej przeszłości rysującą się w jaśniejszych barwach przyszłość⁸¹.

Waga *Dzieł* Krasickiego w omawianej tu interpretacji bierze się również stąd, że z dziejowych burz wyszły obronną ręką jako świadectwo żywotności polszczyzny i łącznik między dawną Polską a jej teraźniejszym bytem. Język zaś w *Pochwale* nie odróżnia narodu polskiego od wszystkich innych, ale włącza go w większą całość Słowiańszczyzny.

Żyć będzie Krasicki wiecznie w pamięci Polaków, póki ich język, póki ta szlachetna gałąź słowiańskiej mowy kwitnąć nie przestanie. A kiedy przetrwała czasy dla siebie tak okropne, kiedy im się zwyciężyć nie dała ojczysta mowa, z tąż co i obywatelstwo wytrzymałością, czyliż się spodziewać nie godzi, że wskrzeszona Polska ręką tego, co klęskom świata koniec założył, co jej królem być chciał, by

⁸⁰ Tamże, s. 149–150.

⁸¹ Potocki nie idzie w *Pochwale* z duchem czasu i kongresu o tyle, że nie uczestniczy w eskalowaniu nastrojów antyrewolucyjnych. O antyrewolucyjnych celach kongresu pisał m.in. R. Gildea, *Barricades and Borders. Europe 1800–1914*, Oxford 1987, s. 57.

się stał ojcem, rość i kwitnąć w zaszyty wszelkiego rodzaju pod jego szczęśliwym panowaniem będzie⁸².

Rok 1815, w którym Potocki napisał *Pochwałę*, przez akt wskrzeszenia Królestwa Polskiego stanowi przyczółek świata oswobodzonego od nękających go klęsk. Oto skończył się kataklizm, nastaje czas wzrostu i kwitnienia pod panowaniem nowego króla-ojca. To, co najlepsze z przeszłości, nie tylko oparło się zniszczeniu, ale zyskało na wartości. Dzieła Krasickiego, a wśród nich zwłaszcza *Pan Podstoli*, zostają uznane za fundament kanonu narodowego. Kiedy Maurycy Mochnacki w rozprawie z 1830 r. *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* zakwestionuje narodowy charakter *Pana Podstolego*, uderzy w pozycję, którą mu nadał w roku 1815 Stanisław Kostka Potocki.

Opublikowana w roku otwierającym nowy rozdział w historii Polski i Europy powieść Niemcewicz na swój sposób potwierdza autorytet Krasickiego i utrwała wysoką pozycję *Pana Podstolego* w literaturze polskiej. Nie umknęło uwadze badaczy, że Niemcewiczowskie dzieło zaczyna się bardzo podobnie jak *Pan Podstoli*, a gospodarz dworu, w którym narrator znajduje manuskrypty dwóch Sieciechów, samego Podstolego żywo przypomina⁸³. Powieść z roku 1815 nie po to jednak została napisana, by powtórzyć zamysł XBW, lecz by go mocniej zakorzenić w czasie historycznym. Dlatego też Niemcewicz udziela w powieści głosu nie jednemu głównemu bohaterowi, ale trzem powiązanim ze sobą więzami krwi postaciami, przy czym najbliższy bohaterowi Krasickiego Florian Sieciech ze swoim gospodarowaniem i domem służy jako punkt odniesienia dla dwóch pozostałych: jego dziada i syna. O ile Florian wie dzie żywot wedle własnych reguł i na swoim, o tyle zarówno dziad, jak i syn znacznie głębiej są uwikłani w zależność od innych, bardziej też naznacza ich piętno czasu historycznego. Historia szczególnie dotkliwie wpływa na życie najmłodszego protagonisty. Stanisław zostaje trwale okaleczony wskutek rany odniesionej podczas bitwy, żołnierze z „przyjacielskiego” wojska panoszą się w jego wiejskiej posiadłości, rekwirują powóz i mieszkanie w Warszawie. Dziada Floriana, Waclawa, przedstawia autor

⁸² Tamże, s. 151.

⁸³ O wielopoziomowych związkach *Dwóch panów Sieciechów* z *Panem Podstolim* pisał obszernie Roman Magryś, *Polityka w Dwóch panach Sieciechach Juliana Ursyna Niemcewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna” 2013, z. 79, s. 27–41.

wprawdzie jako ofiarę jezuickiego wychowania i bezwolnego pionka w systemie klientalnym, ale on sam nie odczuwa z tego powodu żadnego dyskomfortu, wręcz przeciwnie – zażywa powodzenia i szczęścia. Przypisany mu stan świadomości całkowicie się rozchodzi z oceną epoki saskiej utartą w następnych pokoleniach. Ukazane w *Dwóch panach Sieciechach* na sposób satyrycznie przerysowany czasy saskie swoim obrazem nie dziwią czytelnika – od dawna już miały złą prasę. Obraz epoki dopiero co minionej radykalnie jednak odbiega od tego, jaki obowiązywał za czasów napoleońskich, kształtowany przez ówczesną propagandę. Sam Niemcewicz zresztą przecież udzielał się jako propagandysta, drukując *Listy litewskie*, towarzyszące kampanii rosyjskiej Napoleona w 1812 r. W *Dwóch panach Sieciechach* nie ma ni krzty entuzjazmu dla Księstwa Warszawskiego ani dla wojny jako drogi do odzyskania niepodległości. Nie mogło być inaczej w utworze napisanym w 1814, wydanym w 1815. Jednakże dla kogoś, kto jak Niemcewicz nie był po prostu świadkiem wydarzeń, ale kto przykładał rękę do polityki za Księstwa Warszawskiego, chociaż nie pełnił wówczas żadnych szczególnie eksponowanych funkcji, z pewnością przedstawiało niemałą trudność wynalezienie takiej perspektywy oglądu historii najnowszej, ażeby bez wielkiego uszczerbku na honorze czy miłości własnej można było przejść spod jednego obcego panowania pod nowe.

Roman Magryś w opublikowanej w 2013 r. interpretacji *Dwóch panów Sieciechów* pisał o rozrachunkowym charakterze powieści, traktowanej przezeń jako ważne świadectwo stanowiska Polaków wobec klęski Napoleona i niepowodzenia politycznego lat 1812 i 1813⁸⁴. Istotnie, autor powieści rozliczenia dokonywał, wszelako w sposób bardzo oględny. Ujawniał, kto z Księstwa Warszawskiego czerpał zyski, a kto ponosił straty bądź w dobrej wierze nie szczenił ofiar. Co znamienne, pretensje zgłaszał przede wszystkim pod adresem „własnych ziomków”:

Mniej przykre są nieuchronne ciężary, mniej dolegliwe przykrości wyrządzone od obcych: lecz gdy własny Ziomek, gdy publiczny urzędnik czy cywilny czy wojskowy, któremu piecza obywateli jest powierzoną, korzysta z powszechnego zamętu, tuczy się krwawym potem rodaków, na zniszczeniu i ruinie ich buduje

⁸⁴ Tamże, s. 28.

ogromne majątki, wtenczas myśl, że rany te są własną zadane ręką, powiększa i żal nasz, i boleść⁸⁵.

W rozrachunku swoim z mijającą epoką Niemcewicz nie rozliczał się wprost z Napoleonem czy francuską polityką imperialną. W powieści nie padło ani razu imię cesarza, nie pojawiły się też w niej żadne aluzje do „boga wojny”, nie ma także w gruncie rzeczy Francuzów. Ciemieżonymi i ciemieżcami są Polacy, a różnicę w położeniu między pierwszymi a drugimi wprowadziły wieloletnie wojny.

Powieść *Dwaj panowie Sieciechowie* podsumowuje więc nie tyle czasy Księstwa Warszawskiego, ile wojenne dwudziestolecie, skutkujące uprzywilejowaniem wojska i biurokracji, ruiną własności ziemskiej⁸⁶, erozją norm moralnych i więzi narodowych. W związku z takim nachyleniem diagnozy problemem najbardziej palącym w bliskiej przyszłości będzie wyprowadzenie świata na pokojowe tory, powojenna reorganizacja państwa i rewitalizacja społeczeństwa, rekonstrukcja ładu moralnego i poczucia wspólnoty narodowej. Co do tej ostatniej sprawy, doświadczenia historyczne epoki napoleońskiej w świetle powieści Niemcewicza nie stanowią narodowego spoiwa. Dzieje się tak m.in. dlatego, że w czasie wojennym podział na wojskowych i cywilów czy na tych, których wojna wzbogaca i na których żeruje, jest głębszy aniżeli podziały wedle barwy narodowej. Dlatego też rolę integrującą przypisuje autor *Dwóch panów Sieciechów* językowi, nie zaś pamięci zbiorowej.

Wbrew spodziewaniam nie prowadzi jednak Niemcewicz antywojennej kampanii po to, by rozbudzać nadzieje związane z nastającym pokojem. Prognozuje nowe działania wojenne, tylko o innym charakterze.

Skoro Bóg koniec wojnie dzisiejszej położy, nową wojnę niemniej trudną Monarchowie będą musieli zacząć z powszechnie wprowadzoną w krajach ich niemo-

⁸⁵ J. U. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, Warszawa 1815, s. 45. Sięgam do wydania pierwszego z tego względu, że w artykule tym operuję pierwodrukami, nawet jeśli istnieją edycje późniejsze. Wydanie powieści w opracowaniu Jana Dihma z roku 1950 zostało oparte na wydaniu lipskim z 1839 r.

⁸⁶ „Ledwie dni kilka zamieszkaliśmy u siebie, gdy przyszło wojsko przyjacielskie, wypędziło nas z domu, wzięło w rekwizycję mieszkanie, stodoły, stajnie, spizarnie, piwnice, musieliśmy się przenieść do spichlerza, właśnie się żniwa kończyły trzeba było zwozić snopy do stodoł, konie żołnierskie ze stodoł ustępować nie chciały, powiedział Officer, że kraj prędzej się może utrzymać bez chleba, niż bez huzarów”. Tamże.

ralnością: oczyścić ciało polityczne od uczepionych ssących je pijawek, powrócić prawom powagę, własności świętość! Wtenczas miecz wojny schowawszy do pochew, zaczną na samej sprawiedliwości i pieczy ojcowskiej, chwałę swą i szczęście poddanych zakładać⁸⁷.

Wychodzenie z wojny, niwelowanie jej skutków, musi być operacją długotrwałą i świadomie przeprowadzaną. Niemcewicz w *Dwóch panach Sieciechach* poniekąd uzasadnia przyszłe poczynania restauracyjne w Europie. Nie przemawia jednak jako orędownik legitymizmu. Mówi nie o prawach monarchów, lecz o konieczności restytucji szacunku dla praw.

Temat wojny zaznaczył się też w *Bajkach i powieściach*, których wydanie w 1817 r. autor zarządził, by – jak wyjaśniał – zapobiec przeinaczeniom tekstu nieuchronnym, kiedy utwory krążą z rąk do rąk w odpisach. Dla ilustracji zagadnienia wojennego przytoczę fragment bajki *Woły*, w którym mowa o wojnie na globalną wręcz skalę. Zwierzęcy bohater tak opisuje człowieka, swego odwiecznego prześladowcę:

On sam plemię swe zagładza,/ Przez mordy, rany i guzy,/ On nas przewyższa swą
nędzą,/ I czymże nasze szlachtuzy,/ Przy tych, na które go pędzą/ Samych lu-
dzi srogie hordy,/ Powetują nasze mordy,/ W walkach wśród których się biedzą,/ I
w których wiecznie się krwawią,/ Sami siebie wkrótce zjedzą,/ I świat zwierzę-
tom zostawią⁸⁸.

Jako autor *Bajek i powieści* Niemcewicz znowu sytuuje się blisko dziedzictwa Krasickiego, ale odniesienie do księcia biskupa pozwala rozpoznać nie tyle rodzaj zadłużenia od poprzednika, ile odrębność następcy. Motyw pożerania występuje obficie w bajkach Krasickiego (należy do bajkowych toposów), lecz nie występuje tam mordowanie na masową skalę. W bajkach Niemcewiczowskich przez odwieczny bajkowy topos prześwitują obrazy rzeczywistych pobojuwisk z przełomu XVIII i XIX w. Bajka *Woły* nosi datę: 28 listopada 1812. Datowanie, które występuje przy większości utworów składających się na *Bajki i powieści*, stanowi też ważną różnicę między podejściem Niemcewicza i Krasickiego.

⁸⁷ Tamże, s. 48.

⁸⁸ J. U. Niemcewicz, *Woły* [w:] tegoż, *Bajki i powieści*, Warszawa 1817, t. 1, s.

Dzięki datowaniu bajki Niemcewicza nabierają charakteru rozsypanych refleksji diariuszowych, czemu sprzyja również przedmowa, gdzie pojawia się zarys pisarskiego autoportretu jako człowieka sędziwego, doświadczonego, rozstającego się z życiem i światem, w wielu aspektach trudnym do zaakceptowania, pełnym przemocy i okrucieństwa. Bajki Niemcewiczowskie zaskakują brutalnością obrazowania. Trudno zapomnieć choćby scenę z bajki *Kozioł i orzeł*. Ptaszyko napada na Boga ducha winnego kozła:

„Alić jak piorun, co ran gdy błyska/
Raptownym szybem się ciska/
I z całej mocy uderza,
Na sadzącego srogą przepaść zwierza,
Wpaja weń drapieżne szpony,
Wiedząc, że w świetle moc cała obrony/
Skrzywionym dziobem wydziera mu oczy,
Kiedy zwierz we krwi się broczy,
I ciężkim bolem dręczony,
Zwija się we wszystkie strony,
Rażąc powietrze swym krzykiem,
W srogiej walce z napastnikiem,
Ślepy nie wiedząc jak począć w potrzebie,
Kędy zbawienie albo śmierć grożąca,
Stacza się w przepaść i orła, i siebie/
O ostre skały roztrąca⁸⁹.”

Kozioł i orzeł należy do bajek, w których dochodzi do głosu niepokój autora o los oświaty powszechnej, kiedy rządzący widzą w oświeceniu rządzonych zagrożenie dla swej władzy:

Ten orzeł kozła, chcąc pokonać snadnie,
Kiedy mu oczy wydziera,
Tych przypomina, co w dumnej powadze,
Na głupstwie ludu gruntują swą władzę;
Pielęgnować uprzedzenia,
Bronić nauk oświecenia,
Odebrać światło, sposób niewątpliwy,
Lud osiodłać nieszczęśliwy;
Lecz cóż się można po ciemnym narodzie,
Spodziewać w ciężkiej przygodzie,
Nierozeznany, ślepy w każdym czynie,
Łatwo z swym wodzem zginie⁹⁰.

Bajka opatrzona datą 27 grudnia 1807 r., w zbiorze wydanym w roku 1817, zyskuje nowe odniesienie – do porządku pokongresowego i zdaje się ostrzegać przed niwelowaniem zdobyczy liberalnych pod pretekstem wydobywania świata z wojennej destrukcji.

Pokongresowy kontekst kształtuje też odbiór *Rozprawy o bajce* z 1814 r., umieszczonej na początku tomu pierwszego *Bajek i powieści*. Pisząc o genezie

⁸⁹ Tamże, s. 51.

⁹⁰ Tamże, s. 52.

gatunku, Niemcewicz przywoływał dwa alternatywne jego źródła: „trwożliwy rozsądek w uścich niewolnika [...], by się bez niebezpieczeństwa dać swemu Panu zrozumieć” albo sposób mędrca na pogodzenie prawdy z miłością własną⁹¹. Nie wydaje się, by najstarszy gatunek literacki, jak go autor przedstawia, stracił rację bytu w XIX w. Zresztą obfita zawartość zbioru świadczy o jego żywotności. Przy czym nie chce Niemcewicz rozstrzygać, czy nim samym powoduje raczej spryt niewolnika czy rozum mędrca.

W bajkach czytanych w dobie pokongresowej nie sposób było nie zauważyć obawy autora o daremność całego wojennego zamętu i morza przelanej krwi. Nic nie wskazuje na to, by Niemcewicz ufał, że z doświadczeń tych coś dobrego może w przyszłości wyniknąć. Granica między czasem wojny a czasem pokoju nie oznacza początku odnowy świata, radykalnych zmian w uprawianiu polityki, relacjach między rządzącymi a rządzonymi.

W bajce *Olimp i ziemia* opatrzonej datą 29 czerwca 1815 r. pojawia się ponura konstatacja odnośnie do biegu ludzkiej historii: „Lecz znowu dawne głupstwa, szaleństwa też same”⁹². Tworzona przez ludzi historia przybiera pozór błędnego koła:

Zaledwie z barbarzyństwa przyjdą do porządku,/ Wzniosą się jak przystoi na mądre stworzenia,/ Wnet szał jakiś nieszczęsny, dzikie zaślepienia,/ Burzą je, i gdy krwawe ukończą zapędy,/ Znowu też same pasje i też same błędy,/ Ludy chociaż prawd wielkich nieprzestaną głosić,/ Łatwiej jarzmo, niż wolność umieją ponosić⁹³.

Autor przekonuje o kruchości cywilizacji i kultury. Wyjście z barbarzyństwa nie gwarantuje, że się do niego nie wróci. Na świecie nie ma dość mądrych, którzy by wstrzymali przemienność wzlotów i upadków. Niemcewicz powątpiewa też w deklaracje „ludów” co do potrzeby wolności i determinacji, by ją pielęgnować. Niewolę – twierdzi – znosić łatwiej, niż dbać o zachowanie wolności.

Z wysokiego pułapu spogląda na teraźniejszość również Staszic, sportretowany zresztą w omawianej wcześniej bajce Niemcewicza *Kozioł i orzeł*, o czym

⁹¹ J. U. Niemcewicz, *Rozprawa o bajce* [w:] tamże, s. 2.

⁹² J. U. Niemcewicz, *Olimp i ziemia* [w:] tamże, t. 2, s. 149.

⁹³ Tamże.

przekonuje jej zestawienie z fragmentem dzieła *O ziemiordztwie Karpatów*. Stamtąd to bowiem poeta ewidentnie powziął inspirację do swego apologu. W świetle Staszicowego fragmentu okazuje się, że szczegóły ataku orła na kozła nie były wytworem poetyckiej imaginacji, lecz zostały zaczerpnięte z natury. Uczonego też do nieco innych skłoniły refleksji.

Gdy ja uważałem taki bój orła z capem, i zdumiewałem się, skąd ten przemysł, czyli ta smyślność orłom drapieżnym?... Skąd wiedzą, iż najłatwiej zciemnieniem mocniejszego słabszy podziera?... Czyli to jest sprawą działających w zwierzętach do pewnego stopnia władz myślenia?... czyli też prostym tylko skutkiem wewnętrznych ich upostaci (*organisation*)? Czyli może, jest to jakimsiś wewnętrznym, od natury wykreślonym na władzach umysłowych zwierząt piętnem pewnych wyobrażeń, do ich zachowań i do ich rozmnażañ potrzebnych, a które się z ich wzrostem coraz doskonalej rozwijają?⁹⁴

Przytoczone pytania doprowadziły uczonego do wskazania na instynkt, o którym tak niewiele jeszcze było wiadomo, a którego badanie jego zdaniem winno poprzedzać wszelkie rozmyślanie nad „władzami duszy”⁹⁵. Oprócz orła i kozła w polu uwagi Staszica znaleźli się też górale i ich „namiętność do polowania”, którą opisywał jako własność bliską właśnie zwierzęcemu instynktowi.

Prędzej zdaje się, że namiętność ta polowania należy w człowieku do tych, jedynie zmyślnych, własności jego zwierzęcych. Gdyż ona, z równą gwałtownością w podobnych przypadkach, ukazuje się w wszystkich zwierzętach krwiożernych⁹⁶.

Staszic szukał w górach wiedzy o „działaniach natury”⁹⁷, ale nie abstrahował od działań ludzkich. W naturze zaś widział zarówno moce „rodzące, krzewiące, zachowawcze”, jak i „burzliwe”, „niszczące”⁹⁸. Z obserwacji natury wyprowadzał prawa sprawdzające się w świecie ludzkim:

⁹⁴ S. Staszic, dz. cyt., s. 153–154.

⁹⁵ Tamże, s. 154.

⁹⁶ Tamże, s. 156.

⁹⁷ Tamże, s. .

⁹⁸ Tamże, s. 159.

Zdaje się, że w przeznaczeniu tej ziemi, zbytnia wysokość gór jest niepotrzebną; wojarze, burzyciele ludów niepotrzebni; narody rolnicze, przemysłowe, są potrzebne. One też tylko nieustannie trwają i rosną jak natura i czas; doskonałą się jak natura i czas; i one przetrwają wszystko, co je gwałci, jak natura i czas...⁹⁹

Widoki oglądane z wysokości Karpat skłaniały też Staszica do rozważań o niejasnych jeszcze przeznaczeniach „wielkiego narodu Sławian”¹⁰⁰. Rozprawa, w której o nich pisał, powstała w pierwszej dekadzie XIX w. W *Myślach o równowadze politycznej w Europie* z 1815 r. Staszic formułował już pogląd daleko bardziej sprecyzowany. Posługując się terminem oznaczającym zasadę, która miała wyznaczać europejski porządek pokongresowy, autor *Myśli* podawał w wątpliwość jej znaczenie. Argumentował, że przedrozbiorowa Polska stanowiła element równowagi politycznej, ale jej likwidacja nie wywołała w Europie żadnych protestów w obronie niszczonego układu. Co innego zdaniem Staszica regulowało stosunki na kontynencie europejskim. Decydowało o nich jego zdaniem współistnienie trzech wielkich plemion („pokoleń”, „rodów”), olbrzymich mas ludzkich: Gaulolatynów, Teutonów i Sławian¹⁰¹. Staszic dyskredytował tym sposobem poczynania dyplomacji, której dziełem były ustalenia kongresu wiedeńskiego, na rzecz mistyki plemienną. Pokój w Europie trwale zapanuje nie dlatego, że kilku możliwych tego świata ubije między sobą interes, ale nastanie wtedy dopiero, kiedy mocą współdziałania natury i czasu ustalą się wreszcie granice terytoriów plemiennych. Droga zaś ku temu wiedzie przez nieustanne zatargi, konflikty, wojny między państwami i narodami, nieświadomymi wielkiego procesu, w którym uczestniczą:

[...] z doprowadzeniem przez naturę do pewnego stopnia w pokoleniach ludności sił fizycznych, władz umysłowych kruszą się pod jakąś niewidzialną siłą wszystkie szczegółowych ludów z wojen, z zwycięstw potęgi wzrosty i gasną oświecenia. Przed łącznym działaniem i postępowaniem natury w całych plemionach lub pokoleniach niszczej, niktą działania postępu szczegółowych ludów¹⁰².

⁹⁹ Tamże, s. 160.

¹⁰⁰ Tamże, s. 186–187.

¹⁰¹ Rozprawę Staszica szczegółowo zreferował Tomasz Matłęgiewicz, *Program słowiański Stanisława Staszica po postanowieniach kongresu wiedeńskiego*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, nr 1.

¹⁰² S. Staszic, *Myśli o równowadze politycznej w Europie* [w:] tenże, s. 304–305.

W publikacjach wszystkich trzech omawianych pisarzy daje się wyczytać żal za tym wszystkim, co osiągnęła oświecona Europa, a co zgasło w ogniu wieloletnich wojen, i troskę o to, co nie uległo spopieleniu. Wszyscy trzej pragnęli pokoju, ale nie łudzili swoich czytelników ani co do tego, że efektem kongresu wiedeńskiego będzie rzetelnie przedsięwzięta próba naprawy świata, ani że po tak długotrwałych, wyniszczających starciach militarnych świat bez wojen okaże się możliwy. Staszic co prawda upatrywał szansy na pokój „w zrzeszeniu się Sławian w Cesarstwie Rosyjskim”, ale swoje przekonanie formułował jako wypowiedź perswazyjną: „Wszystkim, co przeciw północy, co przeciw tobie powstają, grozi nieszczęście i zguba. Ty z naturą, oni kroczyć będą przeciw naturze”¹⁰³. Chcąc nie chcąc zakładał więc, że sławiańska rzesza wywoła reakcję państw o innym składzie plemiennym. Również Potocki raczej zaklinał w pochwalę Krasickiego rzeczywistość, aniżeli ją relacjonował, kiedy twierdził, że twory wysokiej kultury mają szansę przetrwać kataklizmy. Niemcewicz zaś radykalnie osłabiał granicę między czasem wojny i pokoju wyobrażeniem cyklu historycznego, w którym fazy te występują naprzemiennie, przez co osiągnięcia cywilizacyjne nie stanowią żadnej tamy dla nawrotów barbarzyństwa. Spośród trzech omawianych pisarzy, którym udało się suchą stopą przejść pod panowanie Anioła Pokoju, jak nazywano Aleksandra I¹⁰⁴ – autor *Śpiewów historycznych* był najmniej skłonny do snucia pacyfistycznych utopii.

¹⁰³ Tamże, s. 321.

¹⁰⁴ Określenie to pojawia się m.in. w pieśni *Boże, coś Polskę*.

DR HAB. KRYSZYNA SZELĄGOWSKA, PROF. UWB
Uniwersytet w Białymstoku

KRÓLESTWO POLSKIE – WIELKIE KSIĘSTWO FINLANDII. PRÓBA HISTORYCZNEJ PARALELI

Epoka kongresu wiedeńskiego przyniosła zmiany uprawniające do mówienia o nowej postaci Europy. Zwykle się je kojarzy z końcem marzeń o wolności i suwerenności ludów. Tymczasem mamy do czynienia też z sytuacjami, kiedy niektóre z tych zmian miały „romantyczny” charakter – przyniosły realizację marzeń o własnym, narodowym państwie. Tak działo się w Skandynawii, ponieważ powstały dwa nowe państwa: Wielkie Księstwo Finlandii i Królestwo Norwegii. Choć nie były one w pełni niezależnymi państwami, stanowiły znaczący krok. W przypadku Norwegii było to, po ponad trzystu latach zależności, odzyskanie własnego państwa, w przypadku Finlandii zaś – uzyskanie po raz pierwszy w dziejach niepodległości. Na kontynencie europejskim przetasowania również były głębokie – zmieniały się państwa, wytyczano nowe granice. Czy można badać dwa procesy rozwojowe – skandynawski i środkowoeuropejski, konstruując porównanie? Do jakich wniosków doprowadzają znalezione podobieństwa i różnice?

Zawarte w tytule słowo „paralela” jest oczywiście wzięte z lelewelowskiego dzieła porównującego Polskę i Hiszpanię – mówiąc językiem współczesnej metodologii historii, należałoby wspomnieć o komparatystyce. Przeprowadzanie wywodu analitycznego w takim sensie, o ile dotyczy większych czasowo i przestrzennie zjawisk historycznych, bądź procesów historycznych wymaga przyjęcia dwóch założeń. Po pierwsze powinno dotyczyć zjawisk gruntownie zbędnych, z ustalonym i uzgodnionym korpusem faktów i danych historycznych. Trudno wyobrazić sobie przeprowadzenie porównania w sytuacji, kiedy trzeba ustalać podstawowe fakty dwóch dużych zagadnień. Nie jest zatem analiza

komparatystyczna pomyślana jako sposób przekazywania wiedzy o faktach, ale raczej jako próba innego na nie spojrzenia. Do tego odnosi się do ujęcia syntetycznego bez wnikania w szczegóły. Po drugie komparatystyka powinna dotyczyć zjawisk, które są – tak to nazwę – jednorodne historycznie. To znaczy powstały i znajdują się w podobnych, bliskich sobie rzeczywistościach historycznych. O tej bliskości świadczy przede wszystkim chronologia, ale to kryterium jest dalece niewystarczające, a czasem wręcz może być mylące.

O jednorodności rzeczywistości historycznej w przypadku Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandii możemy mówić zarówno w odniesieniu do okoliczności ich powstania, jak i dalszych dziejów. W pierwszym rzędzie była to bliskość chronologiczna: odpowiednio utworzenie państwa w roku 1815 i 1809. Był to podobny moment – epoka napoleońska, jej schyłkowa i końcowa część. W obu przypadkach decyzja o utworzeniu państwa wiązała się z grą mocarstw, realizacją ich interesów, rozgrywkami związanymi z reakcją na działania Francji lub nastawionymi na utrzymanie na kontynencie europejskim równowagi politycznej i porządku opartego na zasadzie legitymizmu. Istotny był też przebieg działań zbrojnych, które w pewnym sensie wyznaczały zasięg terytorialny głównego państwa decydującego o losach obu krajów – Rosji. I to jest kolejny czynnik powodujący, że mamy do czynienia z dużą analogią – w obu przypadkach największy wpływ na ukształtowanie się ich losów miała Rosja, a personalnie – car Aleksander I. O utworzeniu Wielkiego Księstwa i Królestwa przesądziła ekspansja Rosji: dążenie do osiągnięcia zdobyczy politycznych i terytorialnych oraz pragnienie zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Obok tych czysto politycznych motywów rolę odegrały także personalne ambicje Aleksandra: chęć ukazania się europejskim elitom w charakterze władcy oświeconego i liberalnego. Warto także pamiętać, że zarówno Finlandia, jak i Polska znacznie się pod wieloma względami od Rosji różniły, choć nie zawsze tak samo i w odniesieniu do tego samego.

Związek z Rosją, w postaci – przynajmniej teoretycznie – unii personalnej, trwający przez cały XIX w., można uznać za czynnik świadczący o jednorodności procesów dziejowych obu narodów w tym okresie.

W obu przypadkach, w momencie tworzenia nowych państw, mamy do czynienia z sytuacją, gdy wpływ na ich rozstrzygnięcia ustrojowe miały miejscowe elity, w dużej mierze gotowe do zaakceptowania nowej sytuacji. Wiadomo o roli księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, którego odpowiednikiem moż-

na uznać Gustafa Mauritz Armfelt, który – jak się uważa – przekonał Aleksandra I do zaakceptowania daleko idącej samorządności Wielkiego Księstwa przez utrzymanie tradycyjnych praw.

Mimo tych wielu wspólnych cech zarówno w okolicznościach utworzenia, jak i procesu dziejowego w XIX w., występują też różnice, które mogą podważyć, a przynajmniej osłabić tezę o jednorodnej rzeczywistości dziejowej. Po pierwsze, w przypadku Finlandii, w wyniku utworzenia Księstwa w związku z Rosją znalazł się cały fiński naród. Absolutna większość zamieszkała w nowym państwie; niewielka część Karelów od dawna znajdowała się po rosyjskiej stronie granicy. Innymi słowy, Finowie w XIX w. mieli do czynienia tylko z jednym państwem, które w jakiś sposób ograniczało ich swobody. Polacy, jak wiadomo, nie tylko mieli do czynienia z trzema, ale w 1815 r. zamieszkiwali w co najmniej pięciu różnych strukturach prawno-politycznych. To rozbitcie, niezależnie od dalszych losów i prowadzonej przez państwa zaborcze polityki, stwarzało wielkie trudności w realizacji spójnej polityki narodowej. Z tym wiąże się inna kwestia: dla Finów Wielkie Księstwo było faktycznie pierwszym własnym państwem, odrębną i wyraźnie zaznaczoną na mapie organizacją terytorialną, prawną i polityczną. Innymi słowy, Finowie, w przeciwieństwie do Polaków, nie mieli tradycji własnej państwowości – od wieków ich kraj był prowincją państwa szwedzkiego. Można rzecz jasna wspomnieć o pewnych występujących od schyłku średniowiecza tendencjach do zaznaczania odrębności fińskiej, zarówno w sferze polityczno-prawnej (uzyskiwanie odrębnych instytucji, dążenie do przestrzegania zasady indygenatu), jak i kulturowej (badania języka fińskiego, piśmiennictwo). Ich formalnym świadectwem mógł być tytuł Wielkiego Księcia Finlandii, pojawiający się sporadycznie już w średniowieczu, a formalnie wprowadzony przez króla Jana III Wazę w 1581 (dokładnie: Wielki Książę Finlandii, Karelii i Ingrii).

Inny był też potencjał obu krajów: demograficzny (w 1811 r. Finlandia liczyła nieco ponad milion mieszkańców, Królestwo w 1819 – niemal trzy i pół miliona, przy ponad o połowę mniejszej powierzchni), społeczny, kulturowy i gospodarczy. Finlandia wydaje się w tym okresie krajem uboższym i bardziej zacofanym. W kulturze problemem był podział językowy: obok fińskojęzycznych chłopów, będących większością, były elity, które posługiwały się językiem szwedzkim, faktycznie funkcjonującym jako język urzędowy: w szkołach, na uniwersytecie, części Kościoła, w administracji państwowej i sądach. Można

co prawda zwrócić uwagę na istotne podziały społeczne w obrębie Królestwa Polskiego, które też mogły tworzyć z chłopów „inny naród”, ale sądzę, że byłoby to nietrafne – mimo różnic. W końcu polski szlachcic, a tym bardziej młody, demokratycznie myślący inteligent z miasta, mógł się z polskim chłopem dogadać, mimo że ten ostatni deklarował, że jest „tutejszy”, a polskość źle mu się kojarzyła. W Finlandii sprawa nie była taka prosta.

Te kwestie jednak, jak sądzę, nie miały większego znaczenia w momencie powstawania obu państw. Ich działanie zaznaczyło się w dalszych ich losach, powodując, że zachodziły w pewnych kwestiach odmienności, o czym za chwilę.

Pierwszą, najbardziej oczywistą płaszczyzną porównania może być ustroj polityczny. W obu przypadkach przyjęte rozwiązania nawiązywały do istniejącego wcześniej na tym terenie systemu: w przypadku Finlandii była to zaprowadzona przez Gustawa III autokracja królewska, w przypadku Królestwa Polskiego – ustroj oparty na konstytucji Księstwa Warszawskiego. Ustroje państw były konstytucyjne, choć istniała formalna różnica: w przypadku Finlandii mamy raczej zbiór aktów prawnych jeszcze z czasów szwedzkich (Forma Rządu z 1772 r., Akt Jedności i Bezpieczeństwa z 1789 r.), Królestwo zaś ma jedną ustawę zasadniczą. W obu państwach mamy do czynienia z ustrojem monarchii ograniczonej: istnieją ciała przedstawicielskie o kompetencjach ustawodawczych (Riksdag¹⁰⁵ i Sejm), gwarancje praw obywatelskich i prawa polityczne, przede wszystkim wyborcze: w obu przypadkach wybory były cenzusowe i nierówne. Zgodnie z ówczesnymi normami inicjatywa ustawodawcza przysługiwała organom władzy wykonawczej.

¹⁰⁵ Kwestia nazewnictwa nie jest jednoznaczna. Jak długo Finlandia była szwedzką prowincją, wszelkie zgromadzenia (doszło do nich sporadycznie) lokalne nosiły nazwę *Lantdag* (Zgromadzenie Krajowe), ponieważ nazwa *Riksdag* zarezerwowana była dla obradującego w Sztokholmie Zgromadzenia Państwowego. Zebrana w Porvoo w 1809 r. reprezentacja formalnie też nosi nazwę *Lantdag*, ponieważ po pierwsze formalnie Finlandia nadal pozostawała częścią Szwecji, a po drugie w jej skład wchodziłi fińscy członkowie Riksdagu (do nich Aleksander wystosował zaproszenie i większość je przyjęła). Dla kolejnych, zbierających się od 1863 r. Zgromadzeń bardziej adekwatna natomiast będzie, moim zdaniem, nazwa *Riksdag*, jako że używanie nazwy *Lantdag* ma sens tylko wówczas, jeśli mówimy o autonomii wewnętrznej oraz kiedy istnieje jakiś ogólnopaństwowy parlament. Żaden z tych warunków nie był spełniony w Wielkim Księstwie. Nazwy *Riksdag* używali zresztą po 1863 r. sami Finowie i występuje ona w historiografii w takim kontekście (por. O. Jussila, S. Hentilä, J. Nevakivi, *Historia polityczna Finlandii 1809–1999*, przekład B. Kojro, Kraków 2001, *passim* oraz s. 56.

Oba kraje pozostawały w unii personalnej z Rosją, co oznaczało brak własnej polityki zagranicznej. Nie wydaje się, by w warunkach pierwszej połowy XIX w. kraj pozbawiony własnej polityki zagranicznej, która tradycyjnie pozostawała domeną władców (ewentualnie też rządu), powinien być automatycznie traktowany jako niesuwerenny. Zarówno Księstwo, jak i Królestwo były, moim zdaniem, w świetle prawa państwami suwerennymi, o czym świadczyć może ich pełna samodzielność w sprawach wewnętrznych i własna legislacja. Fakt, że ustawy podlegały zatwierdzeniu przez monarchę, nie stanowi sprzeczności, ponieważ monarcha ten był „własny” – był to Wielki Książę Finlandii i Król Polski. Nie wydaje mi się więc, by w odniesieniu do Wielkiego Księstwa oraz Królestwa w okresie konstytucyjnym (do 1832 r.) należało mówić o autonomii, która zawsze oznacza status części w większej całości¹⁰⁶. Oba państwa były bowiem wyraźnie odgraniczone od Rosji, a związek miał charakter unii personalnej. Mogły natomiast zaistnieć ograniczenia suwerenności. Za takie można np. uznać obecność Rosjan na krajowych urządach. Konstytucja Królestwa dawała królowi prawo mianowania na urzędy członków rodu cesarskiego, co zostało wykorzystane w momencie mianowania Konstantego na naczelnego dowódcę wojsk polskich. W Finlandii natomiast powstał urząd Generalnego Gubernatora, wśród kompetencji którego znajdowała się zwierzchność nad wojskami rosyjskimi na terenie Finlandii. Wreszcie wspomnijmy o jednej, wspólnej cenie: oba państwa miały narodowy charakter: prawa o naturalizacji, monopol własnych obywateli na urzędy, własny język.

W sferze ustrojowej zaznaczała się pewna różnica: konstytucyjny system Księstwa był wyraźnie bardziej ograniczony. W przeciwieństwie do polskiego, prawo nie regulowało kwestii zwoływania reprezentacji, co pozostawało do uznania Księcia. Do tego fiński Riksdag, podobnie jak do 1866 r. szwedzki, był reprezentacją stanową i obradował podzielony na cztery izby: szlachecką (rycerską), mieszczańską, duchowną i chłopską. Sejm w Królestwie był natomiast nowoczesnym, dwuizbowym parlamentem. Mimo tego, że pewna część (niewielka) chłopów w Królestwie miała prawa wyborcze, to nie nadszedł jeszcze czas, by ich przedstawiciele pojawili się w poselskich ławach – inaczej w Finlandii, gdzie chłopscy posłowie, podobnie jak w Szwecji, charakteryzowali się pewnym stopniem wyemancypowania. Inaczej rozwiązana

¹⁰⁶ Pot. *Słownik polityki*, red. M. Bankowicza, Warszawa 1996.

została też kwestia wyznaniowa. W Finlandii nie istniały prawne zapisy o tolerancji religijnej, obowiązywał zakaz konwersji, a urzędy zagwarantowane były dla obywateli Księstwa wyznania ewangelicko-augsburskiego. Konstytucja Królestwa mówiła zaś o wolności religijnej, równouprawnieniu wyznań i opiece państwa nad tym stanem, choć deklarowała jednocześnie wyznanie rzymskokatolickie jako pozostające pod szczególną opieką rządu. Co ciekawe, identycznie rozwiązana została kwestia zwierzchnictwa nad obydwoma Kościołami, których prawosławny władca nie mógł być głową. W Księstwie funkcję tę sprawował na mocy dekretu Aleksandra z 1817 r. powołany w tymże roku arcybiskup Finlandii (z siedzibą w Turku), w Królestwie – analogicznie arcybiskup warszawski (od 1818).

W odniesieniu do stopnia suwerenności można wspomnieć o głównej różnicy: Wielkie Księstwo w tym okresie nie miało własnego wojska, poza kilkoma jednostkami gwardii. Status kraju jako Księstwa też można uznać za pewne ograniczenie: w uznawanej wciąż w tym czasie formalnej hierarchii monarchów książę miał status niższy niż król, można więc było, ze względu na relację książę–cesarz, uznać państwo za zależne w nieco większym stopniu niż to, gdzie istniał układ król–cesarz.

Rozważmy bardzo interesującą kwestię stosunku społeczeństw do powstania nowych bytów państwowych. Punkt wyjścia był bardzo podobny: w obu przypadkach reakcje społeczne na ten fakt były generalnie pozytywne i wiązały się z osobistą popularnością Aleksandra I. W obu przypadkach można było mówić o poprawie położenia, nawet jeśli nie od razu, jak w przypadku Finlandii, zdano sobie z tego sprawę (nie da się wykluczyć nastrojów antyrosyjskich ani w tym, ani w drugim kraju). Finowie zyskali po raz pierwszy w dziejach odrębną polityczno-prawną strukturę, czyli własne państwo. Co więcej, państwo to miało większe terytorium, ponieważ decyzją Aleksandra I włączono do Księstwa ziemie tzw. Starej Finlandii, czyli utracone w wojnach z Rosją w 1721 i 1743 r. południowo-wschodnie krańce, w tym Przesmyk Karelski. Także Królestwo Polskie mogło mówić o poprawie, choć raczej w sferze symbolicznej – dziwna i nieco deprecjonująca nazwa Księstwo Warszawskie została zastąpiona nazwą o wiele godniejszą. Nie było natomiast powodów do zadowolenia, jeśli chodzi o terytorium – oderwanie Wielkopolski i Krakowa było bolesne. Akceptacja zaszytych zmian mogła też być związana z tym, że w krajach tych nie występowały wówczas obawy przed ewentualnymi zamiarami Rosji wynarodowienia obu grup.

Sprawa, ogólnie mówiąc, rusyfikacji stanowi odrębne, istotne zagadnienie. Wydaje się, że co najmniej do połowy XIX w. trudno mówić o jakichś wyraźnych planach nacjonalistycznej polityki władz rosyjskich. Idea wielonarodowego imperium, w którym różne ze względu na narodowość, język i wyznanie lub religię narody żyły szczęśliwie pod ojcowskim panowaniem carów, czyli, mówiąc inaczej, idea państwa konglomeratowego, tak charakterystycznego dla epoki nowożytnej, doskonale mieściła się w wyobrazeniach petersburskiego dworu i znacznej części elit. Nie zmienia to faktu, że już wówczas zarysowały się tendencje do pogłębiania zwartości i integracji państwa rosyjskiego. Długo jednak uważano, że nie kłóci się to z poszanowaniem praw lokalnej ludności. Czym innym była oczywiście polityka karania za bunty, zgodnie z legitymistycznym porządkiem wykluczone i potępiane przecież także w kategoriach religijnych. Organizowane w Królestwie powstania: listopadowe i styczniowe były dla Finów niezrozumiałe, a dla Kościoła luterańskiego były zbrodnią, w obu przypadkach Kościół ten pospieszył z enuncjacjami potępiającymi Polaków i wyrażającymi lojalność wobec cara. Warto jednak pamiętać, że zasada, zgodnie z którą Kościół luterański postrzegany był jako część państwa, kazała duchowieństwu inaczej zapatrywać się na ataki na władzę państwową.

Dla Finów w tym okresie zagrożenie rusyfikacją było, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX w., abstrakcją. Jeśli pojawiało się w dyskusjach intelektualistów, to jako odległa perspektywa i raczej bliżej połowy stulecia. O wiele większym problemem była walka ze szwedzkimi wpływami. Dla fińskich romantyków, którzy w drugiej i trzeciej dekadzie XIX w. podjęli starania o dowartościowanie języka i kultury fińskiej, dotąd uważanej za egzotyczny folklor, Rosja prędkiej jawiła się jako sojusznik w walce z kulturową dominacją szwedzkości. W takich kategoriach można było np. rozpatrywać przeniesienie stolicy kraju z Åbo (Turku) – od stuleci centrum szwedzkojęzycznej kultury i elit w Finlandii, do Helsinek, miasta w większym stopniu fińskiego. Aleksander I i Mikołaj I nie widzieli nic niepokojącego w rozwoju nowoczesnej fińskiej tożsamości narodowej czy w procesie fennizacji elit, czym w istocie ten rozwój był. Nie stanowiło żadnego problemu kształtowanie się ruchu fennomańskiego i jego „praca u podstaw”. F. W. Berg (późniejszy gubernator w królestwie), zostawszy generalnym gubernatorem Księstwa, odnosił się do fennomanów z dużą życzliwością. Walka o narodowość, o kultywowanie prawdziwego ducha narodu, bunt młodego pokolenia romantyków nie miały w Finlandii antyrosyjskiego ostrza,

nawet jeśli były one krytyczne wobec rodzimych władz Księstwa. W przypadku polskim stało się inaczej – antyrosyjskość buntu młodego pokolenia romantyków pojawiła się praktycznie niedługo po utworzeniu Królestwa.

Wiąże się to jednak także z polityką rosyjską. Z jednej strony opierała się ona na tych samych przesłankach – zmieniającej się ideologii państwowej. Tu największe znaczenie miało coraz wyraźniejsze w drugiej połowie stulecia adaptowanie przez rząd rosyjski wielkoruskiego nacjonalizmu jako podstawy polityki. Ewolucja państwa w kierunku nowoczesnej struktury biurokratycznej, ale zarazem przyjęcie koncepcji państwa narodowego prowadziło do działań zmierzających w kierunku większej integracji i unifikacji imperium. W ramach tej polityki podejmować zaczęto starania o likwidację wszelkich odmienności – prawnych, organizacyjnych, politycznych, a ostatecznie też narodowych.

W przypadku Królestwa Polskiego i Finlandii ta tendencja jest widoczna, podobnie jak generalnie takie same są etapy polityki rosyjskiej. W obu punktem wyjścia jest liberalny ustrój i deklaracja poszanowania praw. W obu zostaje ta polityka w pewnym momencie zastąpiona rosnącym naciskiem, represyjnością, brutalnym dążeniem do unifikacji państwa oraz rusyfikacją. W obu następuje stopniowe ograniczanie niezależności – suwerenność zostaje zredukowana do autonomii, a ta staje się wkrótce kolejnym celem ataku, ponieważ celem jest zniesienie wszelkich odrębności.

Podstawowe różnice tkwią po pierwsze w usytuowaniu tych zmian na osi czasu, a po drugie – w skali. Wydaje się, że są to różnice ilościowe, ale w tym przypadku ilość przechodzi w jakość. Po pierwsze, jak stwierdziliśmy, antyrosyjskość w polskiej polityce pojawiła się znacznie wcześniej, już w czasach konstytucyjnego Królestwa, i była odpowiedzią na łamanie konstytucji przez Aleksandra I. W Finlandii car był w o wiele wygodniejszej sytuacji, ponieważ nie miał do czynienia z państwem w pełni liberalnym i demokratycznym (jak na te czasy, rzecz jasna). Miał do czynienia z systemem autokracji królewskiej, który dawał mu spore prerogatywy i nie zmuszał do nieustannej konfrontacji z oczekiwaniami społecznymi, choćby wskutek debaty toczącej się w parlamencie. Zgromadzenia Krajowego car po prostu nie zwoływał i nie można było mieć do niego o to pretensji, bo było to zgodne z prawem. Innymi słowy, prawno-polityczny eksperyment połączenia rosyjskiego samodzielnictwa z bardziej tradycyjnym modelem państwa okazał się trwały. Jego połączenie z liberalną, konstytucyjną monarchią ograniczoną natomiast nie udało się.

Usytuowania w czasie okazały się mieć duże znaczenie. Jeśli wzajemna niechęć, nieufność zaczęła narastać między Polakami i Rosjanami w latach 20. XIX w., to miała ona sto lat na okrzepnięcie, radykalizację i obrośnięcie w dziesiątki stereotypów, skutkujące coraz większą skłonnością do stosowania przemocy. A to pociągało za sobą adekwatną reakcję władz rosyjskich. W Finlandii uczucia nieufności do Rosji, czy szerzej: antyrosyjskość, stały się elementem myślenia politycznego dopiero pod koniec XIX w. (przedtem miały raczej incydentalny, krótkotrwały charakter, jak np. w okresie odwilży posewastopolskiej, kiedy Finowie nie mogli doczekać się zwołania Zgromadzenia Krajowego), nie zdołały się więc tak ugruntować. Choć pozostały obecne także w XX w., połączone z nienawiścią wobec bolszewików, których oskarżano o sprowokowanie wojny domowej, oraz ZSRR, agresora w wojnie zimowej. Faktem jednak jest, że Finowie dotąd nie znaleźli powodu, żeby zdemontować lub gdzieś przenieść pomnik Aleksandra II, stojący na centralnym placu stolicy.

Tym bardziej że z imieniem tego władcy wiązał się okres ambitnych reform, które prowadziły do dwóch istotnych zmian: pogłębienia demokratycznego charakteru państwa, dzięki ustawom przyjmowanym przez Riksdag od 1863 r. (chodzi tu m.in. o wprowadzenie zasady regularnego zwoływania zgromadzenia, poszerzenia praw wyborczych), oraz poszerzenia niezależności Księstwa – mowa tu m.in. o wprowadzeniu w latach 70. reform monetarnych, które odcięły fiński system finansowy od rosyjskiego, oraz utworzenie własnej, narodowej armii, która przysięgała bronić „ojczyzny i tronu”, a nie „imperium”. Właśnie w odniesieniu do lat 60. i 70. uderzają różnice: gwałtowny i krwawy bunt w Królestwie, a potem równie drastyczne represje oraz imponujący proces demokratyzacji, postępu, powiększania niezależności w Księstwie. Analiza przyczyny tych różnic zasługuje na głębsze zastanowienie.

Różna jest ponadto skala. Jeśli mówimy o prześladowaniach i represjach, to w pewnym momencie stosowane były podobne metody: czystki w administracji, aresztowania, zsyłki na Sybir, ignorowanie apeli społecznych, rządzenie za pomocą samowolnego poszerzania kompetencji urzędów. Do tego na gruncie polskim należy jednak dodać: masowe konfiskaty, stan wojenny, metody działania państwa policyjnego, masową inwigilację młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej i wiele innych. Krwawe rozprawy umożliwiały każdorazowo powstania, kiedy można było je usprawiedliwić toczonymi działaniami zbrojnymi. Represje w Finlandii miały nieporównywalnie mniejszą skalę i były

o wiele bardziej cywilizowane. Być może miało to związek z efektem zaskoczenia: wieloletnie utrzymywanie się postawy ugody i lojalizmu mogło sprzyjać interpretacji różnych wydarzeń jako jednorazowego incydentu. Na szczęście dla Finów rosyjskie panowanie wkrótce się skończyło – wskutek wybuchu wojny, eksperyment związku Finów z Rosją bez autonomii, w pełni podporządkowanego państwu rosyjskiemu, nie został przetestowany.

W pewnym momencie przecież zaczęło się źle zapowiadać. Rzecz w tym, że podejmując walkę z nasiloną rusyfikacją w obronie autonomii, Finowi sięgnęli po wiele znanych w Królestwie metod. Praca u podstaw, oświecenie ludu miało wzmocnić naród i jego kulturę. Początkowo pomyślane jako sposób na zjednoczenie narodu przez eliminację szwedzkości, mogło być także wykorzystane w walce przeciw Rosji. Występował opór społeczny, forma obywatelskiego nieposłuszeństwa, związana z wielką mobilizacją społeczną, pisaniem petycji, adresów, a także szukaniem wsparcia i solidarności w liberalnych krajach Zachodu. Była też jednak przemoc, a konkretnie zamachy terrorystyczne: ich ofiarą padł np. generalny gubernator Bobrikow, uważany za głównego odpowiedzialnego za politykę ograniczania autonomii (1904). Odmienność działań tkwiła w odmienności sytuacji. W Królestwie, wskutek faktycznej likwidacji wielu wolności obywatelskich i wszystkich politycznych, społeczeństwo skazane było na działalność konspiracyjną, nawet wtedy, gdy nie były w planach żadne akty zbrojne. W Wielkim Księstwie działały partie polityczne, prasa, organizowano demonstracje bez obaw, że dojdzie do kozackiej szarży. Także rezultaty zmian po rewolucji 1905 r. były śmielsze – Finlandia otrzymała nowoczesny, jednoizbowy parlament, wyłaniany w powszechnych, obejmujących także kobiety, wyborach.

Wreszcie można się zastanowić nad podobieństwami i różnicami finału tych historii, czyli zjawiskiem odzyskania bądź uzyskania niepodległości. Podobieństw jest tu co niemiara. W chwili wybuchu wojny w obu narodach panowało powszechne odczucie, że wojna przyniesie zmiany, choć projekt niepodległości nie był na ogół brany pod uwagę. Elity fińskie pragnęły przywrócenia autonomii i gwarancji, że nie zostanie ona złamana, polskie – marzyły o zjednoczeniu ziem i swobodach narodowych. I w Finlandii, i na ziemiach polskich rozwijała się jednak orientacja niepodległościowa, czyli ruch aktywistów, bazujący głównie na młodym pokoleniu. W obu przypadkach ważna dla rozwoju zdarzeń była polityka Rosji i jej sytuacja wewnętrzna, zwłaszcza wydarzenia po

rewolucji lutowej. Ten kraj też dla obu narodów stopniowo wyrastał na przeciwnika numer jeden. Dla Finów wszelkie zmiany były bezpośrednio uzależnione od polityki rosyjskiej, Rosji była również postrzegana jako główny nieprzyjaciel przez polską orientację niepodległościową. Charakterystyczne było połączenie działalności politycznej i czynu zbrojnego, choć jego skala była odmienna – spora w przypadku polskim, gdzie pod koniec wojny istniało kilka liczących się formacji wojskowych, dość symboliczna w przypadku Finlandii. W obu krajach pojawiła się także znacząca postać, „Ojciec niepodległości” – Józef Piłsudski i Carl Gustaf Mannerheim.

Różnic jednak też jest sporo. Sytuacja Polaków była szczególna: żyli w trzech różnych państwach, które znalazły się po dwóch stronach frontu. Było to dramatycznie groźne, ponieważ skazywało naród na bratobójcze walki, ale tkwiła w tym także szansa. Niezależnie od tego, która strona wygra, niezależnie od tego, czy górą będzie Cesarstwo Rosyjskie, czy Niemieckie i Austro-Węgierskie, położenie Polaków musi się poprawić, ponieważ wojujące strony będą musiały czymś Polaków sobie zjednać. Nikt nie mógł przewidzieć, że wojna skończy się zupełnie inaczej, a trzech z głównych aktorów, właśnie zaborcy Polski, znikną ze sceny. Dla Finów ewentualnym przeciwnikiem była tylko Rosja. Szukając sojuszników, naród miał tylko jedną alternatywę: państwa zachodnie lub Niemcy. W sposób oczywisty wybór musiał paść na Niemcy. Kalkulacje były tu pozornie analogiczne do tych snutych przez Piłsudskiego, istniała wszakże jedna spora różnica: dla polskich zwolenników niepodległości orientacja proniemiecka była taktycznym wybiegiem i w każdej chwili, wraz ze zmianą sytuacji politycznej, byli oni gotowi ją porzucić. I to mimo tego, że w pewnym momencie większość ziem polskich została przez Niemcy zajęta. Kraj ten to jednak też zaborca i nie można było na serio traktować go jako gwaranta niezależnego bytu. Finowie nie mieli takich obaw, ich oparcie się na Niemcach wynikało z wiary, że Cesarstwo będzie najskuteczniejszą opoką. Takie kalkulacje prowadziły polityków fińskich do uporczywego trzymania się polityki proniemieckiej przez cały rok 1918, a w czasach wojny domowej – postrzegania Niemców jako niezbędnego sojusznika, nawet zgody na pewną formę wasalizacji. Dowódca wojsk Białych generał Mannerheim oskarżał wówczas polityków o niewiarę we własny kraj, w jego zdolność samodzielnego zdobycia i utrzymania niepodległości. Finowie trwali przy Niemcach nawet wtedy, kiedy ich klęska w wojnie była tylko kwestią czasu. Dopiero zawieszenie broni

11 listopada 1918 r. i rewolucja w Niemczech, która faktycznie uniemożliwiła Niemcom prowadzenie negocjacji na warunkach równego partnerstwa (co alianci skwapliwie wykorzystali), wymusiły na Finach zmianę polityki.

Finowie też znacznie dłużej nie wierzyli w możliwość uwolnienia się od związku z Rosją. Najbardziej znaczący przełom, czyli rewolucja lutowa (skądinąd wywołująca ogromny entuzjazm i nadzieje), stał się dla fińskich polityków zachętą do podjęcia rozmów i negocjacji przede wszystkim na temat przywrócenia czy pogłębienia autonomii. Tymczasem dla Piłsudskiego wydarzenie to stało się punktem zwrotnym, umożliwiającym otwarte podjęcie sprawy niepodległości, podobnie zresztą jak dla prawicy. Oświadczenie Rządu Tymczasowego, choć jeszcze ostrożne, rozwiązało ręce aliantom w sprawie polskiej. Pamiętać jednak należy o tym, że ostrożność Finów podyktowana była także realiami. Ziemie polskie dawno już wyrwane zostały z rosyjskich rąk i Rosja, ani carska, ani rewolucyjna, nie miała faktycznie wpływu na polskie sprawy, poza możliwością zgłaszania roszczeń o prawno-politycznym charakterze, do tego odwołujących się do decyzji kongresu wiedeńskiego. Finowie natomiast wciąż mieli na swoim terenie wojska rosyjskie, coraz bardziej zanarchizowane i zbuntowane, ale wcale przez to nie mniej niebezpieczne. Liczenie na niemiecką pomoc mogło wydawać się racjonalnym posunięciem, zwłaszcza że kraj ten kojarzył się Finom jak najlepiej – różne związki o ekonomicznym czy kulturowym charakterze były ważnym elementem życia w Finlandii od wielu dekad.

W swojej walce o niepodległość Polacy otrzymali realne, choć faktycznie tylko polityczne, wsparcie ze strony państw Ententy. Wypowiedzi polityków, w tym enuncjacje prezydenta Wilsona, stwarzały fakty dokonane i otwierały pomyślne perspektywy. Dla aliantów utworzenie państwa polskiego było poważnym ciosem w Niemcy – państwo to powstać miało na ich tyłach, na ziemiach, które okupowali i które planowali zachować w postaci jakiegoś kondominium – tego dotyczyła przecież koncepcja Mitteleurop. Byłoby to państwo antyniemieckie, gotowe wesprzeć wszelkie wysiłki wojenne aliantów i stać się częścią antyniemieckiej koalicji. Tworzenie niepodległej Finlandii byłoby czymś dokładnie odwrotnym: proniemiecki kraj wzmocniłby przecież siły przeciwników. Był to swego rodzaju pat: im bardziej Finowie byli proniemieccy, tym więcej niechęci budził ich projekt niepodległościowy na zachodzie. Im więcej nieufności na zachodzie, tym bardziej proniemieccy musieli być Finowie, przed którymi wyrastało coraz poważniejsze zagrożenie: bolszewicka Rosja i zauroczeni jej

ideami rodzimi radykałowie. Można więc pokusić się o wniosek, że wbrew pozorom droga Finów do niepodległości w czasie I wojny światowej była bardziej wyboista niż droga Polaków, choć ci przelali za wolność więcej krwi.

Mamy zatem dwa procesy dziejowe, które zaczęły się i skończyły tak samo. W procesach tych następowało podobne zderzenie się aspiracji narodu z polityką mocarstwa, podobnie ewoluowały postawy: od akceptacji związku z Rosją do jego odrzucenia. Podobnie, przez cały czas, w obu krajach utrzymywały się postawy ugody i lojalizmu. Podobnie ewoluowała polityka rosyjska: od łagodnej i liberalnej, do represyjnej i brutalnej. Różnice tkwiły w skali i tempie zmian. W Królestwie Polskim bardziej liberalny system polityczny na początku, większa wolność i poziom suwerenności stały się powodem wcześniejszego zerwania przez carat z liberalną polityką, wcześniejszymi represjami, a w związku z tym – wcześniejszym i bardziej gwałtownym oporem społecznym. Wskutek tego, że Księstwo znacznie dłużej cieszyło się wewnętrznymi swobodami, unia z Rosją nie stała się, tak jak w Królestwie, hamulcem procesów modernizacyjnych, ani w gospodarce, ani w kulturze.

Analizując podobieństwa i różnice w dziejach XIX-wiecznej Finlandii i Królestwa Polskiego, można sformułować wniosek, że dla przebiegu przemian najważniejsza wydaje się polityka rosyjska – własne wybory, które można ująć w klasyczne polskie pytanie: „bici się czy nie bici?”, okazują się drugorzędne. Niezależnie od tego, czy wybierano walkę czy pracę organiczną, bunt czy ugodę, lojalizm czy niepodległość, rozstrzygająca dla wydarzeń była ewolucja XIX-wiecznego państwa rosyjskiego i jego polityki. Finał procesu, choć związany ze staraniami narodów i ich elit, wydaje się natomiast efektem głównie międzynarodowej konstelacji, choć tych starań i wysiłków nie należy lekceważyć. Od nich bowiem zależała wewnętrzna siła i spójność państwa, czyli jego możliwość przetrwania w kolejnych burzach dziejowych. W tych kategoriach można również widzieć dziedzictwo XIX-wiecznych działań: ich sens tkwił w formowaniu nowoczesnego społeczeństwa, zdolnego stać się fundamentem suwerennego, demokratycznego państwa.

DR PIOTR KOPROWSKI
Uniwersytet Gdański

RECEPCJA HEGLIZMU W MIKOŁAJOWSKIEJ ROSJI I JEJ UWARUNKOWANIA

XIX-wieczna myśl rosyjska rozwijała się w dużej mierze pod wpływem najważniejszych kierunków, idei i postaci filozofii zachodnioeuropejskiej. Nie było to jednak oddziaływanie o charakterze biernym. Najczęściej przybierało ono postać inspiracji, zazwyczaj prowadzącej do twórczych rezultatów, do interesującej kontynuacji źródeł. Rosyjscy myśliciele uchwycili intelektualnie i wyrazili werbalnie najistotniejsze problemy, dylematy, sprzeczności i konsekwencje zachodnich projektów ideowych, nie zawsze wyraźnie dostrzegalnych i artykułowanych „od wewnątrz”, z perspektywy filozoficznej Zachodu. Nadawało to rozważaniom Rosjan, niezależnie od faktu braku zakorzenienia w niektórych myślowych tradycjach europejskich, niewątpliwą oryginalność, swoistość, głębię i polot. Do grona filozofów zachodnich, którzy odegrali niezwykle ważną, istotną rolę w rozwoju myśli rosyjskiej należy Georg Wilhelm Friedrich Hegel. Zamiarem piszącego te słowa jest przybliżenie specyfiki recepcji heglizmu na gruncie rosyjskim w czasach mikołajowskich, na przełomie lat 30. i 40. XIX w., zwrócenie szczególnej uwagi na dylematy ideowe i społeczno-moralne Wissariona Bielińskiego, Aleksandra Hercena i Iwana Turgieniewa, będących w tym okresie reprezentatywnymi rosyjskimi heglistami.

Początki heglizmu w Rosji wiążą się z działalnością kółka młodzieży moskiewskiej poety i myśliciela Mikołaja Stankiewicza, przypadającą na lata 1832–1840¹⁰⁷, a nade wszystko z poszukiwaniami intelektualnymi takich po-

¹⁰⁷ P. Koprowski, *W kręgu romantyzmu. Kształtowanie się struktur światopoglądowych Iwana*, Gdańsk 2008, s. 80–88; I. Turgieniew, *Rudin*, przeł. J. Dmochowska, Warszawa 1985, s. 83; *Poety kółka Stankiewicza. N. W. Stankiewicz, W. I. Krasow, K. S. Aksakow, I. P. Klusznikow*, Leningrad 1964.

staci jak: Bieliński, Hercen i Turgieniew. Na przełomie lat 30. i 40. XIX w. dzieła Hegla, przede wszystkim *Fenomenologię ducha*, *Naukę logiki*, *Encyklopedię nauk filozoficznych*, *Zasady filozofii prawa*

omawiano [wówczas w Rosji – P. K.] bez przerwy; nie [było – P. K.], zdaniem Hercena, takie go [w nich – P. K.] paragrafu [...], którego by nie opanowano po zawziętych sporach nieraz kilka nocy. Ludzie najbardziej zaprzyjaźnieni nie rozmawiali ze sobą całymi tygodniami, posprzeczawszy się o określenie „przerostu ducha”, uważali za zniewagę poglądy dotyczące „absolutnej osobowości i jej bytu samoistnego”. Sprowadzano wszystkie najbliższe nawet broszury wychodzące w Berlinie i innych gubernialnych i powiatowych miastach filozofii niemieckiej, jeśli tylko wspomniano w nich o Heglu; zaczytywano się nimi do tego stopnia, że już kilku dniach były podarte, poplamione i wylatywały z nich kartki¹⁰⁸.

Heglizm był ważnym, inspirującym czynnikiem rosyjskiego życia intelektualnego. Oprócz recepcji „poważnej” miał w Rosji szeroką recepcję „popularną”. Niektóre „wyrwane” z dzieł Hegla pojęcia i zwroty znane były nawet mieszkańcom prowincjonalnych szlacheckich dworów¹⁰⁹. Warto pokrótce przybliżyć zatem myśl Hegla. W jego systemie filozoficznym znalazły swoje miejsce różne aspekty świata i życia ludzkiego. Niemiecki filozof wziął za punkt wyjścia swoich rozważań pojęcie bytu. Z niego – za pomocą metody dialektycznej – wyprowadzał stopniowo pozostałe pojęcia. Metoda ta polegała na przechodzeniu od danej tezy do jej przeciwieństwa, a następnie od nich razem do wyższego stanowiska, to znaczy do ich syntezy. Hegel głosił teorię dialektycznego charakteru historii ludzkości. Świat rozwija się, według niego, trójrytmem (teza – antyteza – synteza). W owej triadzie wszystkie etapy rozwoju są jednakowo ważne, ponieważ każda postać bytu jest koniecznym ogniwem rozwoju. Charakter dialektyczny ma zarówno rozwój świata, jak i proces myślowy. Myśl zatem, aby się rozwijać, nie może unikać sprzeczności.

Proces historyczny polega, zdaniem Hegla, na stopniowym dążeniu do wol-

¹⁰⁸ A. Hercen, *Rzeczy minione i rozmyślania*, tłum. E. i W. Słobodnikowie, t. 2, Warszawa 1952, s. 120.

¹⁰⁹ B. Jakowenko, *Geschichte des Hegelianismus in Rußland*, Praha 1938; A. Walicki, *Rosyjskie słowianofilstwo a filozofia heglowska*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1962, t. 8, s. 53–54.

ności. Wolność sprowadza się do uznania faktycznych konieczności historycznych. Według filozofa, na każdym etapie historia zachowuje i zarazem znosi wszystkie etapy poprzednie. Celem historii, przechodzącej przez różnorakie etapy kulturowe, jest przezwyciężenie wszystkich różnic oraz wytworzenie stanu racjonalnego ładu. Powstanie on wtedy, gdy zapanuje duch absolutny. Poznając tegoż ducha, świadomość ludzka przechodzi do coraz wyższych i doskonalszych faz rozwojowych. Dzieje świata to dzieje rozwoju ducha. Warto dodać, że zdaniem Hegla proces historyczny osiągnął swój ostateczny cel we współczesnej mu monarchii pruskiej¹¹⁰.

W drugiej połowie lat 30. namiętnymi czytelnikami dzieł niemieckiego filozofa byli również ci poszukujący pola dla własnej działalności inteligencji rosyjscy, których określano mianem „zbędnych ludzi” lub „ludzi lat czterdziestych”¹¹¹. Umysły tych ostatnich przyciągał wówczas uniwersalizm myśli Hegla. Można było bez przeszkód zaadaptować ją na grunt rosyjski. Filozofia heglowska dodawała również atrakcyjności jej wewnętrzna spistość i konsekwencja. Hegel ofiarował swoim czytelnikom całkowitą pewność w odniesieniu do losów świata. W swoich dziełach pisał o rozwoju świata, zakładał jego postępowość. Rozumowanie wybitnego Niemca, niemające nic wspólnego z programem działania przydatnym dla rewolucjonistów, odpowiadało dążeniu „ludzi lat czterdziestych” do ewolucyjnych, rozłożonych w czasie zmian

¹¹⁰ Z bogatej literatury poświęconej Heglowi i jego filozofii wymienić można m.in.: Z. Kuderowicz, *Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984; T. Kroński, *Hegel*, Warszawa 1961; tenże, *Problem zła moralnego w heglowskiej filozofii dziejów*, „Myśl Filozoficzna”, 1957, nr 1, s. 24–54; tenże, *Hegel i problemy filozofii historii*, „Studia Filozoficzne”, 1958, nr 3, s. 42–75; C. J. Gulian, *Hegel czyli filozofia kryzysu*, Warszawa 1974; S. Kowalczyk, *Koncepcja absolutu w pismach Hegla*, Kraków 1994; J. Tischner, *Spowiedź rewolucjonisty: czytając „Fenomenologię ducha” Hegla*, Kraków 1993; I. Berlin, *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, z ang. przeł. W. Orliński, Warszawa 1999.

¹¹¹ Na temat źródeł pojawienia się w Rosji w pierwszej połowie XIX w. „zbędnych ludzi” i ich dylematów zob. m.in. A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 1964; K. Chojnacka, *Rodowód literacki inteligencji rosyjskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992; W. B. Lincoln, *Mikołaj I*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1988; A. Ławriczek, *Lisznije ludi* [w:] *Litieraturnaja enciklopedija*, t. 6, Moskwa 1932, s. 514–540; P. Koproński, „Zbędni ludzie”. *W kręgu procesów indywidualizacji inteligencji rosyjskiej w XIX wieku* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, pod red. E. Koko, M. Nowak i L. Zaskilniaka, Gdańsk 2013, s. 407–429.

społeczno-gospodarczych i politycznych. Generacja ta pragnęła wziąć aktywny udział w przekształcaniu rosyjskiej rzeczywistości, chciała podjąć czyn. Hegel patronował jej zamiarom. Stworzony przezeń system filozoficzny był „objawieniem [...] indywidualistycznego sposobu myślenia i działania, który [...] pcha Europejczyka do afirmowania swojej osoby, swego ja we wszystkich dziedzinach życia, nieustannie nawołując go do czynu”¹¹².

Heglizm interpretowano jednak nie tylko jako filozofię czynu. Znaczna część „zbędnych ludzi”, wyobcowana z realnego świata, wroga państwu, zamknięta we własnym gronie i ograniczająca się do kontaktów między sobą, była przekonana, że ów system filozoficzny jest dla niej drogą powrotu do rzeczywistości. Dla reprezentantów tej generacji „heglizm był przede wszystkim filozofią reintegracji”¹¹³. Odbudowa kontaktu z rzeczywistością nie należała już do zadań trudnych. Wystarczyło bowiem „pojednać się” z realnym „tu i teraz” – ze stworzonym przez cara Mikołaja I (1825–1855) „systemem mikołajowskim”¹¹⁴, reszty miały dokonać obiektywne prawa rozwoju historii. Tak wyglądało to od strony teoretycznej. Należało jeszcze obrócić teorię w praktykę.

Część „zbędnych ludzi” zaczęła zatem głosić „pojednanie z rzeczywistością”. Charakterystyczna jest pod tym względem postać Bielińskiego. Po zapoznaniu się w 1837 r. z systemem filozoficznym Hegla krytyk literacki uznał za własną maksymę wybitnego Niemca, mówiącą, że „wszystko, co istnieje, jest

¹¹² M. Zdziechowski, *U opoki mesjanizmu. Nowe szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Lwów 1912, s. 164.

¹¹³ A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973, s. 175.

¹¹⁴ Istota „systemu mikołajowskiego” sprowadzała się do przeświadczenia, że ośrodkiem wszystkiego jest car, który symbolizował państwo, „będąc zarazem świadomością i sumieniem swojego narodu. [...] Pod jego [...] berłem nikomu nie wolno oddychać, cierpieć i kochać inaczej niż w ramach zakreślonych przez jego najwyższą mądrość, z jaką troszczy się [...] o wszelkie potrzeby każdego z poddanych” (A. de Custine, *Rosja w roku 1839*, tłum., przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, t. 2, Warszawa 1995, s. 175). Władca był depozytariuszem władzy, powierzonej mu przez Boga, w celu zapewnienia ładu i porządku w kraju. Każdy, kto negował lub podważał zamknięty w tego rodzaju ramach ład społeczno-polityczny, był – wedle Mikołaja I – wichrzycielem, buntownikiem, następcą dekabrystów i jako taki zasługiwał na karę. W praktyce oznaczało to, że nawet niemające nic wspólnego z rewolucjonizmem, indywidualne aspiracje i pragnienia niektórych inteligentów rosyjskich (m.in. „zbędnych ludzi”) mogły zostać uznane za szkodliwe z prawnopañstwowego i społecznego punktu widzenia.

konieczne, rozumne i rzeczywiste”. Odsunął na bok własną „subiektywność” i zaczął uzasadniać „rozumność” i „konieczność” istniejącego stanu rzeczy. Ukorzył się przed historią, uznając i podkreślając, że „wolność nie jest samowolą, ale zgodnością z prawami konieczności”¹¹⁵. „Rozumną rzeczywistość” przypisywał tylko takim zjawiskom życia społecznego, które biorą swój początek w odległych czasach i są wynikiem żywiołowego, naturalnego procesu, wolnego od ingerencji racjonalistycznych teorii. Z niechęcią, a nawet z pogardą wypowiadał się o ludziach, którzy pragnęli zmienić realną rzeczywistość, narzucić jej swą subiektywną wolę, postawić na swoim w imię rzekomego rozsądku, niedającego się pogodzić z „rozumną koniecznością”. Stał się apologetą praktycznej filozofii życiowej, „zwyczajności”, „prostoty i normalności”. „Do diabła z marzeniami! Dobrze jest to – twierdził Bieliński – co znajduje się pod nosem, czego można osiągnąć ręką”¹¹⁶.

W okresie „pojednania z rzeczywistością”, przypadającym na lata 1837–1840, „szalony Wissarion” dążył do osiągnięcia spokoju i harmonii duchowej, oddając się studiom oraz rozmyślaniom religijnym. Podkreślał, że Bóg stworzył wielki, piękny, racjonalny świat. Twierdził, że człowiek nie powinien upatrywać własnego szczęścia w zaszczytach i ciągłej pogoni za bogactwem. Warunkiem do osiągnięcia prawdziwego szczęścia jest bowiem, zdaniem myśliciela, postępowanie zgodne z zasadami miłości i braterstwa. Miłość napełnia „duszę człowieka niewypowiedzianą i nieskończoną szczęśliwością”, pomaga mu znosić chwile smutku i cierpienia. Człowiek powinien także dążyć do poznania, zgłębienia najwyższych, ewangelicznych prawd. Dzięki temu stanie się prawdziwym chrześcijaninem, zachowującym spokój i wewnętrzną równowagę, przyjmującym wszystko bez emocji i z umiarem, nieobawiającym się prześladowań i śmierci, umiejącym, podobnie jak apostołowie, bronić idei Chrystusa w obliczu „królów i sędziów”, używających często „ognia i miecza”. „Poznanie ewangelicznej prawdy” dane jest człowiekowi, według Bielińskiego, „nie poprzez zimny i ograniczony rozsądek [...], ale poprzez łaskę, którą Duch Boży natchnął swoje słabe stworzenie, aby przyłączyć je do swojego wiecznego życia. [...] Tylko kto zakosztował nieśmiertelnego chleba prawdy Bożej, kto

¹¹⁵ W. G. Bielinskij, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 3, Moskwa 1953, s. 413; t. 11, Moskwa 1955, s. 219. W terminologii Bielińskiego „subiektywizm” oznaczał przede wszystkim protest jednostki przeciwko istniejącej, „obiektywnej” rzeczywistości społecznej.

¹¹⁶ A. Walicki, *W kregu...*, s. 300; W. G. Bielinskij, *Połnoje...*, t. 11, s. 258.

wyrzekął się samego siebie [...] kto pogrążał się w istotę Bóstwa, aż do ztratny swojej osobowości, którą dobrowolnie składał Bogu w ofierze”¹¹⁷.

Na początku 1841 r. krytyk odrzucił „filozofię pojednania”. Na fakt ten wpłynęło w pewnym stopniu jego przeniesienie się w 1839 r. z Moskwy do Petersburga, miasta ostrych kontrastów społecznych: bogactwa, „przepychu, karet zaprzężonych w trójkę koni, balów, przyjęć” z jednej, a „nędzy, ciemnych zakamarków, odrapanych, wilgotnych murów [...], ciasnych podwórek” z drugiej strony. „Petersburg [...] otworzył mu oczy na »wspaniałą rosyjską rzeczywistość«”¹¹⁸. Swój stan duchowy wyraził Bieliński w liście do Wasyla Botkina z marca 1841 roku:

Dziękuję uniżenie, Jegorze Fiedoryczu, chylę czoła przed pańskim filozoficznym kołpakiem, ale z całym należnym pańskiemu filozoficznemu filisterstwu szacunkiem mam zaszczyt donieść panu, że gdyby nawet udało mi się wspiąć na najwyższy szczebel drabiny rozwoju, to i tam poprosiłbym pana o zdanie mi sprawy ze wszystkich ofiar warunków życia i historii, ze wszystkich ofiar przypadku, zabobonów, inkwizycji, Filipa II itp., itd.; w przeciwnym wypadku z owego najwyższego szczebla rzucam się głową w dół. Nie chcę szczęścia nawet za darmo, jeśli nie będę spokojny o los każdego z moich braci, krew z krwi mojej, kość z kości mojej. Powiadają, że dysharmonia jest warunkiem harmonii: być może jest to pożyteczne i przyjemne dla melomanów, ale z pewnością nie dla tych ludzi, którym przypadło w udziale przez los swój wyrazić ideę dysharmonii¹¹⁹.

Myśliciel zerwał z „pojednaniem” w imię troski o jednostkę ludzką. Zbuntował się przeciwko historiozofii uświęcającej istniejące zło, przywiązującej nadmierną wagę do rzekomej „rozumności” procesu historycznego, zapominają-

¹¹⁷ W. G. Bielinskij, *Połnoje...*, t. 3, s. 77–78; t. 11, s. 151.

¹¹⁸ W. Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy (1825–1855)*, Warszawa 1965, s. 155–156. Szerzej o życiu codziennym mieszkańców Petersburga w pierwszej połowie XIX w. zob. M. Wilk, *Petersburg. Stara i nowa historia*, Łódź 2003, s. 111–130; B. Jegorow, *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej*, przekład D. i B. Żyłkowie, Gdańsk 2002; L. Bazyłow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986; tenże, *Spółczesność rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.

¹¹⁹ W. Bieliński, *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył A. Walicki, t. 1, Warszawa 1956, s. 305. Igor Fiedorycz to umowne imię nadawane Hegłowi w kółku Mikołaja Stankiewicza.

cej o cierpieniach „szarego” człowieka. Przez krótki czas był pełen podziwu i uznania wobec dokonań rosyjskiej władzy, wierzył, że nada ona Rosji wolność. Swoim pojednawczym poglądom w okresie „pojednania z rzeczywistością” dał wyraz przede wszystkim w artykułach recenzyjnych o wydawnictwach poświęconych rocznicy bitwy pod Borodino. Był to tylko krótkotrwały epizod w jego twórczości. Bieliński wkrótce po napisaniu artykułu o bitwie pod Borodino, w którym została wyrażona pochwała rosyjskiego ustroju społeczno-politycznego, zaczął wstydić się tego rodzaju treści¹²⁰. Uświadomił sobie, że nie można „pojednać się” z konkretną rzeczywistością mikołajowskiej Rosji, ponieważ owa „rzeczywistość to potwór uzbrojony w żelazne pazury i żelazne szczęki: chwytą ona siłą i pożera każdego, kto dobrowolnie się jej nie oddaje”¹²¹.

„Zbędni ludzie” pragnęli nawiązać kontakt z realnym światem, nie rezygnując jednocześnie ze swego „ja”, ze swego oryginalnego, indywidualistycznego sposobu myślenia. Ich „pojednanie z rzeczywistością”, jeśli miało stać się realnym faktem, równać się musiało rezygnacji z wypracowanych z wielkim trudem poglądów i akceptacji „systemu mikołajowskiego”. „Ludzie lat czterdziestych” nie zdecydowali się jednak na takie posunięcie. Ich „pojednanie” z zewnętrznym światem było więc jedynie pozorne. „W istocie rzeczy »pojednanie z rzeczywistością« było jedynie postulatem, programem filozoficznym, lecz nigdy nie stało się pojednaniem rzeczywistym”¹²². Okazało się, wbrew Hegłowi, że odbudowa kontaktu z rzeczywistością nie jest zadaniem łatwym.

Pozorne „pojednanie” nie dało „zbędnym ludziom” poczucia reintegracji w rzeczywistość, nie doprowadziło do scalenia ich rozdarłej osobowości. „Ukochanym (i rozumnym) marzeniem naszym było zawsze – pisał Bieliński w liście do Botkina z września 1841 r. – podniesienie do rzeczywistości całego naszego życia [...] I cóż! Marzenie było marzeniem i marzeniem pozostanie”¹²³. Stwierdzenie krytyka odnieść można przede wszystkim do jego mniej wytrwałych, oryginalnych i wykształconych „zbędnych rówieśników”. Ci ostatni na Hegłu zakończyli swoją edukację filozoficzno-literacką. Nazwisko niemieckie-

¹²⁰ G. Przebinda, *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832–1922)*, Kraków 1998, s. 19 (przypis 12).

¹²¹ W. Bieliński, *Pisma filozoficzne*, t. 1, s. 161.

¹²² A. Walicki, *Osobowość a historia. Studia z dziejów literatury i myśli rosyjskiej*, Warszawa 1959, s. 127–128.

¹²³ W. Bieliński, *Pisma filozoficzne*, t. 1, s. 319.

go filozofa zamyka okres ich poszukiwań intelektualnych, które miały na celu przewyciężenie własnej „widmowości”. Ze „spotkania” z nimi wynieśli oni nowe idee. Zrozumieli wzajemne związki między wolnością i koniecznością oraz znaczenie czynnika „obiektywnego” i „subiektywnego” w historii. Dostrzegli również problem wewnętrznej prawidłowości danego procesu rozwojowego. Z pomocą systemu Hegla nie rozwiązali jednak nurtujących ich problemów. Zaczęli jeszcze silniej odczuwać swe osamotnienie. W dalszym ciągu „zżerała” ich „refleksja”¹²⁴ „Zbędni ludzie” twierdzili, że są „widmami”¹²⁵, a nie pełnymi, rzeczywistymi ludźmi. Dla „widm” zaś, zdaniem Bielińskiego, „nie ma ratunku nawet na bezludnej wyspie”¹²⁶. Warto jednak podkreślić, że krytyk nie zakończył własnych poszukiwań intelektualnych na Heglu i zdołał „pokończyć tragiczne poczucie własnego samotnictwa”. Szeroki oddźwięk społeczny, z jakim spotykają się jego artykuły, narastający z dnia na dzień proces kształtowania się opozycyjnej opinii publicznej, daje mu upragnione poczucie reintegracji w rzeczywistość, przewyciężenia własnej „widmowości”¹²⁷. Bieliński zakończył więc swoją „zbędność”. Myśliciel podkreślał, że system filozoficzny

¹²⁴ „W stanie refleksji – jak stwierdził Wissarion Bieliński – człowiek rozpada się na dwóch ludzi, z których jeden żyje, a drugi obserwuje go i osądza. W stanie refleksji nie może być pełni w żadnym uczuciu, w żadnej myśli, w żadnym czynie: skoro tylko zrodzi się w człowieku uczucie, zamiar, chęć działania, natychmiast ukryty w nim samym wróg podpatruje ten zarodek, analizuje go, bada, czy słuszna, czy prawdziwa jest ta myśl, czy rzeczywiste jest uczucie, czy prawomocny zamiar, jaki jest ich cel, do czego prowadzą – i aromatyczny kwiat uczuć więdnie nie rozkwitłszy, myśl rozdrabnia się w nieskończoność jak promień słońca w rzuconym kryształku, ręka wzniesiona do czynu nagle kamienieje w rozmachu i nie uderza” (W. G. Bielinskij, *Połnoje...*, t. 4, Moskwa 1954, s. 253). Nadmiar „refleksji”, rozumianej jako ciągła analiza własnego „ja”, uniemożliwiał podejmowanie szybkich decyzji, osłabiał aktywność, rodził niezdecydowanie, znacznie utrudniał egzystencję w realnym świecie. Z tego powodu był on stałym przedmiotem skarg i samooskarżeń, powtarzających się zarówno w korespondencji „ludzi lat czterdziestych”, jak i na kartach utworów literackich ich autorstwa. Zob. m.in. I. Turgieniew, *Zacisze i inne opowiadania*, tłum. Z. Kaczorowska i P. Hertz, Warszawa 1955, s. 172, 175; tenże, *Miesiąc na wsi*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1951, s. 17–18.

¹²⁵ „Słowo »widmo« [...] oznaczało w ówczesnym języku filozoficznym człowieka zamkniętego w zaklętym kręgu spraw indywidualnych, jednostkowych, niepotrafiącego – mimo usiłowań – wznieść się do uczestnictwa w sferze ponadindywidualnej, »obiektywnej«”. A. Walicki, *W kręgu...*, s. 283.

¹²⁶ W. Bieliński, *Pisma filozoficzne*, t. 1, s. 196.

¹²⁷ A. Walicki, *Osobowość a historia...*, s. 132.

Hegla w zetknięciu z realiami mikołajowskiej Rosji nie okazał się „niezawodny i mocny”. „Rozwiązania, jakie znalazł, należą [...] do minionego, [obecnie – P. K.] już przebrzmiałego okresu w życiu ludzkości”. Okres ten charakteryzował się rozziwem między teorią i praktyką, ideą i czynem. Współcześnie należy działać na rzecz powrotu filozofii do życia. Heglizm, niemający odniesienia do sfery praktyki, będący systemem „szkolnym i książkowym”, powinien zostać jak najrychlej zastąpiony przez filozofię łączącą w sobie elementy racjonalistyczne („srogi, surowy i zimny [...] rozum”) z utylitarystyczno-emocjonalnymi (doktryna „pogodzona z życiem praktycznym [...] a jednocześnie [...] namiętna i udzielająca się jak miłość, żywa i wzniosła jak wiara, potężna i odważna jak czyn bohaterski”¹²⁸).

Swoistym uzupełnieniem i rozwinięciem „heglowskich” rozważań Bielińskiego są odnoszące się do tej samej materii wypowiedzi Hercena. Autor *Rzeczy minionych i rozmyślań* nie interpretował systemu filozoficznego Hegla w duchu „pojednania z rzeczywistością”. „Filozofia pojednania” wydawała mu się bowiem zaprzeczeniem cierpień i kłopotów, przeżywanych przez niego w okresie pięcioletniego zesłania¹²⁹. Była dlań równoznaczna z samobójstwem moralnym¹³⁰. Młody Rosjanin uważał, że jest ona w istocie dezinterpretacją heglizmu, przenoszeniem na pierwszy plan określonych, charakterystycznych jednostronności systemu filozoficznego Hegla. Wydaje się, że Hercen akceptował i następnie rozwijał tylko te fragmenty rozważań niemieckiego myśliciela, które nie pozostawały w sprzeczności z jego przemyśleniami i doświadczeniami życiowymi.

¹²⁸ W. Bieliński, *Pisma filozoficzne*, t. 1, s. 444–445. Por. R. Panasiuk, *Lewica heglowska*, Warszawa 1969.

¹²⁹ W 1834 r. 22-letni Hercen został aresztowany i osadzony w więzieniu. Bezpośrednią tego przyczyną było śpiewanie przezeń „zuchwałych pieśni” i uszkodzenie popiersia Mikołaja I. Policja oskarżyła go o dokonanie tych czynów, lecz „nie miała w ręku żadnych dowodów”. Po długim, dziewięciomiesięcznym śledztwie został jednak skazany na zesłanie: najpierw do Permu, a potem do Wiatki i Włodzimierza nad Kłazmą. Zob. A. Hercen, *Rzeczy minionie i rozmyślenia*, tłum. E. i W. Słobodnikowie, t. 1, Warszawa 1951, s. 201–368; t. 2, s. 7–105; N. Łubnicki, *Ewolucja światopoglądu Aleksandra Hercena*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, t. 9, Lublin 1954, s. 4; L. Bazyłow, *Znaczenie myśli politycznej Hercena dla rozwoju nowoczesnych stosunków między narodami*, „Slavia Orientalis” 1971, R. 20, nr 1, s. 4; W. i R. Śliwowsky, *Aleksander Hercen*, Warszawa 1973, s. 64–82, 100–113.

¹³⁰ A. I. Giercen, *Sobranije sočinienij w tridcati tomach*, t. 22, Moskwa 1961, s. 12–13; A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 192–193.

Hercen stał na stanowisku, że filozofia Hegla jest szczytem rozwoju filozofii jako dyscypliny naukowej, zamykającym „epokę myśli”. W centrum swojego, tworzącego się ewolucyjnie systemu myślowego ustawiał ludzką osobowość i ludzkie działanie. Nie mógł przeto zgodzić się na dość skromną rolę osobowości ludzkiej, wyznaczoną jej przez niemieckiego filozofa. Podkreślał, że „zapomniana przez naukę osobowość domaga się swoich praw, domaga się życia pełnego namiętności, którego potrzebom uczynić może zadość li tylko twórczy, wolny czyn”. Opowiadał się za przejściem od nauki do działania, od myśli do czynu. Hercena pragnienie wkroczenia w nową epokę – epokę czynu – było równoznaczne z wykroczeniem poza heglizm. Hegel sprawił, że filozofia osiągnęła kulminacyjny punkt swojego rozwoju, swe klasyczne stanowisko. Niemiecki myśliciel – największy i ostatni zarazem przedstawiciel „epoki myśli” wyrażał również swoistą jednostronność filozofii, polegającą na redukowaniu ducha do myśli. Hercen twierdził, że duch nie redukuje się do myśli, a filozofia nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb ludzkości. „Nauka była dla niemiecko-reformacyjnego świata tym, czym sztuka dla świata helleńskiego. Ale ani sztuka, ani nauka nie mogły być jedynym środkiem w pełni zaspokajającym wszystkie potrzeby. Sztuka przedstawiła, nauka zrozumiała. Nowy wiek każe wcielić to, co zrozumiane, w rzeczywisty świat zdarzeń”. Filozofia powinna „stać na forum życia”, stać się narzędziem działania, przekształcić się w „filozofię czynu”. Nie może być już elitarną świątynią, otwierającą swe podwoje wąskiemu gronu wtajemniczonych. Wszyscy rozsądni ludzie są bowiem powołani do filozofii i mogą korzystać z jej bogactw.

Aby filozofia przestała być celem samym w sobie, aby mogła służyć zwykłym ludziom, musi przezwyciężyć swe obecne oblicze. Dotychczasowe systemy filozoficzne koncentrowały się na tym, co ogólne, pozostawały w kręgu myśli. Nowa filozofia będzie, zdaniem Hercena, filozofią woli. Myśliciel podkreślał, że człowieka „cehuje [...] nie tylko zdolność abstrakcyjnego pojmowania, lecz także wola, którą można by nazwać rozumem pozytywnym, rozumem twórczym”. Wola jawi się w takim ujęciu jako zdolność umożliwiająca przejście od teorii do praktyki.

Hercen uważał, że rozwój osobowości „zaczyna się zawsze od ideału, od marzeń, od utopii, od abstrakcji”. Aby stać się pełnowartościowym podmiotem, jednostka musi przejść przez to stadium. Następnie powinna rozbudzić w sobie refleksję, skonfrontować marzenia z realną rzeczywistością, ogar-

nać umysłem całokształt zjawisk, wznieść się do swoistego uniwersalizmu myśli, wyeliminować z niej wszystko, co jednostkowe. Nie można jednak, zdaniem Hercena, zadowolić się wzniesieniem indywidualności do tego, co ogólne, poprzestać na racjonalnym oglądzie świata, pogрузić się całkowicie w sferze logiki. Następnym, a zarazem końcowym stadium rozwoju osobowości człowieka był w ujęciu myśliciela czyn. „Tylko działanie może całkowicie zadowolić człowieka. Działanie – to właśnie osobowość”. Twórcze działanie w realnym świecie daje zadowolenie każdej jednostce ludzkiej. W ten sposób może ona urzeczywistnić swe marzenia i rozwijać się. Hercen był głęboko przekonany, że pojednanie nauki z życiem, które nastąpi w niedalekiej przyszłości, przyczyni się do uszczęśliwienia ludzkości. Podkreślał, że „gdy nadejdzie czas, błyskawica dziejów rozedrze chmury, [ludzkość – P. K.] z czołem dumnie wzniesionym [...] przystąpi do budowy państwa bożego”¹³¹, krainy szczęścia na ziemi.

Wydaje się, że dzieła Hegla pomogły Hercenowi usystematyzować swoje poglądy. Autor *Rzeczy minionych i rozmyślań* włączył do heglizmu szereg nowych wątków, dokonując tym samym przewartościowania i reinterpretacji myśli niemieckiego filozofa. Niektóre z nich zaczerpnął z pracy *Prolegomena do historii filozofii* autorstwa Augusta Cieszkowskiego, będącej próbą wprowadzenia do systemu filozoficznego Hegla elementów francuskiej myśli socjalistyczno-religijnej¹³². Studia nad Cieszkowskim Rosjanin rozpoczął równolegle ze studiami nad Heglem – w roku 1839. Hercen podkreślał, że „we wszystkich istotnych sprawach” zgadza się z autorem *Prolegomenów* „w zadziwiającym

¹³¹ A. Hercen, *Pisma filozoficzne*, przeł. J. Walicka, H. Zelnikowa, tłumaczenie przejrzał oraz wstępem i przypisami opatrzył A. Walicki, t. 1, *Eseje filozoficzne. Z tamtego brzegu*, Warszawa 1965, s. 85, 93–95, 103, 110, 505.

¹³² A. Walicki, *Między filozofią religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 1983, s. 52. Na temat poglądów Augusta Cieszkowskiego zob. także A. Żółtowski, *Graf August Cieszkowski's „Philosophie der Tat”. Die Grundzüge seiner Lehrer und der Aufbau seines Systems*, Poznań 1904; A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1960; J. Kleiner, W. Maciąg, *Zarys dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984; A. Roszkowski, *Poglądy społeczno-ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego*, Kraków 1918; T. Kroński, *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960; J. Kleiner, W. Maciąg, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985; B. Urbankowski, *Myśl romantyczna*, Warszawa 1979.

stopniu”¹³³. Myśliciel rosyjski przejął niektóre poglądy Cieszkowskiego – m.in. trychotomiczny podział dziejów i tezę o możliwości poznania przyszłości¹³⁴.

Polski filozof odrzucił tezę Hegla o zakończeniu dziejów, o osiągnięciu przez ludzkość ostatniego szczybla rozwoju¹³⁵. Twierdził, że „bez poznawalności przyszłych czasów, tj. nie uznając przyszłości za integralną część historii, [...] ani mowy być nie może o poznaniu [...] procesu dziejów”. Błędny jest – w jego przekonaniu – heglowski pogląd, że z zakresu rozważań należy wyłączyć przyszłość. Dążenie do poznania przyszłości jest ze wszech miar uprawomocnione, ponieważ jest ona ostatnim etapem procesu dziejowego i dopiero wówczas ludzkość pozna swe przeznaczenie. Heglowski tetrachotomiczny podział dziejów (na światy: starożytnego Wschodu, grecki, rzymski i germański) został zastąpiony przez Cieszkowskiego podziałem trychotomicznym. Autor *Prolegomenów* w dziejach ludzkich wyróżnił trzy wielkie epoki: przeszłość, czyli epokę starożytną, terażniejszość, czyli trwającą jeszcze epokę chrześcijańską, i mającą nadejść epokę przyszłości. Pierwszą epokę nazwał epoką uczucia, drugą – epoką myśli, a trzecią – epoką czynu. Uważał, że przyszłość można poznać już w czasach obecnych. Jeżeli bowiem przyrodnik, posiadając tylko jeden ząb przedpotopowego zwierzęcia, jest w stanie zrekonstruować cały jego organizm, to i filozof historii potrafi odtworzyć, ukazać istotę przyszłości na podstawie znajomości przeszłości i terażniejszości. Epoka przyszłości będzie, zdaniem Cieszkowskiego, syntezą starożytności i chrześcijaństwa. Nastąpi wówczas pojednanie w „czynie” tego, co realne, z tym, co idealne, przeciężone zostanie rozdarcie między duchem i ciałem, rozumem i uczuciem¹³⁶.

Rozumowanie polskiego filozofa silnie przemawiało do przekonania Hercenowi – miłośnikowi nauk przyrodniczych. W pracy *Dyletantyzm w nauce* stwierdził on m.in.: „Możemy przewidywać przyszłość – jesteśmy bowiem przesłanką, na której opiera się sylogizm – ale tylko w sposób ogólny, abstrakcyjny”. Z kolei w *Listach o badaniu przyrody* odnaleźć można przeprowadzony przez Cieszkowskiego podział dziejów. Hercena cechowało, podobnie jak autora

¹³³ A. Walicki, *Rosyjska filozofia...*, s. 193; A. I. Giercen, *Sobranije...*, t. 22, s. 38.

¹³⁴ A. Walicki, *W kręgu...*, s. 305, 307; tenże, *Cieszkowski a Hercen [w:] Polskie spory o Hegla 1830–1860*, praca zbiorowa, Warszawa 1966, s. 153–203.

¹³⁵ Szerzej o miejscu tezy o zakończeniu dziejów w systemie filozoficznym Hegla zob. K. Bakradze, *Filozofia Hegla. System i metoda*, Warszawa 1965.

¹³⁶ A. Cieszkowski, *Prolegomena do historiozofii*, Poznań 1908, s. 7, 10–11 i n.

Prolegomenów, pragnienie posiadania wizji przyszłości. Wierzył on w nadejście nowej ery w dziejach ludzkości, będącej przewyciężeniem jednostronnej, rozdwojonej „między sercem a umysłem, między podmiotem a przedmiotem, między duchem a materią” epoki chrześcijańskiej. Twierdził, że przyszła epoka będzie epoką czynu, reintegracji, pojednania uczucia i wiedzy, świata natury i świata idei. Nadejdzie ona jednak dopiero po zrujnowaniu epoki współczesnej, co może nastąpić po upływie dłuższego okresu. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że „to, co zwyciężone i stare, nie od razu schodzi do grobu; długowieczność i oporność rzeczy ginących wynika z wewnętrznej siły zachowawczej tkwiącej we wszystkim co istnieje; ona to sprawia, że co raz powołane zostało do życia, bronić się już będzie do ostatka”¹³⁷.

Warto wspomnieć również o wpływie Hegla na I. Turgieniewa, mimo że nie był on tak znaczący, jak w przypadku Bielińskiego i Hercena. Turgieniew – twórca, artysta słowa – zwrócił uwagę przede wszystkim na estetyczne wątki heglizmu: rozumienie prawdy w sztuce, wzajemne związki między formą artystyczną dzieła sztuki a jego ukierunkowaniem ideowym¹³⁸.

Hegel mówił o tzw. prawdzie poetyckiej i prawdzie historycznej danego wytworu ludzkiego umysłu. „Prawda poetycka” nie odnosi się do realnej rzeczywistości. Wyraża „wierność idealną”, czyli uniwersalne myśli i głębokie uczucia. Jeżeli twórca dąży do jej wyświeślenia, to może, zdaniem autora *Wykładów o estetyce*, odstąpić od „prawdy historycznej”, czyli od zgodności utworu artystycznego ze stanem faktycznym odtwarzanej rzeczywistości. Istota „prawdy historycznej” nie sprowadza się jednak do „zgodności ze stanem faktycznym. Należy [takowej – P. K.] wymagać, [...] niemniej nie wolno odbierać artyście prawa oscylowania pomiędzy poezją a prawdą”. Optymalnym rozwiązaniem jest – w przekonaniu Hegla – synteza w danym dziele sztuki elementów „prawdy poetyckiej” z elementami „prawdy historycznej”. Twórca powinien dokonywać świadomej selekcji realiów otaczającego go świata. „Artysta nie włącza w swoje formy i sposoby wyrażania wszystkiego, co zastaje w świecie zewnętrznym, [...] jeśli chce stworzyć [wielkie dzieło – P. K.], wybiera z rzeczy tylko cechy właściwe i zgodne z jej pojęciem, [pomijając – P. K.] wszystko, co dla wyrażenia treści byłoby [...] obojętne”.

¹³⁷ A. Hercen, *Pisma filozoficzne*, t. 1, s. 110, 270, 296.

¹³⁸ P. Brang, *I. S. Turgenev: sein Leben und sein Werk*, Wiesbaden 1977; tenże, *Zu Turgenevs ästhetischen Credo [w:] Festschrift für Max Vasmer zum 70. Geburtstag*, Wiesbaden 1956, s. 83 i n.

Turgieniew pamiętał o tych „radach” w trakcie pracy nad swoimi utworami literackimi. Wydaje się, że spełniają one postulat niemieckiego filozofa mówiący o konieczności połączenia w dziele przemysłu natury uniwersalnej z rozważaniami koncentrującymi się na realnym „przedmiocie w jego ogólności”. Organicznie zespolona jest w nich również idea z formą artystyczną. Świadczy to o przyswojeniu przez Turgieniewa heglowskich poglądów na temat treści i formy w dziele sztuki. Ich istotę autor *Fenomenologii ducha* wyłożył następująco: Między „stroną zewnętrzną”, czyli formą dzieła sztuki, a „stroną wewnętrzną”, czyli treścią, dostrzec można wyraźne związki.

Obie strony są bezpośrednio związane jedna z drugą. Dlatego też doskonałość idei jako doskonałość treści jest równocześnie doskonałością formy i na odwrót, braki formy artystycznej okazują się w równej mierze brakami idei, która stanowi wewnętrzne znaczenie zewnętrznego zjawiska i sama w formie tej staje się dla siebie realna [...]. Treść bowiem musi w sobie samej być prawdziwa i konkretna, zanim zdoła znaleźć prawdziwie piękny kształt¹⁵⁹.

Wymienione wątki estetyczne systemu Hegla Turgieniew akceptował i uważał za wartościowe wskazówki natury metodologicznej. Heglizm nigdy nie stał się dlań filozofią reintegracji. Rosjanin stał na stanowisku, że za pomocą metody heglowskiej, polegającej na rozpatrywaniu wszystkiego w perspektywie metafizycznej, czyli na doszukiwaniu się w konkretnych realiach przejawów działania rozumu uniwersalnego, nie zrozumie się złożonej rzeczywistości rosyjskiej, jej istoty i specyfiki. Współczuł tym spośród swych „zbędnych” rówieśników, którzy zinterpretowali system niemieckiego filozofa w duchu „pojednania z rzeczywistością”, licząc na to, że w ten sposób szybko i bezboleśnie rozwiążą nurtujące ich problemy. Ból i smutek przenikający te młode przeważnie osoby nie tylko bowiem się nie zmniejszył, lecz jeszcze bardziej nasilił.

Recepcja heglizmu w mikołajowskiej Rosji na przełomie lat 30. i 40. XIX w. jest problemem badawczym zasługującym na uwagę. Świadczy ona bowiem o fascynacji myślicieli rosyjskich, zwłaszcza Wissariona Bielińskiego, Alek-

¹⁵⁹ G. W. F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, Warszawa 1964, s. 270, 445, 480–481. Zob. także S. Morawski, *Rozwój myśli estetycznej od Herdera do Heinego*, Warszawa 1957, s. 135–160; tenże, *Estetyka Hegla i problem tzw. „końca sztuki”*, „Studia Filozoficzne” 1965, nr 1, s. 107–115.

sandra Hercena, Iwana Turgieniewa, nie tylko konstrukcjami teoretycznymi Hegla, ich wszechstronnym zakresem oraz przydatnością terminologiczną. Niemniej ważna jest też swoista współmierność tej filozofii z realną rosyjską rzeczywistością. Kiedy okazało się, że konstatacja ta nie może być utrzymana, wspomniani myśliciele „odwracają się” od Hegla. Zaczynają krytykować heglizm, będący – w ich przekonaniu – filozofią „oderwania od rzeczywistości”. Charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź Turgieniewa zawarta w utworze *Hamlet powiatu szczygrowskiego*, podzielana również przez Bielińskiego i Hercena: „jaką, na miłość boską, korzyść mogłem wyciągnąć z Encyklopedii Hegla? Cóż jest wspólnego [...] między tą Encyklopedią i życiem rosyjskim? I jak ją zastosować do naszego codziennego bytu... i nie tylko tę Encyklopedię, ale w ogóle niemiecką filozofię, więcej powiem: naukę?”¹⁴⁰. Nie oznacza to jednak końca wpływu myśli Hegla na twórców rosyjskich, lecz tylko krótkotrwały odwrót od niej, jej przejściową niepopularność. Pod koniec XIX w. do heglizmu odwoływać się będą zwłaszcza Włodzimierz Sołowjow i Borys Cziczerin.

Bibliografia

- Bakradze K., *Filozofia Hegla. System i metoda*, Warszawa 1965.
- Bazyłow L., *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986.
- Bazyłow L., *Spółczesność rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- Bazyłow L., *Znaczenie myśli politycznej Hercena dla rozwoju nowoczesnych stosunków między narodami*, „Slavia Orientalis” 1971, R. 20, nr 1.
- Berlin I., *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, z ang. przeł. W. Orliński, Warszawa 1999.
- Bieliński W., *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył A. Walicki, t. 1, Warszawa 1956.
- Bielinskij W. G., *Pońnoje sobranije soczinienij*, t. 3, Moskwa 1953; t. 4, Moskwa 1954; t. 11, Moskwa 1955.
- Brang P., *I. S. Turgenew: sein Leben und sein Werk*, Wiesbaden 1977.
- Chojnacka K., *Rodowód literacki inteligencji rosyjskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
- Cieszkowski A., *Prolegomena do historiozofii*, Poznań 1908.

¹⁴⁰ I. Turgieniew, *Zapiski myśliwego*, przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, J. Dmochowska, L. Podhorski-Okolów, P. Hertz, Warszawa 1966, s. 297.

- Custine A. de, *Rosja w roku 1839*, tłum., przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, t. 2, Warszawa 1995.
- Festschrift für Max Vasmer zum 70. Geburtstag*, Wiesbaden 1956.
- Giercen A. I., *Sobranije soczinienij w tridcati tomach*, t. 22, Moskwa 1961.
- Gulian C. J., *Hegel czyli filozofia kryzysu*, Warszawa 1974.
- Hegel G. W. F., *Wykłady o estetyce*, przekład J. Grabowskiego i A. Landmana, objaśnieniami opatrzył A. Landman, t. 1, Warszawa 1964.
- Hercen A., *Pisma filozoficzne*, t. 1, *Eseje filozoficzne. Z tamtego brzegu*, przeł. J. Walicka, H Zelnikowa, tłum. przejrzał oraz wstępem i przypisami opatrzył A. Walicki, Warszawa 1965.
- Hercen A., *Rzeczyminione i rozmyślenia*, tłum. E. i W. Słobodnikowie, t. 1–2, Warszawa 1951–1952.
- Jakowenko B., *Geschichte des Hegelianismus in Rußland*, Praha 1938.
- Jegorow B., *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej*, przekład D. i B. Żyłkowie, Gdańsk 2002.
- Kleiner J., Maciąg W., *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
- Kleiner J., Maciąg W., *Zarys dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984.
- Koprowski P., *W kręgu romantyzmu. Kształtowanie się struktur światopoglądowych Iwana Turgeniewa*, Gdańsk 2008.
- Koprowski P., „Zbędni ludzie”. *W kręgu procesów indywidualizacji inteligencji rosyjskiej w XIX wieku* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, pod red. E. Koko, M. Nowak i L. Zaszkiłniaka, Gdańsk 2013, s. 407–429.
- Kowalczyk S., *Koncepcja absolutu w pismach Hegla*, Kraków 1994.
- Kroński T., *Hegel i problemy filozofii historii*, „Studia Filozoficzne” 1958, nr 3, s. 42–75.
- Kroński T., *Hegel*, Warszawa 1961.
- Kroński T., *Problem zła moralnego w heglowskiej filozofii dziejów*, „Myśl Filozoficzna” 1957, nr 1, s. 24–54.
- Kroński T., *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960.
- Kuderowicz Z., *Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984.
- Lincoln W. B., *Mikołaj I*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1988.
- Litieraturnaja enciklopedija*, t. 6, Moskwa 1932.
- Łubnicki N., *Ewolucja światopoglądu Aleksandra Hercena*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin 1954, t. 9, s. 1–76.
- Morawski S., *Estetyka Hegla i problem tzw. „końca sztuki”*, „Studia Filozoficzne” 1965, nr 1, s. 107–115.
- Morawski S., *Rozwój myśli estetycznej od Herdera do Heinego*, Warszawa 1957.

- Panasiuk R., *Lewica heglowska*, Warszawa 1969.
- Poety krężka Stankiewicza. N. W. Stankiewicz, W. I. Krasow, K. S. Aksakow, I. P. Klusznikow, Leningrad 1964.
- Polskie spory o Hegla*, praca zbiorowa, Warszawa 1966.
- Przebinda G., *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej (1832–1922)*, Kraków 1998.
- Roszkowski A., *Poglądy społeczno-ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego*, Kraków 1918.
- Śliwowsy W. i R., *Aleksander Hercen*, Warszawa 1973.
- Śliwowska W., *Mikołaj I i jego czasy (1825–1855)*, Warszawa 1965.
- Tischner J., *Spowiedź rewolucjonisty: czytając „Fenomenologię ducha” Hegla*, Kraków 1993.
- Turgieniew I., *Miesiąc na wsi*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1951.
- Turgieniew I., *Rudin*, przeł. J. Dmochowska, Warszawa 1985.
- Turgieniew I., *Zacisze i inne opowiadania*, tłum. Z. Kaczorowska i P. Hertz, Warszawa 1955.
- Turgieniew I., *Zapiski myślowego*, przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, J. Dmochowska, L. Podhorski-Okołów, P. Hertz, Warszawa 1966.
- Urbankowski B., *Myśl romantyczna*, Warszawa 1979.
- Walicki A., *Rosyjskie słowianofilstwo a filozofia heglowska*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1962, t. 8, s. 53–98.
- Walicki A., *Między filozofią religii i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 1983.
- Walicki A., *Osobowość a historia. Studia z dziejów literatury i myśli rosyjskiej*, Warszawa 1959.
- Walicki A., *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973.
- Walicki A., *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 1964.
- Wierzbicki A., *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1960.
- Wilk M., *Petersburg. Stara i nowa historia*, Łódź 2003.
- Zdziechowski M., *U opoki mesjanizmu. Nowe szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Lwów 1912.
- Żółtowski A., *Graf August Cieszkowski’s „Philosophie der Tat”. Die Grundzüge seiner Lehrer und der Aufbau seines Systems*, Poznań 1904.

Abstract

Reception of the concept of Hegel in Russia under governments of the tsar of Mikołaj I

In the article a specificity was introduced the reception of the concept of Hegel in Russia under governments of the tsar of Mikołaj I, at the turn of thirtieth and fortieth years of the 19th century, they paid special attention to ideological dilemmas and social-moral of Vissaryon Bielin'skij, Alexander Herzen and Ivan Turgenew, being representative Russian Hegelians in this period. That reception proves about fascination of Russians for not only theoretical structures of Hegel, their versatile scope and the terminological usefulness. However also a specific adequateness of this philosophy is important with real Russian reality. When it turned out that this observation could not be held, Russian thinkers "are turning away oneself" from Hegel. They are starting criticizing philosophy of Hegel, being – in convincing them – with philosophy "detachments from reality".

Abstrakt

W artykule przybliżono specyfikę recepcji heglizmu w mikołajowskiej Rosji na przełomie lat 30. i 40. XIX w., zwrócono szczególną uwagę na dylematy ideowe i społeczno-moralne Wissariona Bielińskiego, Aleksandra Hercena i Iwana Turgieniewa, będących w tym okresie reprezentatywnymi rosyjskimi heglistami. Owa recepcja świadczy o fascynacji Rosjan nie tylko konstrukcjami teoretycznymi Hegla, ich wszechstronnym zakresem oraz przydatnością terminologiczną. Nie mniej ważna jest też swoista współmierność tej filozofii z realną rosyjską rzeczywistością. Kiedy okazało się, że konstatacja ta nie może być utrzymana, rosyjscy myśliciele „odwracają się” od Hegla. Zaczynają krytykować heglizm, będący – w ich przekonaniu – filozofią „oderwania od rzeczywistości”.

Key words

philosophy of Hegel, "unnecessary people", "reconciliation with reality", reception of the concept of Hegel

Słowa kluczowe

heglizm, „zbędni ludzie”, „pojednanie z rzeczywistością”, recepcja heglizmu

MGR EWELINA TARKOWSKA
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

MENTALNOŚĆ POLSKICH EMIGRANTÓW POLISTOPADOWYCH NA PRZYKŁADZIE POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W BRETOŃSKIM DEPARTAMENCIE CÔTES-DU-NORD

WSTĘP

Upadek powstania listopadowego jesienią 1831 r. spowodował masową emigrację tysięcy polskich oficerów i żołnierzy, którzy mieli zamiar udać się w stronę Francji, oferującej im gościnę i pomoc finansową. Nie wszystkich objęła amnestia cara Mikołaja I z 1 listopada 1831 r., ważną kwestią była też wizja utworzenia polskich legionów, które dalej mogłyby walczyć za sprawę polską przy boku Francji jak w przypadku legionów Dąbrowskiego. Takie plany miał gen. Józef Bem. To właśnie on zachęcał oficerów do emigracji i wziął na siebie ciężar organizacji ich podróży do zachodniej Europy¹⁴¹.

Po przybyciu do Francji polscy emigranci zostali umieszczeni w wielkich zakładach, tzw. *dépôts*: dla osób wojskowych w Awinionie, Besançon, Bourges, Lunel, Le Puy, Bergerac oraz dla osób cywilnych w Châteauroux. W 1833 r. władze francuskie zdecydowały o ich rozwiązaniu i wysłaniu polskich emigrantów jak najdalej od wschodnich granic kraju, Paryża i większych ośrodków miejskich. Powodem była obawa administracji rządowej przed dalszym zaangażowaniem się Polaków w ruchy rewolucyjne i ich działalnością poli-

¹⁴¹ N. Kasperek, *Żołnierze powstania listopadowego w Prusach. Powroty i emigracja*, „Kommunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1993, R. 37, z. 1, s. 77–89.

tyczną. Już tzw. wyprawa frankfurcka w kwietniu 1833 r., gdy emigranci z zakładu w Besançon uciekli z wyznaczonego miejsca pobytu, aby wziąć udział w rewolucji w państwach niemieckich, pokazała, że idee wolnościowe wśród Polaków pozostawały nadal aktualne, mimo upadku powstania i nikłej szansy na odzyskanie wolności w niedalekiej przyszłości¹⁴².

Wyprawa frankfurcka przyspieszyła jedynie decyzję rządu o rozwiązaniu zakładów i wysłaniu polskich uchodźców na prowincję. Na podstawie decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych z 3 maja 1833 r. Polacy z zakładu w Besançon zostali skierowani do departamentów: Calvados w Normandii i Côtes-du-Nord w Bretanii. Ministerstwo argumentowało zmianę ich miejsca pobytu zbyt bliskim sąsiedztwem granicy szwajcarskiej oraz możliwością kolejnych nieprzewidzianych działań Polaków. Prefekt departamentu miał za zadanie rozdzielić ich po kilku w różnych miasteczkach departamentu według swojego uznania oraz zadbać, aby przyjazd polskich emigrantów nie stał się pretekstem do zakłócenia porządku publicznego¹⁴³.

Od chwili przybycia na odległą francuską prowincję rozpoczął się nowy etap życia dla polskich emigrantów polistopadowych. Jak wyglądało ich życie i jaką wykazali postawę wobec nowej rzeczywistości, chciałabym prześledzić na przykładzie Polaków zamieszkałych w bretońskim departamencie Côtes-du-Nord.

ZACHOWANIE POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH W DEPARTAMENCIE CÔTES-DU-NORD

Przyjazd 47 polskich uchodźców politycznych z Besançon do departamentu Côtes-du-Nord w czerwcu 1833 r. nie spowodował obaw co do ich przyszłego zachowania w nowym miejscu zamieszkania. Prefekt departamentu Doubs w liście do prefekta departamentu Côtes-du-Nord uznał, że większość emigrantów powinna zachowywać się właściwie, ponieważ

¹⁴² A. Karpińska, *Zakład emigracyjny w Besançon 1832–1833*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1985, T. 28, s. 183–185, 196.

¹⁴³ Archives départementales des Côtes-d’Armor w Saint-Brieuc (dalej: Arch. dép. des Côtes-d’Armor), 4M258, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 3 maja 1833.

wśród Polaków, którzy opuścili *dépôt* w Besançon, w bardzo małej liczbie są ci zasługujący na szczególny nadzór, skoro prawie wszyscy z tych, których opinia polityczna wzbudzała wcześniej uwagę rządu, wyjechali do Szwajcarii 7 kwietnia¹⁴⁴.

Jedynie 5 z nich określił jako niebezpiecznych i wymagających obserwacji, o 4 napisał, że zostawili po sobie długi, aż 16 zaś otrzymało od prefekta departamentu Doubs opinię bardzo dobrą¹⁴⁵.

W stałej korespondencji z prefektem departamentu podprefekci okręgów i merowie miast często wyrażali się bardzo pochlebnie na temat Polaków mieszkających pod ich nadzorem. Zwracali uwagę, że poza dokładnie opisywanymi incydentami większość Polaków zachowywała się poprawnie, nie składano na nich żadnych skarg. Jako dawni oficerowie (zwłaszcza ci wyżsi rangą) zachowywali się z godnością, poczuciem honoru i kulturą; ich poglądy polityczne nie wzbudzały zaniepokojenia lokalnych władz; nie powodowali problemów; byli wdzięczni za okazywaną gościnę¹⁴⁶.

Władze lokalne bardzo doceniały taką postawę polskich emigrantów. Już od początku ich pobytu w departamencie widzieli w nich „odważnych i nieszczęśliwych uchodźców, którzy liczyli znaleźć we Francji swoją drugą ojczyznę”¹⁴⁷. Ich odpowiednie zachowanie tym bardziej utwierdziło prefekta i merów miast o konieczności okazania im wsparcia w trudnym położeniu. Można to zauważyć zwłaszcza w sytuacji, gdy Polacy prosili Ministra Spraw Wewnętrznych o zwiększenie zasiłku lub przyznanie nadzwyczajnej pomocy finansowej. Wówczas zawsze mieli poparcie lokalnych władz: mera miasta, w którym mieszkali, i prefekta departamentu, którzy zazwyczaj na podaniu Polaka pisali, że ze względu na poprawne zachowanie zasługuje na przychyłność władzy¹⁴⁸.

¹⁴⁴ Arch. dép. des Côtes-d’Armor, 4M258, Prefekt departamentu Doubs do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 9 maja 1833.

¹⁴⁵ P. Harismendy, *Les réfugiés politiques en Bretagne (1830-1848)*, „Annales de Bretagne et des Pays de l’Ouest”, 2002, T. 109, nr 4, s. 49–50.

¹⁴⁶ Arch. dép. des Côtes-d’Armor, 4M259, dossier HORAIN Michał, Mer miasta Guingamp do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 30 marca 1835; Arch. dép. des Côtes-d’Armor, 4M260, dossier IZBICKI Norbert, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 31 sierpnia 1836.

¹⁴⁷ Arch. dép. des Côtes-d’Armor, 4M260, dossier JAWORSKI Hipolit, Podprefekt okręgu Loudéac do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 14 czerwca 1833.

¹⁴⁸ Arch. dép. des Côtes-d’Armor, 4M259, dossier BIELIŃSKI Edward, Prefekt departamen-

Lokalni urzędnicy mający bezpośredni kontakt z Polakami często zwracali uwagę na fakt, że przez swoje zachowanie wzbudzali oni szacunek mieszkańców. Na przykład podprefekt okręgu Loudéac w liście do prefekta departamentu na temat ppor. Hipolita Jaworskiego pisał, że mieszkańcy miasta szczerze żałowali, że Polak wyjeżdżał z miasta.

Ten odważny i dostoyny Polak, który potrafił zasłużyć tu na poważanie i przywiązanie wszystkich, wyniesie z tego miasta tylko dobre świadectwa. Jego mądrość poglądów politycznych i powściągliwość zachowania powodowały, że zasługiwał nawet na niełaskę naszych republikańców, którzy traktowali go jako arystokratę. Opłakiwał kilka razy ze mną karygodne postępowanie niektórych Polaków¹⁴⁹.

Dzięki odpowiedniej postawie wzbudzali też współczucie u miejscowych, którzy chcieli chociaż w niewielkim stopniu wesprzeć biednych uchodźców. Podprefekt okręgu Lannion w liście do prefekta departamentu z 21 sierpnia 1833 r. przekazał mu prośbę działającego w mieście towarzystwa dobroczynnego przeniesienia dwóch Polaków do miasta Tréguier. Prośbę uzasadniali tym, że oprócz nich mieszkało w Lannion jeszcze pięciu innych Polaków i jeśli ci dwaj zmienią miejsce zamieszkania, pomoc dla pozostałych będzie mogła być większa. Podprefekt zapewniał, że zgodnie z listem od mera Tréguier będą przyjęci tam z przyjemnością. Dodał, że spokojne i przykładowe życie Polaków mieszkających w jego okręgu przyczyniło się do obdarzenia ich zaufaniem oraz wzbudziło chęć pomocy¹⁵⁰. Na działalność dobroczynną zwykłych Fran-

tu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 19 sierpnia 1833; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 27 sierpnia 1833; dossier BOGUCCI Michał, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Prefekta departamentu Oise, 3 października 1856; dossier CHMIELEWSKI Antoni, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Prefekta departamentu Bouches-du-Rhône, 23 maja 1836; dossier CHRZAŚCZEWSKI Antoni, Podprefekt okręgu Dinan do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 4 października 1833; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier ROGUSKI Maciej, Zaświadczenie mera miasta Lannion, 19 czerwca 1835; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier ZDZITOWIECKI Julian, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Pontrieux, 9 lipca 1833.

¹⁴⁹ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier JAWORSKI Hipolit, Podprefekt okręgu Loudéac do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 23 grudnia 1833.

¹⁵⁰ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier ODELSKI Franciszek, Podprefekt okręgu Lannion do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 21 sierpnia 1833.

cuzów zwrócił uwagę również Minister Spraw Wewnętrznych. Zdawał on sobie sprawę, że jest mało prawdopodobne, aby polscy uchodźcy mieszkający w departamencie Côtes-du-Nord mogli polepszyć swoją sytuację ze względu na niewielkie możliwości podjęcia pracy w tym regionie i nadal należy wypłacać im zasiłki. Jednak mieszkańcy wielu miejscowości departamentu prowadzili działalność dobroczynną, aby im pomóc, co świadczyło o tym, że przez swoje zachowanie zasłużyli na ich pomoc¹⁵¹.

Dla władz departamentalnych istotne było również, że Polscy emigranci z Côtes-du-Nord nie angażowali się w działalność polityczną. Od początku ich pobytu w tym regionie byli obserwowani przez lokalnych funkcjonariuszy publicznych pod kątem ich ewentualnej aktywności rewolucyjnej, przyłączenia do francuskich tajnych ugrupowań politycznych lub współpracy z miejscowymi republikanami. Istniała też obawa, że będą oni starali się wykorzystać obecność Polaków do wywołania zamieszek. Żaden Polak nie podjął jednak takiej działalności¹⁵². Bez wątpienia wpływ na taką postawę miały: znaczna odległość od Paryża, gdzie działały polskie ugrupowania, rozdzielanie ich pojedynczo lub po kilku w małych bretońskich miasteczkach, słaba znajomość języka francuskiego większości z nich, a także zajęcie się własnymi sprawami osobistymi. Według Aliny Barszczewskiej-Krupy to przede wszystkim

uciążliwości adaptacyjne w nowych, odmiennych warunkach, połączone z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi, sprawiły, iż znaczny odsetek społeczności emigracyjnej pozostawał na uboczu głównego nurtu działań politycznej elity emigracyjnej¹⁵³.

Jednak nie należy zapominać, że nie wszyscy Polacy zachowywali się poprawnie. Niektórzy mieli skłonność do nadużywania alkoholu, wszczynania awantur w oberżach, zastraszania miejscowej ludności, prowokowania konfliktów z innymi emigrantami. Na Polaków skarżyli się do prefekta departamentu przede wszystkim mer miasta Moncontour i mer miasta Paimpol. W archiwum w Saint-Brieuc znajduje się ciekawa dokumentacja związana z procesem sądo-

¹⁵¹ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SIEMOŃSKI Kamil, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 14 października 1834.

¹⁵² P. Harismendy, dz. cyt., s. 47.

¹⁵³ A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1885, s. 270.

wym czterech Polaków, którzy 3 grudnia 1833 r. w oberży w Moncontour sprowokowali bójkę spowodowaną odmową podania im alkoholu w porze nocnej. Została wezwana żandarmeria, przesłuchani świadkowie i ich sprawa została skierowana do trybunału poprawczego w Saint-Brieuc. Na podstawie wyroku sądu zostali oni skazani na kilka dni więzienia, ale złożyli apelację do sądu apelacyjnego w Rennes. Była ona bezskuteczna, panowie odbyli karę, a następnie zostali rozdzieleni i rozesłani do różnych miast departamentu, daleko od siebie i innych Polaków¹⁵⁴.

Mer miasta Paimpol w korespondencji z prefektem Côtes-du-Nord zwracał natomiast uwagę na konflikt w grupie polskich emigrantów wysłanych do jego miasta, które swój początek miały zapewne już w czasie powstania lub przebywania w tym samym *dépôt*. Najpoważniejszym powodem zatargów była kwestia posługiwania się określonym stopniem wojskowym i noszenia orderu *Virtuti Militari*, hojnie przyznawanego przez polskie dowództwo wojskowe w ostatnich dniach powstania, których nie chcieli uznać inni Polacy. Prefekt nie zdawał sobie sprawy z tych sporów między nimi, wyznaczając im to samo miejsce zamieszkania¹⁵⁵. Polacy próbowali włączyć władze departamentu do swoich zatargów, próbowali przekonać mera i prefekta do opowiedzenia po swojej stronie, pisali skargi na siebie wzajemnie, prosili o przeniesienie do innego miasta kolegi, z którym mieli nieporozumienia¹⁵⁶. Mer Paimpol dostrzegł problem, ale nie chciał angażować się w tę sprawę bezpośrednio. W ten sposób pisał do prefekta departamentu na temat ppor. Antoniego Krzemińskiego i pozostałych Polaków:

¹⁵⁴ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M258, Mer miasta Moncontour do Prokuratora w Trybunale w Saint-Brieuc, 5 listopada 1833.

¹⁵⁵ A. C. Ballini, *Les exilés polonais dans le pays de Paimpol (1833–1864)*, „Société d'Émulation des Côtes-d'Armor”, 2009, T. 138, s. 378, 388–391.

¹⁵⁶ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier RACZKOWSKI Józef, Józef Raczkowski do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 24 października 1833; Mer miasta Paimpol do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 21 lutego 1834; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KRASKOWSKI Tomasz, Tomasz Kraskowski do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 18 września 1833; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KRZEMIŃSKI Antoni, Jakub Zdanowicz, Józef Raczkowski, Michał Pietraszewski i Michał Benecki do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 13 października 1833; Antoni Krzemiński do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 17 listopada 1833.

Od około dziesięciu dni zauważa się, że jego rodacy i on są podzieleni, ale nie wiadomo właściwie, jakie są powody tego podziału ani po czyjej stronie są krzywdy. Aby się tego dowiedzieć, należałoby wezwać ich i wysłuchać wyjaśnień. Nie ośmieliłem się tego uczynić, obawiając się doprowadzenia do kolejnej niezgody¹⁵⁷.

W takich przypadkach jedynym możliwym rozwiązaniem, często stosowanym przez prefekta departamentu, było rozdzielenie skłóconych Polaków i, na podstawie swojej decyzji lub na ich prośbę, wysłanie ich do takich miejscowości, gdzie nie mieliby kontaktu ze swoimi rodakami¹⁵⁸.

PODEJMOWANIE PRACY I CHĘĆ KONTYNUOWANIA EDUKACJI

Wraz z wyrażeniem zgody na przyjęcie emigrantów polistopadowych rząd francuski zobowiązał się do wypłacania im zasiłków niezbędnych do przeżycia od samego początku ich pobytu na emigracji. Wysokość ich zasiłku uzależniona była od posiadanego stopnia wojskowego. Z otrzymanego zasiłku musieli opłacić swoje zakwaterowanie, wyżywienie, odzież oraz opłacać koszty leczenia. Niewielki zasiłek nie wystarczał na zaspokojenie wszystkich potrzeb, stąd też zaciągali długi, często niemożliwe do spłacenia. Tym samym narażali oni lokalnych kupców i usługodawców na straty i przyczyniali się do powstawania złej opinii na temat Polaków¹⁵⁹.

Jednak niektórzy polscy emigranci nie chcieli być jedynie obciążeniem dla państwa francuskiego, być biednym uchodźcą pobierającym zasiłek rządowy, ale z niewielką pomocą chcieli wyrwać się ze stanu bezczynności i bierności. Prosilili o pomoc finansową na opłacenie kosztów nauki nowego zawodu lub założenie własnej działalności gospodarczej¹⁶⁰.

¹⁵⁷ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KRZEMIŃSKI Antoni, Mer miasta Paimpol do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 19 października 1833.

¹⁵⁸ A. C. Ballini, dz. cyt., s. 378.

¹⁵⁹ S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971, s. 275–277; A. H. Kasznik, *Polityka finansowa monarchii lipcowej wobec emigracji polskiej*, „Studia Historyczne”, 1973, R. 16, z. 4, s. 511.

¹⁶⁰ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KARPOWICZ Andrzej, Mer miasta Quintin do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 23 kwietnia 1835.

Zatrudniali się u miejscowych prywatnych przedsiębiorców, np. na stanowisku księgowego, albo przyjmowani byli u nich na naukę zawodu. Uczyli się profesji kupca lub komiwojażera, zwłaszcza wtedy, gdy żenili się z pannami z rodziny kupieckiej. Byli także zatrudniani jako pracownicy sezonowi przy drogach gminnych. Mimo podjęcia pracy często ich wynagrodzenie nie wystarczało im na utrzymanie siebie czy rodziny i Polacy prosili o pozostawienie im zasiłku. W sytuacji, gdy zachowywali się w odpowiedni sposób, starali się uczciwie pracować na miarę swoich możliwości, mieli liczną rodzinę, cieszyli się zaufaniem lokalnych władz – Minister Spraw Wewnętrznych często wyrażał zgodę na pozostawienie im zasiłku mimo podjęcia zatrudnienia lub przyznawał pomoc nadzwyczajną po rozpatrzeniu ich sytuacji finansowej¹⁶¹.

Polscy emigranci mieli także swój udział w budowie kanału Nantes-Brest, oddanego do użytku w 1842 r., który w połowie XIX w. miał bardzo duże znaczenie gospodarcze dla Bretanii¹⁶². Polscy emigranci byli zatrudnieni przy budowie kanału zarówno jako pracownicy fizyczni, jak i umysłowi. Pracownikami fizycznymi byli Polacy bez wyuczonego zawodu i znajomości języka francuskiego, stanowili tańszą siłę roboczą. Polscy oficerowie z przygotowaniem inżynierskim i znajomością języka francuskiego mogli natomiast liczyć na stanowiska lepiej płatne przy pracach konstrukcyjnych lub jako nadzorcy robotników¹⁶³. Pracowali oni na odcinku w pobliżu miasta Rostrenen oraz przy budowie zapory Glomel, przy robotach w gminie Gouarec oraz w pobliżu miejscowości Rohan

¹⁶¹ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier IZBICKI Norbert, Norbert Izbicki do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 29 marca 1835; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KARPOWICZ Andrzej, Mer miasta Quintin do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 23 kwietnia 1835; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SIEMOŃSKI Kamil, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Saint-Brieuc, 1 marca 1841; Mer miasta Saint-Brieuc do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 19 maja 1848; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier ROGIŃSKI Józef, Mer miasta Matignon do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 27 września 1840; Podprefekt okręgu Dinan do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 15 grudnia 1854; Podprefekt okręgu Dinan do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 9 stycznia 1855.

¹⁶² J. Kergrist, *Les bagnards du canal Nantes-Brest. La vie au camp Glomel (1823–1832)*, Spézet 2003, s. 15–24.

¹⁶³ A. Witkowska, *Emigracyjne doświadczenie biedy i bogactwa* [w:] M. Piwińska (red.), *Romantycy i Europa. Marzenia, doświadczenia, propozycje*, Warszawa 2006, s. 66.

w sąsiednim departamencie Morbihan (ale wciąż pobierając zasiłek w departamencie Côtes-du-Nord)¹⁶⁴.

Część polskich emigrantów pragnęła także znaleźć pracę odpowiadającą ich wykształceniu, zwłaszcza wyżsi oficerowie z wykształceniem inżynierskim. Wielu składało prośby o pośrednictwo w znalezieniu odpowiedniej pracy, nawet w innej części Francji¹⁶⁵. Kilku Polaków otrzymało możliwość kontynuowania swojej kariery w państwowym przedsiębiorstwie Ponts-et-Chaussées jako konduktorzy lub konduktorzy pomocniczy dróg i mostów¹⁶⁶.

Nie mogąc podjąć pracy w departamencie Côtes-du-Nord, do którego zostali wysłani, Polacy próbowali znaleźć zatrudnienie w innych departamentach, zwłaszcza gdy utrzymywali kontakt z dawnymi kolegami z innych regionów, którzy zachęcali ich do zmiany miejsca zamieszkania. Polacy starali się także przenieść do większych miast w Bretanii: Rennes, Brest, Quimper, Nantes, gdzie znajdowały się fabryki i większe zakłady przemysłowe potrzebujące pracowników. Minister Spraw Wewnętrznych akceptował przenosiny Polaków umotywowane chęcią podjęcia pracy, ponieważ to oznaczało, że w przyszłości przestaną pobierać zasiłki rządowe¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KŁODOWSKI Teodor, Podprefekt okręgu Guingamp do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 26 grudnia 1836; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KOETUNOWSKI Ludwik, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 11 marca 1834; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier ZAWISZA Konstanty, Konstanty Zawisza do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 14 kwietnia 1835.

¹⁶⁵ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KOWALSKI Gabriel, Gabriel Kowalski do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 12 kwietnia 1835.

¹⁶⁶ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M259, dossier HORAIN Michał, Michał Horain do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 28 marca 1835; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 22 maja 1835; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SZABUNIEWICZ Stanisław, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 16 października 1849; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier ZĄBKOWSKI Walenty, Prefekt departamentu Loire-et-Cher do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 2 grudnia 1837.

¹⁶⁷ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M259, dossier BAGIEŃSKI Stanisław, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Prefekta departamentu Drôme, 19 kwietnia 1844; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M259, dossier DYRMONT Franciszek, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Prefekta departamentu Finistère, 29 stycznia 1836; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KROKOWSKI Mikołaj, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 15 września 1835.

Rząd francuski zachęcał polskich emigrantów do studiów lub nauki nowego zawodu, aby przez zdobyte wykształcenie podjęli w przyszłości odpowiednią pracę i nie potrzebowali pomocy finansowej od państwa. Już w 1832 r., kiedy Polacy byli zgrupowani w zakładach, składali podania z prośbą o przyjęcie na studia, ale wówczas niewiele z nich było rozpatrywane pozytywnie, ponieważ obawiano się dużych skupisk Polaków w miastach uniwersyteckich¹⁶⁸.

Po rozwiązaniu *dépôts* i ich rozproszeniu po całej Francji sytuacja pod tym względem się zmieniła. Polscy uchodźcy mogli ubiegać się o pozwolenie na studia, jeśli tylko sprawowali się dobrze i nie sprawiali kłopotów. Podejmowanie studiów przez dawnych oficerów popierali też polscy działacze emigracyjni, którzy widzieli w tym nie tylko szansę dla nich na zdobycie zawodu i poprawę sytuacji życiowej we Francji, ale przede wszystkim zdobycie odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji, które byłyby przydatne w przypadku ich powrotu do wolnego kraju w przyszłości¹⁶⁹.

Polacy z departamentu Côtes-du-Nord chcieli podjąć przede wszystkim studia medyczne lub farmaceutyczne, mając już w tym kierunku pewną wiedzę i umiejętności. Rząd francuski pozwolił im na kontynuowanie studiów w Montpellier lub Poitiers¹⁷⁰.

MAŁŻEŃSTWA I SPRAWY RODZINNE

Znaczna część Polaków, która udała się na emigrację, była stanu wolnego. Wynikało to z faktu, że byli to przede wszystkim młodzi oficerowie, przed powstaniem odbywający służbę wojskową, lub studenci, którzy prze-

¹⁶⁸ B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848*, Warszawa-Łódź, 1986, s. 39.

¹⁶⁹ A. Witkowska, dz. cyt., s. 121–123.

¹⁷⁰ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SCHWEIGER Józef, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 21 sierpnia 1833; Józef Schweiger do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 2 października 1833; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 19 marca 1838; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier ZDZITOWIECKI Julian, Mer miasta Pontrioux do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 31 marca 1835; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 12 kwietnia 1835; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier ŁAZOWSKI Antoni Erazm, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 22 sierpnia 1838.

rwali studia. Nieliczni ożenili się przed powstaniem i sprowadzili swoje żony do Francji¹⁷¹.

Polacy już podczas swojego pobytu w zakładzie w Besançon nawiązywali bliższe znajomości z Francuzkami, zaczęli tworzyć poważne związki uczuciowe. Pośród emigrantów wysłanych do departamentu Côtes-du-Nord było dwóch Polaków, którzy związali się z miejscowymi pannami i próbowali wrócić z Bretanii do swojego dawnego miejsca zamieszkania¹⁷².

Kilku Polaków na stałe osiedliło się w departamencie Côtes-du-Nord i poślubiło Francuzki pochodzące z tamtego regionu. Zdawali sobie sprawę, że nie mogą mieć nadziei na powrót do kraju, dalszą działalność polityczną czy służbę wojskową i zaczęli dążyć do pewnej stabilizacji życiowej – małżeństwa, założenia własnej rodziny, zatrudnienia w miejscu, gdzie przyszło im dalej żyć¹⁷³. Jednak często nie mając żadnych dochodów poza zasiłkiem rządowym lub wynagrodzeniem z dorywczej pracy, mieli szanse jedynie u panien pochodzących z biednych rodzin, nieposiadających posagu. Gdy zakładali rodzinę, często liczną, nie byli w stanie zapewnić im odpowiedniego bytu. Po śmierci emigranta, gdy rząd przestawał wypłacać zasiłek, rodzina pozostawała w nędzy i musiała prosić o nadzwyczajną pomoc finansową¹⁷⁴. Tylko nieliczni przez małżeństwo poprawili swoją sytuację życiową, np. żeniąc się z pannami z rodzin kupieckich¹⁷⁵. Jedynie dwóm polskim emigrantom spośród tych skiero-

¹⁷¹ A. Witkowska, op. cit., s. 38.

¹⁷² Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier ŁAPIŃSKI Dominik, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 13 lipca 1833; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 13 października 1833; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 13 października 1833; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M261, dossier OLSZEWSKI Marcei, Mer miasta Guingamp do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 6 września 1833; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 4 października 1833.

¹⁷³ M. Stawiak-Ososińska, *Kobiety w Wielkiej Emigracji polistopadowej* [w:] J. E. Zamojski (red.), *Kobiety i młodzież w migracjach*, Warszawa 2005, s. 98.

¹⁷⁴ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier JAŚNIEWICZ Łukasz, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 26 grudnia 1854; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 30 grudnia 1854; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 1Z86, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Podprefekta okręgu Dinan, 27 stycznia 1859.

¹⁷⁵ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SIEMOŃSKI Kamil, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Saint-Brieuc, 1 marca 1841.

wanych do departamentu Côtes-du-Nord towarzyszyły żony Polki poślubione w kraju przed emigracją¹⁷⁶. Jeden z polskich oficerów sprowadził z kraju swoją narzeczoną, aby poślubić ją w Bretanii¹⁷⁷.

CHOROBY PSYCHICZNE I SAMOBÓJSTWA

Wśród polskich emigrantów we Francji zdarzały się przypadki chorób psychicznych. Mogły być spowodowane ich skłonnościami do takich chorób, ale także całkowicie nowymi okolicznościami, w jakich znaleźli się po upadku powstania. W departamencie Côtes-du-Nord mieszkało dwóch Polaków, którzy zapadli na choroby psychiczne. Z powodu choroby otrzymywali wyższy zasiłek niż pozostali emigranci z takim samym stopniem wojskowym. Podporucznik Paweł Siedlecki od początku swojego pobytu w Bretanii chorował i wymagał odpowiedniego leczenia. Jego stanem zdrowia interesowały się władze lokalne, które rozważały, w jaki sposób można mu pomóc. Mimo choroby starał się normalnie żyć, założył rodzinę. Od 1837 do 1852 r. pracował w administracji dróg gminnych w departamencie. Zmarł w 1853 r.¹⁷⁸ Podporucznik Emil Zambrzycki nie mógł podjąć żadnego zatrudnienia, ponieważ jego choroba była poważniejsza. Nie mógł sam zajmować się swoimi sprawami życia codziennego, wymagał ciągłej opieki, stwarzał zagrożenie dla otaczających go osób. Jego opiekunem i przedstawicielem przed władzami lokalnymi był ppor. Marcin Szymanowski. W 1843 r. jego szwagier gen. Maciej Rybiński postarał się o pozwolenie dla niego na wyjazd do Paryża¹⁷⁹.

¹⁷⁶ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KAŁUŻYŃSKI Jakub, Jakub Kałużyński do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 8 kwietnia 1835; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SŁUŻEWSKI Stanisław, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Paimpol, 5 września 1842.

¹⁷⁷ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SZWARCE Józef, Józef Szwarce do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 30 sierpnia 1833.

¹⁷⁸ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SIEDLECKI Paweł, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Podprefekta okręgu Lannion, 21 stycznia 1835; Mer miasta Lannion do Podprefekta okręgu Lannion, 17 lipca 1835; Protokół Komendanta Policji na okręg Lannion, 16 lipca 1835; Paweł Siedlecki do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 10 kwietnia 1851; Paweł Siedlecki do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 12 kwietnia 1852.

¹⁷⁹ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier SZYMANOWSKI Marcin, Marcin Szymanowski do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 29 grudnia 1843; Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier ZAMBRZYCKI Emil, Emil Zamrzycki do Prefekta departamentu

Samobójstwa u polskich emigrantów polistopadowych były zjawiskiem raczej rzadkim. Według oficjalnych danych do 1838 r. doszło jedynie do 14 samobójstw emigrantów. Ten ostateczny krok bez wątpienia był związany z poczuciem bezsensu tułaczego życia, brakiem życiowego celu, tęsknotą, depresją, samotnością¹⁸⁰. W departamencie Côtes-du-Nord jeden Polak popełnił samobójstwo. Był to Karol Kossak, 25-letni podporucznik. Tymczasowo pracował przy kanale Nantes-Brest, mieszkał w mieście Loudéac. Przed śmiercią postarał się u władz lokalnych o dokumenty, aby wyjechać do Anglii. Odebrał sobie życie 12 września 1833 r. Tak o nim pisał jeden z kolegów, ppor. Tomasz Kraskowski:

Nie było wątpiwości, że to zamiar samobójstwa spowodował jego wyjazd z Loudéac, gdyż nie mógłby tego uczynić w mieście, gdzie mieszkają jego przyjaciele, którzy próbowaliby go od tego odwieść. Był człowiekiem gwałtownym, nie znalazł akceptacji w społeczeństwie, którego języka nie znał, nie miał żadnego wykształcenia, więc nie byłby w stanie znaleźć żadnego zatrudnienia. Czuł ciężar życia uchodźcy, dla niego nie do zniesienia. Samobójstwa są zbyt częste wśród Polaków, którzy czują nieszczęście narodowe, widzą przyszłość w ciemnych barwach, są w stanie łatwo odrzucić prerażenie rodziny i życzliwość władzy francuskiej¹⁸¹.

UDZIAŁ W WYDARZENIACH REWOLUCYJNYCH – WIOSNA LUDÓW NA ZIEMIACH POLSKICH

Wydarzenia Wiosny Ludów w Wielkim Księstwie Poznańskim wywołały poruszenie wśród Polaków mieszkających w Bretanii. Byli tacy, którzy od razu chcieli opuścić Francję i udać się na ziemie polskie, mając nadzieję na udział w polskim powstaniu. Rząd francuski nie sprzeciwiał się wyjazdom Polaków do Poznania. Minister Spraw Wewnętrznych w liście do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord z 1 kwietnia 1848 r. stwierdził, że już duża liczba Polaków opuściła terytorium Francji, aby udać się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Prefekt departamentu mógł zachęcać innych Polaków do wyjazdu i nawet

Côtes-du-Nord, 13 stycznia 1837; Podprefekt okręgu Saint-Malo do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 20 listopada 1843.

¹⁸⁰ S. Kalemka, dz. cyt., s. 286; A. Witkowska, dz. cyt., s. 43.

¹⁸¹ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M260, dossier KOSSAK Karol, Oświadczenie Tomasza Kraskowskiego dotyczące okoliczności śmierci Karola Kossaka, 20 września 1833.

przekazać środki finansowe na opłacenie kosztów podróży do granicy francusko-niemieckiej¹⁸².

W kwietniu 1848 r. z departamentu Côtes-du-Nord do Wielkiego Księstwa Poznańskiego wyjechało czterech Polaków: Kamil Siemoński (żonaty z Francuzką, miał troje dzieci), Walenty Wyszomirski (żonaty z Angielką, bez dzieci), Stanisław Służewski (wdowiec z dwojgiem dzieci), Wiktor Zimnoch (kawaler, bez dzieci)¹⁸³.

Powstanie w Wielkim Księstwie Poznańskim upadło 9 maja 1848 r. Władze pruskie dążyły do opuszczenia kraju przez emigrantów i obcokrajowców, którzy wzięli w nim udział. Polscy oficerowie, którzy przyjechali z Francji, bez większych problemów mogli tam wrócić¹⁸⁴. Mieli jedynie problem z ponownym otrzymywaniem zasiłków, ponieważ począwszy od 1 czerwca 1848 r., zmieniły się przepisy dotyczące pomocy finansowej dla emigrantów politycznych w związku z napływem do Francji kolejnej fali uchodźców po wydarzeniach Wiosny Ludów¹⁸⁵.

PODSUMOWANIE

Alina Barszczewska-Krupa w ten sposób pisała o powstaniu listopadowym:

Udział w nim stał się kulminacyjnym punktem przeżyć, doświadczeń i refleksji, silnie odcisniętym w biografii indywidualnych i biografii zbiorowej. Rok 1831 to nie umowna, lecz rzeczywista cezura, która autentycznie, niekiedy w sposób dramatyczny rozcinała losy jednostek: jednych wrywając na długie dziesięciolecia (lub na zawsze) z ojczystej ziemi, innych skazując na vegetację, a jeszcze innych na hańbę apostazji narodowej i upodlenia moralnego¹⁸⁶.

¹⁸² Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M262, dossier ZIMNOCH Wiktor, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 1 kwietnia 1848.

¹⁸³ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M252, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 20 kwietnia 1848 wraz z załącznikiem: Lista imienna polskich uchodźców mieszkających w departamencie Côtes-du-Nord, którym wystawiono paszport do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

¹⁸⁴ J. Ziółek, *Emigracja polska po 1848 roku. Działalność polityczna*, „Roczniki Humanistyczne”, 1996, T. 44, z. 2, s. 175–176.

¹⁸⁵ Arch. dép. des Côtes-d'Armor, 4M252, Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych, 1 czerwca 1848.

¹⁸⁶ A. Barszczewska-Krupa, dz. cyt., s. 12.

Należy zgodzić się z taką opinią dotyczącą pokolenia powstańców listopadowych, późniejszych emigrantów politycznych. Upadek powstania i opuszczenie kraju spowodowały, że kilka tysięcy ludzi, w większości młodych mężczyzn, musiało odnaleźć się w zupełnie nowej dla nich rzeczywistości. Przykład Polaków wysłanych do departamentu Côtes-du-Nord pokazuje, że życie na emigracji na dalekiej francuskiej prowincji nie było dla nich łatwe.

W nowej sytuacji Polacy zachowywali się w różny sposób: niektórzy nie pogodzili się z zakończeniem kariery wojskowej i nie potrafili znaleźć sobie innego zajęcia – stąd też żyli konfliktami z czasów służby wojskowej i powstania, nadużywali alkoholu i dopuszczali się zachowań chuligańskich; inni chcieli we Francji kontynuować studia przerwane przez powstanie lub znaleźć zatrudnienie odpowiadające ich wykształceniu; niewielki odsetek polskich emigrantów pogodził się ze swoim nowym życiem w Bretanii, tam podejmując pracę nawet poniżej swoich kwalifikacji i zakładając rodziny. Jednak niezależnie od dalszych losów nie stracili dawnych romantycznych ideałów i do końca życia leżał im na sercu los zniewolonej Polski, co pokazali w czasie Wiosny Ludów.

BIBLIOGRAFIA

- Ballini A. C., *Les exilés polonais dans le pays de Paimpol (1833–1864)*, „Société d’Émulation des Côtes-d’Armor” 2009, T. 138, s. 371–394.
- Barszczewska-Krupa A., *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1885.
- Harismendy P., *Les réfugiés politiques en Bretagne (1830–1848)*, „Annales de Bretagne et des Pays de l’Ouest” 2002, T. 109, nr 4, s. 41–58.
- Kalembka S., *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971.
- Karpińska A., *Zakład emigracyjny w Besançon 1832–1833*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1985, T. 28, s. 183–197.
- Kasperek N., *Żołnierze powstania listopadowego w Prusach. Powroty i emigracja*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1993, R. 37, z. 1, s. 77–94.
- Kasznik A. H., *Polityka finansowa monarchii lipcowej wobec emigracji polskiej*, „Studia Historyczne” 1973, R. 16, z. 4, s. 497–521.
- Kergrist J., *Les bagnards du canal Nantes-Brest. La vie au camp Glomel (1823–1832)*, Spézet 2003.
- Konarska B., *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848*, Warszawa-Łódź 1986.

Stawiak-Ososińska M., *Kobiety w Wielkiej Emigracji polistopadowej* [w:] J. E. Zamojski (red.), *Kobiety i młodzież w migracjach*, Warszawa 2005, s. 95–112.

Witkowska A., *Emigracyjne doświadczenie biedy i bogactwa* [w:] M. Piwińska (red.), *Romantycy i Europa. Marzenia, doświadczenia, propozycje*, Warszawa 2006, s. 63–75.

Ziółek J., *Emigracja polska po 1848 roku. Działalność polityczna*, „Roczniki Humanistyczne” 1996, T. 44, z. 2, s. 175–197.

Abstract

The mentality of Polish immigrants after the November Uprising at the example of Poles living in the Breton department of Côtes-du-Nord

The collapse of the November Uprising and forced emigration to Western Europe has changed completely the lives of several thousand Polish officers, re-shaping their way of thinking and acting. Steeped in romantic ideals, seeking the freedom of his country, unsatisfactory by small freedoms of the Polish Kingdom, prepared for military service, they suddenly found themselves in exile, in a completely new reality.

In the new situation the Poles behaved differently what can be seen on the example of Poles who were forced to settle in the French provinces, for example, in the Breton department of Côtes-du-Nord. Some of them fell into conflict with the law; others wanted in France to continue their studies interrupted by the uprising or find an employment commensurate with their education; a small percentage of Polish immigrants come to terms with their new life in Brittany, where they have taken a job below their qualifications and starting family. But regardless of the further fate, they have not lost the old romantic ideals and the rest of their life they worried about the future of captivated Poland.

Keywords: Polish mentality, Polish emigration in France, departament of Côtes-du-Nord

Abstrakt

Upadek powstania listopadowego i przymusowa emigracja do zachodniej Europy zmieniła całkowicie życie kilku tysięcy polskich oficerów, na nowo kształtując ich sposób myślenia i działania. Przesiąknięci ideałami romantycznymi,

dążący do wolności swojego kraju, niezadowolający się niewielkimi swobodami Królestwa Polskiego, przygotowani do służby wojskowej, nagle znaleźli się na emigracji, w całkowicie nowej dla nich rzeczywistości.

Celem artykułu jest przedstawienie postaw i zachowań polskich emigrantów polistopadowych zamieszkałych na dalekiej francuskiej prowincji. Za przykład posłużyli Polacy wysłani do bretońskiego departamentu Côtes-du-Nord. Artykuł przedstawia zachowanie Polaków, ich postrzeganie przez francuskie władze lokalne i miejscową ludność, niekiedy popadanie w konflikt z prawem, próby kontynuowania nauki i podjęcia pracy zgodnej z ich wykształceniem, a także pogodzenie się ze swoim nowym życiem w Bretanii, dążenie do założenia rodziny i życiowej stabilizacji. Jednocześnie wydarzenia Wiosny Ludów pokazały, że mimo znacznej odległości od własnego kraju i wielu lat spędzonych na emigracji wciąż były dla nich ważne losy ich własnej ojczyzny.

Słowa kluczowe: polska mentalność, emigracja polska we Francji, departament Côtes-du-Nord

